

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

29. posiedzenia, I. sesji VIII. peryodu Sejmu galicyjskiego

z dnia 8. października 1903.

T R E Ś Ć.

Ukonstytuowanie komisji dla reformy wyborczej.

Spis petycyj. Głosy pp. Skołyśzewskiego, i Oleśnickiego na poparcie poszczególnych petycyj.

Wniosek p. Maryewskiego o walce z gruźlicą.

Wniosek p. Federowicza o uwzględnianiu przemysłu krajowego przy budowłach inwestycyjnych kraju, powiatów i gmin.

Wniosek p. Szpondra o ukrajowanie lwowskiego zakładu głuchoniemych.

Wniosek p. Wilczkiewicza o wyznaczenie odpowiedniego zapasu soli bydłowej dla powiatu dąbrowskiego.

Wniosek p. Hupki o ułatwienia dla zalesień nieużytków.

Interpelacya p. Kramarczyka o kompetencyi sądów do rozstrzygania przekroczeń ustawy o chorobach stadnych.

Interpelacya p. KremPy o gospodarce gminnej w Niemirowie.

Wniosek p. Starucha o poparcie hodowli bydła w powiecie liskim.

Interpelacya p. Huryka o przykrościach doznananych przez zwierzchność gminy Cieniawa w powiecie kołomyjskim.

Przydzielenie petycyj o włościach rentowych z komisji administracyjnej do komisji dla spraw agrarnych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektu ustawy dla król. stoł. miasta Lwowa w przedmiocie przymusowego połączenia kanałów domowych z miejskimi i opłat za to połączenie.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublinach za rok 1902/3.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi powiatowemu w Kałuszu charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1900/901 i 1901/902. Głosy pp. Szpondra, JE. Namiestnika, Członka kraj. Rady szkolnej Bol. Baranowskiego. Zamknięcie rozprawy ogólnej. Mowy pp. Stojałowskiego i Mogilnickiego jako mowców jeneralnych. Sprostowania faktyczne pp. Barwińskiego, Bohaczewskiego, Michałowskiego, Tomaszewskiego, ponownie Bohaczewskiego i Barwińskiego. Przemówienie sprawozdawcy p. Leop. Jaworskiego. Przyjęcie wniosków komisji szkolnej w rozprawie szczegółowej.

Porządek dzienny 30. posiedzenia.

(Początek posiedzenia o godzinie 10. minut 40. przed południem).

Przewodniczący JE. Stanisław hr. Bardeni, Marszałek krajowy.

Ze strony c. k. Rządu JE. Andrzej hr. Potocki c. k. Namiestnik i c. k. radca dworu Włodzimierz hr. Łoś, komisarz rządu i Członek Rady szkolnej kraj. radca Baranowski.

Sekretarze: ks. Teodor Bohaczewski, Kazimierz Lubomirski, Stanisław Myciel-ski, Mieczysław Urbański.

Obecnych posłów 132.

Marszałek. Sejm w komplecie, posiedzenie otwieram. Protokół 28. posiedzenia jest złożony w biurze do przejrzania.

Komisya dla reformy wyborczej ukonstytuowała się, wybierając prezesem p. Jaworskiego Apol., zastępcą p. Bobrzyńskiego, sekretarzami pp. Oleśnickiego i Trzecieskiego.

Proszę o odczytanie spisu petytyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

Spis petytyj wniesiony po dzień 8. października 1903.

2046. L. s. 2871. Gmina Mietniów pow. Wieliczka p. p. Skołysewskiego o bezpłatny pobór surowicy względnie o niższenie ceny tężs — do komisyi solnej.

Marszałek. Do tej petytyi zażądał głosu p. Skołysewski.

Udzielam mu głosu.

P. Skołysewski. Wysoki Sejmie! Przemawiając w obronie tej petytyi zwracam się do komisyi solnej i p. referenta, któremu ta sprawa oddaną będzie do załatwienia, z prośbą o przychylenie się do niej, a motywuję w ten sposób, że obecnie w tej gminie i gminach okolicznych, nędza jest ogromna, a surowica solna pomimo to idzie do rynsztoków i zlewów.

Tak samo proszę o pomyślne załatwienie drugiej prośby, a mianowicie o niższenie ceny surowicy.

Marszałek. Proszę o odczytanie spisu dalszych petytyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2047. L. s. 2372. Pierzchała Ludwik, redaktor „Szkoly“ imieniem Franciszki Jarockiej, wdowy po nauczycielu lud. p. p. Bobrzyńskiego o pensję wdową

i datek na wychowanie 3 dzieci — do kom. szkolnej.

2048. L. s. 2873. Monastyrski Leon, Hnatyszyn Piotr i Lewicki Stefan p. p. Oleśnickiego przyłączają się do petytyi Komitetu budowy ruskiego narodowego teatru we Lwowie o subwencję — do kom. budżetowej.

Marszałek. Do tej petytyi zażądał głosu p. Oleśnicki. Udzielam mu głosu.

P. Oleśnicki. Wysokij Sojme! W rozwoju kulturnym ruskoho naroda pryszła teper chwyla, w kotroj narid prystupaje do zasnowania budynku dla swojej sztuki, narodowoho teatru. Wid 23 lit je to najbilsze stremlenie ruskoho naroda, wid 23 lit zberajut sia zertwy na siju cil. Nyni pryszła chwyla, w kotroj cil taja maje wijty w życie.

Poklykanyj do toho komitet, na kotroho czeli stojut reprezentanty ruskych Towarystw i najpoważniejszy muży ciłoj ruskoj suspilnocy, zakupył u Lwowi plac i z poczatkom r. 1904 prystupyt do budowy.

Teatr toj staje zertwamy ciłoj suspilnocy, kotra obowiazok swij zrozumila; ale w toj chwylu musymo zwernuty sia do Wysokoho Sojmu, kotryj jest wyrazom stremleń kulturnych ciłoho kraju o zapomohu na siju budowu z fondiw krajowych. Widylysmo zertwywist' Wysokoho Sojmu, koły chodyło o teatr polskij w Krakowi i Lwowi i jeśmo pereświdczeni, szczo i nyni ne odkaże sej zertwocy.

Jest to sprawa kulturna, wid wzhladiw i sytuacyi politycznoj niezależna i dla toho pidpertie w Wysokoji Pałati znajty powynna.

Sprawa ta prydiłena zistała do komisyi budżetowej; do jej zwertaju sia z horiaczom proszeniem o prychnyne załahodzenie.

Marszałek. Proszę o odczytanie dalszych petytyi.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

2049. L. s. 2874. Gmina Słoboda złota p. p. Traczewskiego o wybudowanie peronu na dworcu kolejowym „Słoboda-Teofipólka — do kom. petycyjnej.

2050. L. s. 2875. Gmina Reniów pow. Brody, p. p. Stapińskiego o zniesienie myt — do kom. drogowej.

2051. L. s. 2876. Gmina Sawa pow. Myśleuice, p. t. p. o zniesienie notaryatów — do kom. prawniczej.

2052. L. s. 2877. Ta sama p. t. p. o zaprowadzenie przymusowej asekuracyi od

- ognia — do komisji administracyjnej.
2053. L. s. 2878. Gmina Krzemienna powiat Brzozów p. t. p. o wybudowanie nowej szkoły — do kom. szkolnej.
2054. L. s. 2879. Gmina Reniów pow. Brody p. t. p. o zmianę ustawy łowieckiej — do komisji administracyjnej.
2055. L. s. 2880. Haraszkievicz Mikołaj, redaktor „Rodziny i Szkoły“ oraz „Wiedzy i Pracy“ we Lwowie p. p. Michałskiego o subwencję — do kom. budżetowej.
2056. L. s. 2881. Polskie Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Kołomyi p. p. Witosławskiego o subwencję na rok 1903 i 1904 — do komisji budżetowej.
2057. L. s. 2882. Ostrowski Stanisław, artysta rzeźbiarz we Lwowie p. p. Bojką o zasiłek na podróż w celu studyów — do kom. Budżetowej.
2058. L. s. 2883. Pyk Paweł, b. naucz. obecny diak w Ławocznem pow. Stryj p. p. Ochrymowicza o zapomogę — do kom. budżetowej.
2059. L. s. 2884. Teliszewski Michał, emer. naucz. w Sosnowie p. p. Oleśnickiego o dar z łaski — do kom. budżetowej.
2060. L. s. 2885. Darowska Aniela, wdowa po naucz. lud. w Dydni pow. Brzozów p. p. Wereszczyńskiego o podwyższenie pensji wdowiej — do komisji szkolnej.
2061. L. s. 2886. Ropicka Minodora, wdowa po księdzu w Przemyśle p. p. Urbańskiego o jednorazową zapomogę — do kom. budżetowej.
2062. L. s. 2887. Gmina Zakcpane pow. N. Targ p. p. Wodzickiego o pomoc na częściowe pokrycie pożyczki wodociągowej — do kom. budżetowej.
2063. L. s. 1888. Krajowy Związek przemysłowy we Lwowie p. p. Gorayskiego o podwyższenie subwencji celem rozszerzenia swego zakresu działania — do kom. przemysłowej.
2064. L. s. 2889. Grządziel Ignacy, właśc. realności i przemysłowiec w Podgórzu p. p. Maryewskiego o pożyczkę 10.000 koron z fund. przem. na rozszerzenie przemysłu — do komisji przemysłowej.
2065. L. s. 2890. Rejowska Marya, nauczycielka w Białej wyżnej pow. Grybów p. p. Hużę o jednorazową zapomogę — do kom. budżetowej.
2066. L. s. 2891. Zwierzchność gminy Gołogóry pow. Złoczów, p. p. A. Jaworskiego o zaprowadzenie c. k. Sądu pow. ze siedzibą w Gołogórach — do kom. prawniczej.
2067. L. s. 2892. Dyliński Władysław, naucz. lud. w Obłaznicy pow. Żydaczów p. p. Pawlikowskiego o darowanie reszty mającej się spłacic odprawy w kwocie 384 koron 62 gr. — do kom. szkolnej.
2068. L. s. 2893. Lercel Henryk, naucz. lud. w Zatoce pow. Gródek p. p. Brunickiego o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
2069. L. s. 2894. Niedźwiecka Stanisława, stała naucz. w Chłopczykach powiat Rudki p. t. p. o policzenie 4 lat służby — do kom. szkolnej.
2070. L. s. 2895. Emerytowani nauczyciele ludowi w Krakowie p. p. Tomaszewskiego o podwyższenie emerytur, zaopatrzenie dla wdów i sierót po nauczycielach ludowych — do komisji szkolnej.
2071. L. s. 2896. Reprezentacya miasta Rohatyna p. p. A. Torosiewicza o kreowanie w mieście Rohatynie 3 klas. szkoły wydziałowej połączonej z 4 klas. szkołą ludową pospolitą — do kom. szkolnej.
2072. L. s. 2897. Stowarzyszenie sług katolickich św. Zyty we Lwowie p. p. Wł. Kraińskiego o zasiłek na r. 1903 i 1904 — do kom. budżetowej.
2073. L. s. 2898. Steybal Kazimiera, emer. nauczycielka w Kołomyi p. p. Theodorowicza o policzenie 4 lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
2074. L. s. 2899. Łagodziec Julian i Salamon Józef, mechanicy w Sanoku p. p. Lipińskiego o bezprocentową pożyczkę przemysłową na urządzenie warsztatu ślusarskiego celem rozpowszechnienia wynalazków opatrunkowych — do kom. przemysłowej.
2075. L. s. 2900. Stowarzyszenie chrześc. robotników i robotnic „Ojczyzna“ we Wiedniu p. p. Vayhingera o roczną subwencję — do komisji budżetowej.
2076. L. s. 2901. Gołębiowska Marya, nauczycielka w Tarnowie p. p. Jahla o policzenie 6 lat służby do emerytury — do komisji szkolnej.

2077. L. s. 2904. Zarząd główny Towarzystwa pedagog. we Lwowie p. p. Małachowskiego o niższenie nauczycielstwu ludowemu lat służby do 30 — do kom. szkolnej.
2078. L. s. 2906. Ten sam p. t. p. o zniesienie częściowych konferencyi okręgowych i rejonowych konferencyi krajowych do kom. szkolnej.
2079. L. s. 2907. Ten sam p. t. p. w sprawie nominacyi inspektorów szkolnych — do kom. szkolnej.
2080. L. s. 2908. Ten sam p. t. p. o podwyższenie subwencyi na wydawnictwo „Szkoły“ wraz z „Praktyką szkolną“ — do kom. budżetowej.
2081. L. s. 2909. Zwierzchność gminna w Studzianie p. p. Żardeckiego o zniesienie myt na drogach powiatowych — do kom. drogowej.
2082. L. s. 2910. Prokieszówna Honorata we Lwowie p. p. Barwińskiego o subwencyę na dalsze kształcenie się w muzyce — do kom. budżetowej.
2083. L. s. 2911. Gmina Medyka p. p. Huryka przeciw włościom rentowym i biurom pośrednictwa pracy — do komisji biura pośrednictwa pracy.
2084. L. s. 2912. Petycyę o uchwalenie nowej sejmowej ordynacyi wyborczej w myśl wniosku p. Oleśnickiego: Medyka, Zarwanica, Czajkowice, Rudniki, Ulicko, Kościaszyn, Bursztyn, Bereźnica, Łąka wielka, Myszkowice, Wołkowce ad Borszczów, Oryszkowce, Glinki i Majdan średni, Podbereże, Kipiączka, podpisane przez p. p. Huryka, Barwińskiego, Korola i Oleśnickiego — do kom. reformy wyborczej.
2085. L. s. 2915. Szczepny Teodor, naucz. w Kurnikach p. p. Szeptyckiego o policzenie lat służby do emerytury — do kom. szkolnej.
2086. L. s. 2926. Pawlikowski Tadeusz, dyrektor teatru miejskiego we Lwowie p. p. Michalskiego o nadzwyczajną subwencyę — do komisji budżetowej.

Marszałek. Proszę p. sekretarza o odczytanie wniosków.

Sekretarz p. Urbański (czyta):

W n i o s e k.

Między chorobami trapiącemi ludzkosć, nie ulega najmniejszej kwestyi, gruźlica w

różnych przemianach — jest największym jej wrogiem, tym groźniejszym, że środki zwalczające go są niedostateczne, trudne i kosztowne.

Zważywszy więc, że gruźlica rok rocznie tysiadczy zabiera ofiary w kraju;

zważywszy jednak, że gruźlica w pierwszych jej objawach przy odpowiednim leczeniu i przy sprzyjających warunkach jest uleczalną;

zważywszy, że szpitale krajowe istniejące po miastach, pozbawione wymaganych warunków do walki z gruźlicą, nie mogą skutecznie leczyć piersiowo słabych;

zważywszy w końcu, że gruźlica największe szkody wyrządza biednym warstwom ludności, pozbawionym środków materyalnych na skuteczną kuracyę

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Poleca się Wydziałowi krajowemu, by zbadał sprawę ewentualnej budowy sanatoryjów krajowych dla gruźliczo chorych i na następnej sesji sejmowej z odpowiedniami przyszedł wnioskami.

Lwów, dnia 8. października 1903.

Wnioskodawca:

Maryewski w r.

Bednarski, Małachowski, Żardecki, Michalski, Lipiński, Loewenstein, E. Michałowski, Jabłoński, Fruchtmann, Wurst, Tomaszewski, Huza, Buynowski, Maiss, Vayhinger, Rayski.

W n i o s e k.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

I. Wzywa się c. k. Rząd:

1) Ażeby wszystkie zamierzone roboty publiczne a w szczególności budowie regulacyjne i kanałowe sposobem ofert publicznych ograniczonych na przedsiębiorstwa krajowe, — o ile one w tym dziale przemysłu istnieją — wykonywał;

2) ażeby przy pokrywaniu potrzeb administracyi cywilnej i wojskowej, zapewnił producentom krajowym udział odpowiedni siłę produkcyjnej i sprawności przemysłowej kraju;

3) ażeby starał się o spieszniejsze wykonanie robót publicznych tak objętych programem inwestycyjnym, jak przez administracyę państwa, w normalnym toku czynności — w dziale zarządu wewnętrznego melioracyi, zarządu kolejowego i t. p. projekto-

wanych, oraz wykonał roboty publiczne, na które już potrzebne kredyty wstawiono w budżet.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu :

Rozciągnąć czujny i energiczny nadzór nad gminami i powiatami, aby wszelkie roboty, budowle i zamówienia, wykonywane były drogą publicznej konkurencji, ograniczonej w miarę możliwości na zakłady producentów i przedsiębiorstwa krajowe.

W szczególności należy tylko pod tym warunkiem udzielać gminom i powiatom gwarancji i subwencji kraju dla pożyczek na cele komunalne.

We Lwowie, dnia 8. października 1903.

Wnioskodawca :

Federewicz w. r.

Leo, Małachowski, Bobrzyński, Wł. L. Jaworski, St. Tarnowski, Górski, K. Badeni, Mars, Włodek, Götz, Tyszkiewicz, Paygert, Bednarski, Lipiński, Krzyżanowski, Hupka, Rayski, Rotter, Kępiński, Maryewski, Płocki, E. Michałowski, Michalski, Stadnicki, Maiss, Witośławski, Tarnawski, Vayhinger, Buynowski, Sękowski, W. Gnoiński, Zdz. Skrzyński, Wilczkiewicz, Huza, Jahl, Rapoport.

W n i o s e k

P. ks. Szpondera i towarzyszy w sprawie: a) ukrajowienia lwowskiego zakładu głuchoniemych, b) utworzenia nowego zakładu dla głuchoniemych w Krakowie, c) zwiększenia dotychczasowej subwencji 25.400 K na 35.000 K. dla lwowskiego zakładu głuchoniemych, zanim tenże nie zostanie ukrajowiony i dla polepszenia bytu nauczycieli przy tym zakładzie.

zważywszy, że według dat urzędowych przez c. k. Namiestnictwo zestawionych, liczba głuchoniemych w Galicyi wynosi przeszło 10 tysięcy głów obojga płci, z których do 2 tysięcy jest w wieku szkolnym;

zważywszy, że z tych 2 tysięcy dzieci głuchoniemych kształci się tylko 94 i to w zakładzie prywatnym, a 1900 pozostaje w stanie zupełnego zaniedbania umysłowego dla braku tego rodzaju zakładów krajowych;

zważywszy, że według ustawy państwowej o szkołach ludowych z r. 1883 o otwieranie potrzebnych krajowi szkół i zakładów dla dzieci niepełnozmysłowych jest obowiązkiem kraju;

zważywszy, że nauczyciele zakładu głuchoniemych dotychczas są gorzej płatni od

zwykłych nauczycieli szkół ludowych, mimo większego mozółu i poświęcenia.

Wysoki Sejm uchwalić raczy :

1) lwowski zakład głuchoniemych przyjąć na fundusz krajowy;

2) otworzyć nowy taki zakład w Krakowie;

3) wyznaczyć, zanim lwowski zakład ukrajowiony zostanie, zamiast na 85 wychowanków po 240 K. rocznie na 100 wychowanków po 300 K. rocznie;

4) przeznaczyć na polepszenie bytu nauczycieli zakładu 5.000 K., czyli podnieść dotychczasową subwencję z 25.400 K. na 35.000 K.

We Lwowie, dnia 8. października 1903.

Wnioskodawca :

Szponder w. r.

Kramarczyk, Bojko, Krempa. Oleśnicki, Szajer, Huryk, Stojalowski, Bohaczewski, Korol, Skołyśzewski, Wilczkiewicz, Barabasz, Potoczek, Mazikiewicz.

Wniosek

w sprawie udzielenia soli bydłej gminom wiejskim w powiecie Dąbrowa.

Powiat Dąbrowski nawiedzony został tego roku dwukrotnie bardzo ciężką klęską powodzi; pierwszy raz w lutym b. r. zator lodowy spowodował zatopienie północnej części powiatu, zaś powódź lipcowa załaza zachodnią część powiatu. Ponadto przez ciągłe deszcze i wylew dopływów Nowego Brnia, Wisły i Dunajca zniszczoną jest pasza w całym powiecie.

Wobec tej klęski nadzwyczajnej, niewątpliwie większej od klęski tego rodzaju w innych powiatach, podpisany stawia wniosek :

Wysoki Sejm raczy uchwalić :

Udziela się wszystkim gminom powiatu dąbrowskiego odpowiednią ilość soli bydłej.

Lwów, dnia 8. października 1903.

Wnioskodawca :

Wilczkiewicz w. r.

Kramarczyk, Żardecki, Korol, Szajer, Sękowski, Szwed, Buynowski, Tomaszewski, Oleśnicki, Wł. Czaykowski, Huza, Skołyśzewski, Potoczek, Stojalowski.

Wniosek.

Zważywszy, że znaczna część przestrzeni lichych ról, łąk i pastwisk zaliczonych w katastrze gruntowym do trzech ostatnich klas bonitacyjnych nie przynosi obecnie ich właścicielom wskutek znacznego powiększenia się kosztów produkcji rolnej żadnego czystego dochodu lub bardzo tylko nieznaczny;

zważywszy, że zalesienie takich przestrzeni byłoby znacznym na przyszłość powiększeniem majątku narodowego a przez to i siły podatkowej naszych rolników, niżej podpisani wnoszą:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm wzywa rząd, by wydanie ustawy o długoletnich uwolnieniach od podatku gruntowego dobrowolnie zalesionych do 3 ostatnich klas bonitacyjnych zaliczonych ról, łąk i pastwisk w jak najkrótszym czasie w drodze konstytucyjnej wyjednał.

Lwów, dnia 8. października 1903.

Wnioskodawca:

Hupka w. r.

Wodzicki, St. Tarnowski, Zdz. Skrzyński, Płocki, Rapoport, Sękowski, Wł. L. Jaworski, Włodek, Mars, Z. Tarnowski, Milewski, Wł. Gniewosz, Krzyżanowski, Federowicz, Götz, Leo, Górski, A. Jędrzejowicz.

Marszałek. Wnioski te umieszczę na porządku dziennym jednego z najbliższych posiedzeń.

Proszę p. p. Sekretarzy o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. **Lubomirski** (czyta):

Interpelacja

Do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego we Lwowie.

Jak świadczy dołączony wyrok c. k. Sądu obwodowego w Wadowicach z dnia 18. sierpnia 1903 L. 554/9 zasądzony został gospodarz gruntowy Józef Sobecki z Osieka pow. Biała na grzywnę w kwocie 3 kor. a ewentualnie 24 godzin aresztu, którą to karę jak świadczy dołączone polecenie zapłaty w swoim czasie zapłacić musiał.

Ponieważ owa wymierzona kara powstała jedynie dla tego, iż tenże mieszkający w pasie pogranicznym zaniedbał swojego obowiązku zgłoszenia do katastru przybytku bydła a w tymże kierunku jeszcze w roku

1889 Wysoki Sejm na wniosek posła Żardeckiego uchwalił wezwanie do Wysokiego Rządu, by za przekroczenie ustawy z dnia 29 lutego 1880 l. 37 o chorobach stadnych wyjąć z pod kompetencji c. k. Sądów obwodowych a przydzielić c. k. sądom powiatowym a to jedynie z powodu nadzwyczajnie utrudnionemu dla włóścian procederowi samegoż wydania wyroku t. j. stawiennictwo do rozprawy do oddalonych Sądów obwodowych, wyjmowania aktów oskarżeń przez c. k. Prokuratorję Państwa przygotowanie obron i wszelkich formalności wstępnych, jak gdyby chodziło w tym wypadku o zbrodnię nadzwyczajną.

Wreszcie, że c. k. Sądy obwodowe za takie niewinne przekroczenia nadzwyczajnie ostro i surowo karzą jak np. i w tym wypadku? Dla tego podpisani zapytują

Wysoki Rząd

dla czego do tego czasu pomimo kilkakrotnych uchwał Wysokiego Sejmu nie postarał się w drodze ustawowej o wyjęcie przekroczeń ustawy o chorobach stadnych, z 29. lutego 1880 Nr. 37 z pod kompetencji Sądów obwodowych o przydzielenie takowych do zakresu c. k. Sądów powiatowych, czy jest nadzieja by w tym kierunku kiedykolwiek jaka zmiana nastąpiła. Wreszcie, czy Wysoki Rząd nie raczyłby zwrócić uwagę c. k. Sądów obwodowym, by w danych wypadkach cokolwiek łagodniejsze wyroki wydawał.

Lwów dnia 7. października 1903.

Interpelant

Kramarczyk w. r.

Skołyszewski, Stojalowski, Szajer, Szwed, Żardecki, Potoczek, Stapiński, Bojko, Krempa, Barabasz, Staruch, Mazikiewicz, Oleśniński, Szponder.

Dla Józefa Sobeckiego
w Osieku, ad Oświęcim.

Obwiniony: Józef Sobecki.

Przestępstwo: wyst. z ust. 37/80.

W imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. Sąd obwodowy w Wadowicach wydał w dniu dzisiejszym pod przewodnictwem c. k. R. s. kr. Grünera w przytomności c. k. R. s. kr. Krywulca, Majewskiego, Krawczyńskiego jako sędziów i ausk. Stramskiego

jako pisarza, na podstawie wniesionego przeciw Józefowi Sobeckiemu o występki z ust. 37/80 przez c. k. Prokuratorę rządową w Wadowicach, jako oskarżyciela publicznego aktem oskarżenia z dnia 7. lipca 1903 St. 1355/3 po rozprawie głównej odbytej w dniu

2

18. sierpnia 1903 wskutek zarządzenia z dnia 21 lipca 1903 Vr. VII. 554/3 w obe-

4

ności c. k. Zastępcy Prokuratora rządowego Dra Lewandowskiego jako oskarżyciela publicznego, oskarżonego na wolnej nodze, obrońcy — na zasadzie wniosku czynionego przez oskarżyciela, aby uznać winę według oskarżenia i orzec ustawową karę.

Wyrok następujący :

Józef Sobecki urodz. dnia 28 maja 1872 w Osieku i tam zamieszkały, katolik, żonaty, gospodarz gruntowy, syn Franciszka i Rozalii, niekarany, winien jest, że w maju 1903 posiadając w Osieku, miejscowości w pasie granicznym położonej ciele przeszło 4 miesiące wieku liczące, zaniedbał takowe celem zaopatrzenia piętnem i wciągnięcia do katastru u naczelnika gminy w przepisany terminie zgłosić, przez co popełnił występki z ustawy z 29. lutego 1880. L. 37 dz. p. p. i z §. 1. roz. Nam. z 8/8. 883. L. 64. i za takowy na zasadzie §. 38 teje ustawy skazany zostaje na grzywnę w kwocie trzy korony według §. 47. ustawy z dnia 29. lutego 1880 l. 35 p. dz. p. p. na Skarb Państwa przypadającą, a w razie nieściągalności takowej na areszt przez 24 godzin trwać mający, — wreszcie w myśl §. 389 p. k. na zwrot kosztów postępowania karnego i wykonania kary.

Powody.

Czyn powyższym wyrokiem określony doniesieniem i własnem przyznaniem oskarżonego jako udowodniony przyjęty został i na tych podstawach polega także przekonanie o winie oskarżonego. Okoliczności obciążających nie ma żadnych, zachodzą zaś liczne i bardzo ważne okoliczności łagodzące, niekarane dotychczasowe życie, wyznanie winy, brak szkody.

Niniejszy wyrok doręcza się Józefowi Sobeckiemu z pouczeniem, iż przeciw temu wyrokowi wolno wnieść w dniach 3 sprzeciw, którym równocześnie może być połączone odwołanie nieważności.

C. k. Sąd obwodowy Oddz. VII.
Wadowice, dnia 18. sierpnia 1903.
(L. S.) Grüner m. p.

Polecenie zapłaty.

Pana Józefa Sobeckiego w Osieku wzywa się, by do liczby cz. Nr. 554/3 wskutek uchwały z 3. października 1903 karę pieniężną za występki o zarazie bydłowej w kwocie 3 K. 12 h. w przeciągu dni ośmiu pod rygorem egzekucji w kancelaryi sądowej poniżej wymienionego sądu do rąk prowadzącego księgę pieniężną c. k. dyr. kan. p. Köhlera zapłacił lub za pomocą dołączonego kwitu odbiorczego i poświadczenia złożenia c. k. urzędu pocztowej kasy oszczędności — przekazu pocztowego — podając powyższą liczbę czynności temuż sądowi a to z dodatkiem w adresie „księga pieniężna” nadesłał.

C. k. Sąd obwodowy Wadowice

Odd. XII 6 września 1903

(L. S.) Podpis nieczytelny.

Interpelacya

posła Krempy i tow. do Jaśnie Wielmożnego Pana komisarza rządowego w sprawie niewłaściwej gospodarki gminnej w Niemirowie.

Od dłuższego szeregu lat gospodarka gminna w Niemirowie jest fatalną pod każdym względem.

Jedyny majątek las gminny w obszarze około 300 morgów o drzewostanie zdatnym do cięcia i przedstawiającym znaczną wartość, został prawie doszczętnie zrujnowany a obecnie gmina jest zrujnowana, gdyż nie ma środków na opędzenie własnych i wedle ustawy wydatków.

W każdej gałęzi gospodarki gminnej działy się i dotychczas dzieją się liczne nieprawidłowości, które w ostatnich latach stwierdzone zostały w licznych lustracjach Wydziału powiatowego w Rawie, w lustracji Wydziału krajowego odbytej w sierpniu 1902 a wreszcie w toku dochodzeń dyscyplinarnych przeciw byłemu burmistrzowi Dobrowolskiemu i tow., prowadzonych przez Wydział powiatowy w sprawie kradzieży drzewa z lasu gminnego.

Dodatnim wynikiem lustracji Wydziału krajowego było złożenie z urzędu burmistrza Dobrowolskiego na zatwierdzone liczne nadużycia w urzędowaniu, lecz usunięciem jego osoby, nie usunięto bynajmniej złego.

Winę złej gospodarki ponosi w pierwszym rzędzie obecna rada gminna, której członkowie uważają mandaty radzieckie za

dziedziczne, a majątek i dochody gminne za swoją prywatną własność, którą mogą depnować dla własnej korzyści i zaś w dalszym rzędzie winę ponosi c. k. Starostwo w Sawie, które głuche jest na wszystkie skargi, otwarcie udziela moralnego poparcia, które gospodarującej a środowisku Wydziału powiatowego zmierzającym do asanacji tych stosunków odmawia egzekutywy.

W czerwcu 1903 odbyły się do rady gminnej wybory, które skład tejsze dotychczasowej do gruntu zmieniły, gdyż znaczna większość starych radnych postradała swoje mandaty. Niestety do ukonstytuowania nowej rady przyjść nie może, gdyż parafia starych radnych z kahałem na czele wniosła przeciw wyborom protest, który pozostaje dotychczas w c. k. Starostwie w Rawie niezadowolony.

Starosta w Rawie, jako chory więcej jest na urlopie niż w urzędzie — a sprawami starostwa kieruje komisarz. Otóż jest to publicznie wiadomem w Niemirowie, że protest ten został wniesiony na życzenie i za wskazówkami kierownika starostwa, który będąc nadto referentem protestu przytrzymuje jego załatwienie, aby stara rada mogła dalej być u steru. Celem wyjaśnienia przyjacielskiego stosunku starostwa do starej rady gminnej trzeba dodać, że członkowie tej ostatniej są w ogromnej większości miejscowi żydzi lichwiarze, operują wśród okolicznego ludu i wskutek tego mający niezaprzeczenie wielki wpływ na niego; otóż przy każdych wyborach politycznych, za staraniem tych lichwiarzy wybrani wyborcy z okolicznych wsi głosują zawsze na komendę starostwa, zaś w zamian za te usługi, to starostwo używa im wszelkiego poparcia w utrzymaniu się przy rządach w Niemirowie.

Obecnie w gospodarce gminnej panuje zupełny bezrząd. Zastępca burmistrza Klinger całymi tygodniami przebywa jako handlarz lasów poza Niemirowem, a rządy sprawuje pisarz gminy Katz, indywiduum bez kwalifikacji i wyzyskuje bezrząd w gminie na swoją korzyść. Dodatki gminne wynoszą aż 97 % — a w gminie niechlujstwo, zaś w kasie gminnej pustki do tego stopnia, że nie ma funduszu na zapłacenie pensji trzech policjantów, ci zaś chcąc się uchronić od śmierci głodowej, za wskazówkami zarządu gminy nachodzą domy spokojnych obywateli, aby od tychże przymusowo ściągać, i następnie zabrać dla siebie na poczet swej płacy — należności urojone i wcale gminie się od dotyczących osób nie należące.

Sprawy takie rzucają bardzo ponure

światło na gospodarce gminną w Niemirowie, klasycznym zaś dowodem nadużyć w tej gospodarce gminnej niechaj będzie sprawa burmistrza Dobrowolskiego i zastępcy Kotowicza, obaj złożeni zostali z urzędu a nadto sędownie ukarani za sprzeniewierzenie funduszu gminnych. Jedynym wyjściem z obecnego bezrządu w gospodarce gminnej w Niemirowie jest jak najspieszniejsze ukonstytuowanie się nowej rady gminnej, a gdy temu stoi na przeszkodzie jedynie niezadowolony protest, przeto podpisani zapytują:

Wysoki c. k. Rząd:

Czy zechce polecić c. k. Starostwu w Rawie, by bezwzględnie załatwiło protest wniesiony przeciw wyborom do rady gminnej w Niemirowie, a winnego zaniedbania swoich obowiązków służbowych referenta za rozmyślne przewlekanie załatwienia protestu pociągnąć do odpowiedzialności.

Interpelujący

Franciszek Krempa w. r.

Korol, Skołyszewski, Szponder, Buynowski, Żardecki, Bojko, Stapiński, Tomaszewski, Michałowski, Staruch, Oleśnicki, Barabasz, Maryewski, Jahl.

Marszałek: Interpelacje te odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Proszę o odczytanie wniosku i interpelacji.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta).

Wniosek p. Starucha i tow. o sól dla Liska.

Wnesenie

posła Starucha i towar. w sprawie udzielenia kaminnoji soły hromadam powita Liskoho, Turczańskoho i Sanickoho.

Powit Lisko je hirskoju okolicyceju i nasełenie seho powitu jak i susidnych zanykuje sie bilsze chowom rohatoj chudoby, kiz, owec, jak uprawoju rili i tilko z toi hałuzu hospodarskoj wykluczno utrymuje sie. Seho roku kilkomisiaczna słota poszkodyła straszno i hirski okolicy, bo koniusznyj i sino w pereważnij czasty ciłkowyto pohnyły a i chudoba pidczas paszenia w tiji słoty po najbilszij czasty pozamotylyczuwałaś tak, szczo hrozyt ruina i tak wże bićnomu hirskomu nasełeniu.

Z toji przyczyny konieczno potribnym jest tomu nasełeniu przyty w pomicz i dla toho pidpysani stawiat wnesenie:

Wysokij Sojm zwołył uchwałyty:

Wzywaje sia c. k. prawytelstwo, szczo-by dla hirskoji okołyci ciłoho powita Liskoho, Turczańskoho i Sanickoho udiłyło z c. k. Salin kamionoji soły dla chudoby i to bezpłatno po kilka metrycznych sotnariw na koźde seło.

wneskodatel:

Antin Staruch

Wilczkiewycz, Bohaczewskij, Bojko, Barabasz, Krempa, Szponder, Huryk, Kramarczyk, Skołyszewskij, Barwińskij, Korol, Oleśnickij, Dr. Mohylnyckij, Mazykewycz.

Marszałek: Pierwsze czytanie tego wniosku umieszczę na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Proszę o odczytanie interpelacyi.

Sekretarz p. Bohaczewski (czyta):

Interpelacja

do c. k. Prawytelstwa

posła Huryka i tow. w sprawie nadużytych w hromadi Ciniawa powit Kołomyja.

W hromadi Ciniawa, pow. kołomyjskoho, wijt Mychajło Marcinowskij dopustywszy sia bohato neprawylnoŝtej z hriszmy hromadskymy zhołosyw dnia 25 lutoho s. r. rezygnacyu, kotru rada hromadska prawylno zibrana odnohołosno do widomosty pryniawszy, naznaczyła reczynęć na wybir nowoho wijta, o czim pyśmenno donesa do Wydiłu powitowoho i c. k. Starostwa. C. k. Starosta Pawlikowskij ne chce znaty niczo o rezygnacyi i przykazaw wijtowy dalsze uradowaty suprotyw woli rady hromadskoj i suprotyw ustawi hromadskij.

Dnia 20 sierpnia 1903 przyjchaw p. lustrator powitowyj Edward Sysak na komisiju w sprawie neporjadkiw w kasi hromadskij i pomymo, szczo skonstatuwaw na misicy deficit w kasi i riżni nadużytia w kasi pozyczkowij, połyszyw dalsze w uradowaniu wijta Marcinowskoho i pomymo toho, szczo własne czerez toti malwerczacyji wijta rada hromadska tohdy skłykana zhołosyła swoju rezygnacyju, i wijt dalsze uraduje, i radu hromadsku dalsze skłykujut, chotiaj tota zajawyła riszuczno, szczo ne budut radyty, jak dowho teperisznyj wijt uraduje.

Pry tij sposibnosty c. k. komisar powitowyj Buszyńskij wyzywaw powaźnych i starszych gospodarow i radnych hromadskych sło-

wamy: „ty stul pysk, stul pysk, bo ci dam w mordę, aż ci zęby wylecą“ czym staraw sia naroczno rozdrasznyty radnych i koły toti obureni takim hrubym i prowokujuczym powedeniem cisarskoho urjadnyka poczaly wychodyty, zapytani czerez lustratora dlaczoho widchodiat, kilkoch widpowiło, „szczo ne dajut nam tut howoryty, tomu idemo, bo wże i tak dosyt' czasu stratyłyśmo. Tych c. k. komisar zapysaw a potomu zasudźeno ich po 7 dniw aresztu. Koły na se piszły radni z żałoboju do c. k. Starosty, toj lysze wykryczawszy sia na nych słowamy „hajdamaky, buntiwnyky“ pohroźaw žandarmamy i kryminałom, a na zajawu, szczo pidut z żałoboju do p. Namistnyka wyhnaw ich z kancelaryji słowamy: „Idit' do ditczoji matery!“

Komandant žandarmeryji Żołudok za- kłykawszy radnoho Wasyla Tomenczuka do korczmy hrozyw jemu, szczo jak ne pide na zasidanie rady hromadskoj to jeho skuje i tak ho poprowadyt. Tak samo hrozyw i zastupnykowy wijta Semenowy Partyckomu Wzahali sej žandarm bilše bawyw sia w polityku, jak swojimy obowjzamy służbowymy.

W wydu toho zapytujut pidpysani:

I Czy widomi c. k. Prawytelstwu wsi ti fakty i jak zmože ono tijiż opravdaty?

II Czy dumaje prowynywszy sia organa prawytelstwenni do strohoji odwiczalnosty potiahnuty a w hromadi Ciniawi ład zawesty a karu po 7 dniw aresztu newyunym opustyty?

Interpelant:

Huryk.

Mazykewycz, Barwińskij, Barabasz, Glidziuk, Skołyszewski, Oleśnyckij, Staruch, Kramarczyk, Korol, Bohaczewskij, Szponder, Dr. Mohylnyckij, Wilczkiewicz, Bojko.

Marszałek: Interpelacyę tę odstąpię p. komisarzowi rządowemu.

Przed przejściem do porządku dziennego zarządał głosu p. Trzecieski.

Udzielam mu głosu.

P. Trzecieski: Na jednym z poprzednich posiedzeń odesłał Wysoki Sejm petycyę o przyspieszenie sprawy o włościach rentowych i analogiczną petycyę gminy Podgrodzia do komisji administracyjnej: niniejszem mam zaszczyt postawić wniosek, aby petycyę te L. S. 2818 i 2820 odesłano do załatwienia komisji dla reformy agrarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, ze-

chce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego z projektu ustawy dla król. stoł. miasta Lwowa w przedmiocie przymusowego połączenia kanałów domowych z miejscami, i opłat za to połączenie. (All. 369).

Sprawozdawca poseł Wereszczyński ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Wereszczyński: Wnoszę odstąpienie tego sprawozdania komisji gminnej do załatwienia.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o krajowych zakładach naukowych rolniczych, folwarku i gorzelni w Dublanicy za rok 1902/903. (All. 370).

Sprawozdawca poseł Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat: Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji gospodarstwa krajowego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego o budowie dróg wodnych. (All. 371).

Sprawozdawca p. Pilat ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Pilat. Wnoszę na odesłanie tego sprawozdania do komisji wodnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie nadania nowozbudowanemu szpitalowi powiatowemu w Kałuszu charakteru szpitala powszechnego i publicznego. (All. 372).

Sprawozdawca poseł Onyszkiewicz ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Onyszkiewicz. Wnoszę o odesłanie tego sprawozdania do komisji sanitarnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w r. 1900/901 i 1901/902.

Do głosu zapisany ks. Szpoder. Udzielam mu głosu.

P. Szpoder. Wysoka Izbo! Jeżeli zabieram głos w tej sprawie, to tylko dlatego, że bardzo liczni moiacy nie wyczerpali w zupełności przedmiotu.

Sprawozdawca komisji szkolnej nadzwyczaj delikatnie obszedł się z Radą szkolną krajową i dziwnem się wydawać może, dlaczego tak bystry umysł, jak p. referenta, nie zwrócił uwagi na rażące usterki w sprawozdaniu Rady szkolnej.

Dzisiejsze szkoły sprowadzają pewną słabość umysłu, którąby można nazwać katarrem umysłowym, bo jak żołądek, obładowany licznymi pokarmami, nie przyczynia się do wzmocnienia sił fizycznych, ale wprowadza w ciało pewien rozstrój i osłabienie, tak samo i mózg, ten żołądek umysłu, jeśli się doń za dużo pokarmu wprowadzi, sprowadza na umysł pewne osłabienie, które się objawia na zewnątrz otumanieniem umysłu dziecka. Zdaje mi się, że dzisiejsze szkoły cierpią na ogólne przeładowanie materyałami i to pochodzi z tego, że referent, a raczej Rada szkolna wychodzi z błędnego stanowiska o celach i zadaniach szkoły. Według tego zdania szkoła przeznaczoną jest jedynie do uczenia i skutkiem tego jest ten wielki materyał, którego dziś uczą i uczą.

Tymczasem zapominają o drugim zadaniu, bodaj czynie ważniejszym t. j. o zadaniu wychowywania młodzieży.

Na przykład w trzeciej klasie normalnej dziecko ośmioletnie musi się uczyć historii naturalnej, fizyki, matematyki, a co najważniejsze języka niemieckiego. Ten język niemiecki jest dla szkół ludowych plagą.

Nie dlatego, abym miał jakie uprzedzenie do tego języka, to mówię — bo im kto zna więcej języków, tem dla niego lepiej ale mówię dlatego, że pchać dziecku jakiś

nowy język, jest to tyle, co zabijać rozwój jego umysłu.

Ale mówi się: dziecko dlatego uczy się po niemiecku, aby się mózż dostać kiedyś do żandarmeryi, lub też zostać w wojsku frajtrzem czy kapralem. Czyż nie jest to śmieszne, ażeby dziecko uczyło się po to języka niemieckiego, by zaledwie dostać się do żandarmeryi, lub też osiągnąć w wojsku rangę frajtra czy kaprala?

Ja wiem z doświadczenia, że właśnie ci, którzy się wcale czytać i pisać nie uczyli prędzej awansują, bo tam popłaca raczej energia i tęgość żołnierska; tam ten awansuje, który krzyczy, brutalnością imponuje i wcale wybranych wyrażzeń nie dobiera. Powtóre wiem z doświadczenia, bo byłem w takich miastach, gdzie jak np. w Chrzanowie lub w Wieliczce rodzice sami przyznawali, że dzieci z nauki języka niemieckiego żadnej korzyści nie mają. Co więcej doświadczyłem, że otumanienie po miastach jest większe, aniżeli na wsi, gdzie szkoły są mniejsze i języka niemieckiego nie uczą. To można tem wytłómaczyć, że dziecko traci wiele czasu na wyuczenie się tego języka niemieckiego, co mu przychodzi z bardzo wielką trudnością, gdyż dziecinny jego umysł przedmiotu tego ani pojąć ani opanować nie potrafi.

Mógłby ktoś zapytać: co pocnie dziecko, przeszedłszy ze szkół normalnych bez zapoznania się z początkami tego języka, do gimnazjum, gdzie już w I-szej klasie języka tego dokładniej uczą? Temu — mojem zdaniem — bardzo łatwo zaradzić można, a to: wyeliminować język niemiecki w szkołach normalnych a rozpocząć naukę jego począwszy od I-szej klasy gimnazyalnej, gdzie dziecko z umysłem więcej rozwiniętym z daleko większą łatwością, wyuczyłby się go mogło i z pewnością więcej skorzystałoby z tej nauki.

A już po prostu jest śmieszne, jeżeli dziecko uczy się w szkole na wsi przez trzy lata w jednej klasie. Na to po prostu szkoda czasu. Jestem przekonany, że nasi następcy w Sejmie, będą się dziwili, że my taką anormalność tak długo cierpimy.

Co do postępu w szkołach, to poseł Tomaszewski stwierdził, że postęp ten jest. A ja na to powiem, że postęp ten musi być, bo smutno by było, gdyby go nie było, ale postęp ten jest bardzo mały i nie stoi w odpowiednim stosunku do budżetu, który na cele szkolnictwa ludowego uchwalamy.

Proszę Panów! Przez 30 lat — bo od roku 1884 ma Rada szkolna krajowa szkoły w swoim zarządzie.

Otóż analfabetów mamy blisko cztery miliony; procent ich zniżył się tylko z 73% na 56%, — a więc — jak wyżej powiedziałem — postęp ten jest nadzwyczaj mały. A jakież powód tego?

Winne temu również plany naukowe, które obejmują nadzwyczaj dużo materiału który przywala umysł nierozwinięty dziecka, byłby zaś postęp większy, gdyby ten materiał był więcej ograniczony.

Referent i komisya szkolna uważa że obecne szkoły ludowe służą tylko do zwalczania analfabetyzmu. Otóż według mego zdania — jeżeliby się rzecz rzywiście tak miała, to szkoda byłoby wydatków na cele szkolnictwa.

Wystarczyłyby na to szkoły dawniejszego systemu, gdzie uczyli organisci. Jeżeliby faktycznie ten tylko był skutek, to szkoda całego budżetu. — Co więcej, ludność dzisiejsza, wiedząc o tem, jak mało ta szkoła uczy, traci do niej zaufanie.

We wsi Makowie byłem duszpasterzem. Otóż chciałem zobaczyć dzieci moich parafian i zapytałem pewnej wieśniaczki, gdzie one są, gdyż chciałbym je widzieć. Na to odpowiedziała mi owa kobieta, że dzieci są w szkole — ale że jeżeli koniecznie pragnę je widzieć, to ona może je natychmiast do mnie przywołać. Jakżeż — odpowiedziałem — możecie je odrywać od nauki i sprowadzać je, tembardziej, że szkoła daleko stąd oddalona?

Na to odpowiedziała mi ona: Ależ proszę księdza dobrodzieja, one nie uczą się w szkole, lecz w szkółce zimowej, bardzo blisko położonej, gdyż w tamtej szkole dzieci, uczęszczając do niej przez 4 lata, nie nauczą się czytać, a w szkółce zimowej za jeden rok nauczą się czytać doskonale.

Pytanie więc, dlaczego wynik taki zły?

Ekscelencya p. Bobrzyński powiedział, że przymus szkolny nie bywa sprężysto wykonywany.

Otóż według mego zdania należałoby właśnie przymus szkolny znieść, a co więcej ustanowić nawet jakąś taksę np. 2 K. rocznie, którąby mieli opłacać tak rodzice, posyłający swe dzieci do szkół ludowych, jak i ci, którzyby dzieci nie posyłali.

Przeztoby się musiał przyczynić do częściowego pokrycia wydatków cały szereg inteligencji, która dotychczas wydatków tych nie ponosi i nie zwałaby się wszystkiego na na samego chłopca. A z drugiej strony, gdyby była taka taksa ustanowiona, to każdy posyłałby chętnie dziecko do szkoły i sta-

rały się wykorzystać jak najwięcej tę takse, którą zapłacił, wynik więc byłby o wiele lepszy.

Ja np. wiem z doświadczenia, że gdy się da chłopu gazetę za darmo, to on jej nie będzie czytał, mówiąc: „już to coś niedobrego, kiedy za darmo dają“; ale gdy za gazetę tę zapłacić mu każą, to on ją przeczyta od deski do deski. (Głosy: Ma rację.) To jest i moje zdanie.

Dalej powiedziałbym, co już Ekscencya Bobrzyński zauważył, że szczególnie w wyższych klasach ten przymus szkolny nie jest należycie wykonywany. Otóż to jest zupełnie racjonalne.

Muszę tu jeszcze zaznaczyć, że Ekscencya jest w tym kierunku w pewnym błędzie, jeśli sądzi, że powodem tego ujemnego objawu jest nie przymus szkolny lecz kwalifikacya.

Powodem tego jest według mego zdania przeciążenie nierozwiniętych umysłów dzieci olbrzymim materiałem, wskutek czego dziecko średnio zdolne nie potrafi nadażyć za wykładem, w ślad za tem następuje zaniedbanie co powoduje znowu złą notę.

Jako katecheta przekonałem się, że ze 150 dzieci, uczęszczających do 1-szej klasy przeszło do 3-ciej zaledwie 20,

Nie jest to wcale wynik korzystny. Bo jeżeli dziecko siedzi 2 lub 3 lata w jednej i tej samej klasie, to spotyka się później z młodszymi dziećmi, które z dobrym wynikiem przeszły z niższej klasy; powodowane więc wstydem nie chce uczyć się razem z młodszymi kolegami i opuszcza szkołę.

A nadto i profesorowie ze względów moralnych chętnie nawet uwalniają dzieci powtarzające klasę, bo trudno przecież połączyć dziecko 12 letnie z 18 letnim chłopcem.

Wreszcie i rodzice, widząc, że dziecko nie robi żadnych postępów, odbierają je ze szkoły.

Proszę Wysokiej Izby! Jest tu powiedziane o rozwoju szkół, że było tych szkół 4323 — a nieczynnych zaś z pomiędzy nich 292. — Komisya szkolna i referent powiada, że nie wie, dlaczego nowe gminy nie przystępują do budowy szkół.

Faktycznie byłoby to do życzenia — i podzielał w tym kierunku zapatrywanie referenta, — ale nie dziwię się temu zupełnie, bo po co budować nowe szkoły, jeżeli 292 szkół jest nieczynnych?

Teraz co do metody nauczania.

Pozwolę sobie powtórzyć tu ustęp ze sprawozdania komisji szkolnej (czyta):

„W kwestyi metody nauczania, planów nauki, książek szkolnych, instrukcyi i t. d. podnieść należy, że gdy ostatnie lata były epoką gruntownych reform we wszystkich tych kierunkach, wskazaniem jest pozostawienie obecnie odpowiedniego czasu na przetwarzanie tego, co dotychczas na tem polu działośo.

Kwestyę tę nie tylko ja, ale i poprzedni mowcy, tak w zeszłym jak i bieżącym roku przy debacie szkolnej poruszali i zwracali uwagę na nadzwyczaj słaby wynik obecnych szkół ludowych.

Temu właśnie winna ta metoda nauczania, nie odpowiadająca gruntownej reformie planów, książek i instrukcyi w udzielaniu nauki. Wypadłoby się postarać, by to dopiero nastąpiło.

I cieszę się, że widzę tu p. radcę Rady szkolnej krajowej. Nie mówię tego powodowany jakimś uprzedzeniem do niego, ale w najlepszej wierze, bo chciałbym, aby ta reforma jak najrychlej nastąpiła. A stanie się to wtenczas, jeżeli plany będą zmienione, jeżeli ta metoda nauczania, która jest już przestarzała i w ościennych krajach została zmieniona i u nas również wprowadzoną została. Wtenczas oświata będzie postępować.

Że poziom oświaty jest wyższy, to nie zasługa szkół ludowych, lecz raczej zgromadzeń ludowych, wieców i czytania gazet. Te bodaj przyczyniły się do podniesienia oświaty. Wprawdzie samego czytania w szkole nauczono, ale wynik tego czytania ze szkoły jest bardzo mały. Jeżeli Sejm uchwała taki budżet na szkolnictwo, to z pewnością żąda, ażeby z tych szkół wynosiło się trochę więcej nauki, aniżeli dziś.

Byłem raz na egzaminie i słyszałem, jak dano następujący przykład do zadania z rachunków: Rura o takiej a takiej średnicy napełnia w przeciągu 2 godzin kadź takiej a takiej objętości, otóż pytanie ile trzeba będzie czasu, jeżeli do tej kadzi pójdą dwie rury o takiej a takiej średnicy?

No, proszę Panów, czy to jest pytanie stosowne we wiejskiej szkole? Bardzo w to wątpię. Czyż nie lepiejby było uczyć tego samego dziecka: „Twój ojciec ma tak a tak wielki ogród; wiele potrzebaby zboża zasiać, żeby wydał tesame skutki, gdyby ogród był tyle a tyle razy większy“? Gdy postawiono to pytanie chłopiec stanął i nie umiał odpo-

wiedzieć, a nauczyciel na to powiada: „Ja tego nie uczyłem“! Otóż powinno się te dzieci nauczać więcej w kierunku praktycznym.

P. Stapiński powiedział, że winna temu licha płaca nauczycieli. Jabym był innego zdania. Dzisiejszym nauczycielom pod względem pracy nie można nic zarzucić, i jestem przekonany, że gdyby im coś podobnego się zarzucało, toby się z ich strony podniósł głos oburzenia. I ja jestem naturalnie za podwyższeniem im plac, ale nie sądzę, żeby takie podwyższenie powiększyć mogło rezultaty pracy nauczycieli, powiększyć mogło rezultaty pracy nauczycielskiej. Powiększy je tylko zmiana w systemie nauczania, a nie podwyższenie plac.

Na tem mniej więcej skończyłbym. Ale jeszcze słów parę co do religii. Z przyjemnością usłyszałem, że Rada szkolna będzie się starała o pogłębienie nauki religii i podniesienie moralności wśród uczniów. Jeżeli to prawda — a wierzę w to — to prosiłbym (do radcy p. Baranowskiego): pana Radcę, ażeby obmyślił jakiś sposób, w jakoby można tam, gdzie szkoła należy do kilku parafii, a jest jeden tylko wikary, skutecznie nauczać katechizmu; bo jeden wikary absolutnie pracy podołać nie może. N. p. w krakowskim powiecie istnieje parafia Liszki, liczba 8.000 dusz, istnieje tam w poszczególnych wsiach kilka 2-klasowych szkół, a na to wszystko jest tylko jeden wikary. Przy najlepszych chęciach nie mógłby sprostać swemu zadaniu, nawet gdyby chciał cały dzień temu poświęcić. Otóż mojem zdaniem byłoby bardzo pożytecznem utworzenie instytucji okręgowych katechetów. Wydatek byłby niezbyt wielki, a korzyść wielka dla ludu i dla kraju.

Jeszcze na jedno zwrócę uwagę odnośnie do tego, co tu powiedział p. Stapiński, gniewało go to, że inspektorami są czasem księża, którzy zdaniem p. Stapińskiego, nie mając styczności ze szkołą, nie mogą należycie spełniać tego obowiązku. Otóż muszę tu powiedzieć, o czem p. Stapiński widocznie nie wie — że wszyscy kandydaci teologii na czwartym roku uczą się pedagogiki.

Dalej, inspektorów wybierają nie z pośród zwykłych księży, ale z pośród katechetów, i to po paru latach praktyki. Ten ksiądz bierze przecież udział w konferencyach nauczycielskich, bywa na hospitacjach, a powtóre jako daleko więcej wykształcony — bądźcie przekonani — że tyle pedagogiki, ile potrzeba, żeby tam mógł spełniać swe obowiązki — z pewnością posiada.

Na tem kończę, z prośbą gorącą do Rady szkolnej i p. Radcy, ażeby jeśli im leży

na sercu rozwój szkolnictwa ludowego, postarali się o uprzystępnienie i uproszczenie planów naukowych, a wyniki szkoły ludowej będą z pewnością lepsze jak dotychczas. (Oklaski).

Marszałek. W tej chwili prosił o głos JE. p. Namiestnik. Udzielam mu głosu.

JE. Pan Namiestnik hr. Andrzej Potocki. Wysoka Izbo! Chcę skorzystać z dyskusji nad sprawozdaniem Rady szkolnej, ażeby w paru ogólnych słowach zaznaczyć, jak wielką wagę przywiązuję do sprawy oświaty ludowej. Uważam, że to jeden z najważniejszych działów administracji politycznej i tak jak ja, jako przewodniczący Rady szkolnej krajowej z pewnością całą uwagę tej sprawie poświęcę, tak samo jestem przekonany, że i kierownicy starostw będą w tym kierunku postępować; i chociaż nieraz są przeciążeni sprawami administracyjnymi jako starostowie, to jednak jako przewodniczący Rad szkolnych okręgowych będą równie ściśle swoje obowiązki wypełniali.

Samoistne poczucie tej odpowiedzialności jest tem ważniejsze i potrzebniejsze, że złe skutki niedostatecznego i nie dosyć energicznego stosowania ustaw, odnoszących się do szkół ludowych, nie od razu spostrzegać się dają, bo dopiero wtedy, gdy dzieci do nauki obowiązane dorosną do dojrzałego wieku — podczas gdy złe funkcjonowanie innych działów administracji od razu odczuć się musi, a wskutek tego zachodzi pewne niebezpieczeństwo, aby kierownik starostwa nie czuł się skłonny poświęcać mniej uwagi sprawom, których skutki dopiero znacznie później się uwidoczniają.

Mimo tego jestem przekonany, że kierownicy starostw, jako przewodniczący Rad szkolnych okręgowych ściśle będą stosowali przepisy obowiązujących ustaw, mianowicie ustawy o przymusie szkolnym i że zarzuty, które w tej Izbie były podnoszone co do niedostatecznego wykonywania przepisów o przymusie szkolnym i ściąganiu kar — w przyszłości powtarzać się nie będą. Ustawa każda musi być ściśle wykonywana, choćby w danej chwili pewnej części ludności ciężać mogła, ale nie należy zapominać, że w skutkach będzie to tylko z pożytkiem i dobrem właśnie dla tej części ludności.

Nie chcę odpowiadać na poszczególne zarzuty, a szczególnie na zarzuty podniesione przez p. ks. Bohaczewskiego. Nie chcę odpowiadać na nie naprzód dlatego, że za krótki był czas na to, ażeby na podstawie faktów i dochodzeń odeprzeć wszystkie podniesione zarzuty, a następnie dlatego, że znaczna część tych zarzutów tylko na ogół-

nikowych twierdzeniach była oparta, a nie na danych i konkretnych faktach. Zresztą co do niektórych poruszonych przez posła ks. Bohaczewskiego i innych mowców zarzutów zabierze głos inspektor p. Baranowski, który na nie będzie odpowiadał.

Bardzo ważnym czynnikiem w rozwoju oświaty ludowej są inspektorowie okręgowi. Zadanie ich jest ciężkie, odpowiedzialność wielka. O ile też Rada szkolna krajowa każde zawinienie i przekroczenie inspektora okręgowego z całą surowością dochodzić i w razie potrzeby karać będzie, o tyle sędzę, że jest obowiązkiem społeczeństwa nie podnosić lekkomyślnie zarzutów przeciwko inspektorom i utrudniać im jeszcze przez to tak trudne ich zadanie.

Każdy, któremu oświata ludowa leży na sercu, powinien dobrze rozważyć na skutki, jakie przynosić musi rozluźnienie stosunków i dyscypliny między nauczycielami a inspektorami, zanim z ogólnikowymi zarzutami przeciw nim wystąpi: (**Oklaski i brawa**). Z tego też miejsca mogę zapewnić, że tam, gdzie zarzuty podnoszone przeciw inspektorom okażą się niesłusznymi, mogą oni na to liczyć, że znajdą w Radzie szkolnej krajowej należyte poparcie i obronę. (**Oklaski**).

Ograniczając się na tych paru ogólnych uwagach, nie chcę już przedłużać dyskusji tembardziej, że do szczegółów odpowiadać będzie inspektor p. Baranowski. (**Zywe oklaski i brawa**).

Marszałek. Głos ma członek Rady szkolnej krajowej radca p. Baranowski.

Członek Rady szkolnej krajowej c. k. krajowy Inspektor szkolny p. **Baranowski**: Wysoki Sejmie! Dyskusja nad sprawozdaniem Rady szkolnej krajowej obudziła ogólne zajęcie. Tem się tylko cieszyć możemy bo wiadać, że zainteresowanie sprawami szkolnictwa ludowego nie słabnie.

W szczególności wszystkie niestety nie mogą wchodzić. Co się tyczy rezolucyj, postawionych przez sprawozdawcę komisji, mogą tylko w imieniu Rady szkolnej krajowej oświadczyć, że będziemy się starali — jeżeli te rezolucje uchwalone zostaną, życzeniem Wysokiego Sejmu odpowiedzieć:

Były też podniesione bardzo rozliczne żądania przez szan. mowców podczas dyskusji. Co do tych żądań niestety nie mogę takiej samej obietnicy uczynić. Są one bowiem tak rozbieżne, tak dyamentralnie sobie przeciwne, że Rada szkolna będzie musiała z pośród nich dopiero wybierać takie, którym można będzie zadość uczynić. Rada szkolna znajduje się bowiem pod tym względem w po-

łożeniu owej matki, której dziecko się nieco skrzywiło, a wszystkie ciotki i krewne doradzają najrozmaitszych środków; gdyby jednak ta matka chciała swoje dziecko leczyć wszystkimi tymi środkami, toby mu dopiero żołądek popsukała. (**Zywa wesołość. Głos**: „A to znakomity koncept“).

Chcę jednak zaznaczyć stanowisko Rady szkolnej do żądań ważniejszych, a przede wszystkim — czemu się Wysoki Sejm będzie dziwił — do żądań odnoszących się do nauczania religii i praktyk religijnych, a podniesionych mianowicie przez p. p. ks. Wilczkiewicza i Szpondra.

Otóż postawione było żądanie, ażeby Rada szkolna krajowa, wprowadziła w szkołach sodalicye i bractwa różańcowe. Otóż zaznaczam, że wszelkie praktyki religijne Rada szkolna może wprowadzać tylko w porozumieniu i na żądanie ordynaryatów biskupich. Przed 10 laty wydano już w porozumieniu z ordynaryatami obrządku łacińskiego takie rozporządzenie, normujące praktyki religijne w szkołach ludowych dla powiatów, których ludność chrześcijańska jest wyłącznie łacińskiego obrządku. W trzy lata zaś później wydano dla powiatów mieszanych t. j. o obrządku łacińskim i greckim również przepisy praktyk religijnych.

Te przepisy uregulowały sprawę na podstawie porozumienia, przeprowadzonego ze wszystkimi ordynaryatami obu odrządków.

Sam ten przykład wskazuje, jak długiego czasu potrzeba, ażeby w tym przypadku doszło do należytego porozumienia, że przez trzy lata trzeba się znosić ze wszystkimi ordynaryatami, zanim ostatecznie w tym kierunku można się było porozumieć. Że ta sprawa nie jest tak łatwą, to może objaśnić Wysokiej Izbie jeden bardzo ciekawy przykład: Jest wieś Pełnatycze na zachód od Sanu o ludności czysto polskiej mowy, ale mieszanej co do obrządku. Nauczycielka tamtejsza w najlepszej wierze, przypuszczając, że nabożeństwo różańcowe jest wspólne obu obrządkom, wprowadziła w szkole odmawianie różańca i potworzyła między dziećmi szkolnymi t. zw. „róże“. Ale tu spotkała się z trudnościami ze strony, z której się ich najmniej spodziewała. Mianowicie paroch gr. katolicki tej miejscowości przeciw temu wystąpił a nawet odniósł się w tej sprawie do naczelnych władz dyecezyalnych tak, że po długiej korespondencji, do której wciągnięto i ordynaryat i Radę szkolną krajową, nauczycielka musiała tego zaniechać a dziś musi ściśle na to zważać, aby przypadkiem do którejś „róży“ nie wpisała dziecka obrządku gr. katolickiego.

Oto przykład, z jakimi trudnościami jest połączone przeprowadzenie tego rodzaju praktyk.

A teraz, skoro już mówię o praktykach religijnych, poruszę jeszcze jeden fakt, którego też dotknął w swoim przemówieniu p. Bohaczewski.

Zarzucił mianowicie ks. p. Bohaczewski, że w Sołowej nauczycielka nie pozwałała dzieciom greckiego obrządku odmawiać pacierza ruskiego.

Niestety muszę powiedzieć, że informacje posła Bohaczewskiego są pod tym względem bardzo niedokładne.

Nauczycielka nic więcej nie chciała, jak tylko tego, ażeby, co się tyczy pacierza, przestrzegany był ten porządek, jaki ułożony został za zgodą ordynaryatów i rady szkolnej krajowej.

Porządek jest taki: na wyższych stopniach, gdzie dzieci umieją już pacierz na pamięć, odmawiają dzieci pacierz po kolei, a odmawiają taki sam pacierz, jaki mówią w domu, a więc jeżeli przychodzi kolej na dziecko obrządku łacińskiego, to ono odmawia pacierz polski, a jeżeli na dziecko obrządku greckiego, pacierz ruski.

Natomiast trudniejsza jest rzecz na stopniach niższych; tam dzieci pacierza jeszcze nie znają na pamięć, tam się odmawia pacierz choralnie. Ale aby uczynić zadość słuszności i temu co ks. Bohaczewski sam nazywa równouprawieniem, właśnie wskutek zgodnych życzeń ordynaryatów, porządek odmawiania pacierza w takiej szkole jest taki, że n. p. przed rozpoczęciem nauki odmawia się pacierz po polsku a po ukończeniu nauki po rusku.

Otóż ta nauczycielka czyniła tak, jak przepis wymagał, a tylko z pewnej strony wystąpiono z żądaniem, ażeby w tej szkole absolutnie nie odmawiano pacierza polskiego.

Proszę Panów! czy tu winna nauczycielka, która przestrzegająca przepisów, czy też ci, którzy wyrzec chcieli presyę, ażeby porządek ustanawiany przez kompetentne władze kościelne i szkolne, nie był stosowany. **Brawo!**

Ocenienie tej sprawy mogą pozostawić swobodnie uznaniu Wysokiej Izby.

Co się tyczy sprawy przymusu szkolnego, to jej wobec przemówienia J. Ekscelencyi pana namiestnika, nie będę już tykał.

JE. p. dr. Bobrzyński wystosował zapytanie do Rady szkolnej krajowej, czy tak jak dawniej zajmuje się żywo i gorliwie sprawą ogrodów szkolnych i dopełniającymi kursami rolniczymi. Otóż muszę wyraźnie zaznaczyć, że pod tym względem Rada

szkolna krajowa nie zejdzie z tej drogi, na którą, wykonując ustawę z r. 1895 weszła.

Wprowadzenie kursów rolniczych dopełniających napotyka na bardzo rozliczne trudności. Jak to już JE. Bobrzyński zaznaczył, to nowa instytucja, od której z jednej strony oczekują zbyt wielkich rezultatów, a która z drugiej strony znowu napotyka na liczne uprzedzenia i ma wiele do zwalczania.

Tak n. p. musieliśmy w tym roku zwinąć kurs dopełniający rolniczy w Gwoźdźcu w powiecie kołomyjskim. Gwoździec jest miasteczkiem bardzo małym ale ma ładne ogrody i urodzajną okolicę. Miejscowość ta wedle uznania wszystkich kompetentnych kół nadawała się wybornie do urządzenia takiego kursu, tem bardziej że w pobliżu leżą Kułaczkowce i inne wioski stykające się prawie z Gwoźdźcem, z których starsza młodzież miała uczyć się na ten kurs rolniczy.

Tymczasem przeciw istnieniu tego kursu obudziła się opozycja i agitacja bardzo silna, niestety nie mająca żadnego związku ze sprawą szkolną. Mianowicie chodziło o to, ażeby dzieci ze szkół w Kułaczkowcach i z innych wsi, w których pobierają naukę w języku ruskim, nie uczęszczały na naukę w Gwoźdźcu, gdzie jest język wykładowy polski.

(P. Romanowicz. Bali się, aby się dzieci nie struły językiem polskim).

Wobec tego, że się ani rusz nie udało tego kursu utrzymać, Rada szkolna musiała go zwinąć.

Więc powiat ten, który się wybornie nadawał do utworzenia kursu rolniczego, byłby pozostał bez kursu; ale natomiast utworzyła Rada szkolna kurs dopełniający w Balińcach z językiem wykładowym ruskim. Może p. ks. Bohaczewski zapisze to na habet a nie na debet Rady szkolnej krajowej, (**Brawa**) że właśnie w miejsce kursu dopełniającego z językiem wykładowym polskim, utworzono w powiecie kołomyjskim kurs z językiem wykładowym ruskim a obecnie kurs ten rokuje nadzieję, że się będzie rozwijał. To jest najlepszym dowodem, że postępujemy przedmiotowo i bezstronnie a z drugiej strony jest to dowodem, że z drogi raz obranej nie zeszliliśmy.

Muszę również ze względu na życzenie wyrażone przez JE. Bobrzyńskiego powiedzieć, że premiowanie ogrodów odbywa się dalej; nie odbywa się ono jednak w tak wielkiej ilości jak było zamierzonym.

W tym roku rozdaliśmy mniej premij. Nie było to ogłoszone w dzienniku urzędowym.

wym, ponieważ referent wstrzymał ogłoszenie wyniku premiowania do czasu, gdy większa ilość premii będzie przyznana; wypadło bowiem wielu radom szkolnym okręgowym pozwracać ich wnioski do uzupełnienia, gdyż sprawozdanie o stanie ogrodów miało pewne niedokładności.

Co się tyczy ankiety, która ma się zajmować kursami dopełniającymi rolniczymi, to rzeczwiście w tym kierunku muszę oświadczyć, że chcemy przystąpić do obrad tej ankiety tak przygotowani, jak sobie tego życzy JE. dr. Bobrzyński, i dlatego postępujemy w sprawie urządzania rolniczych kursów dopełniających wogóle bardzo zwolna. Porozumiewamy się z Wydziałem krajowym; chce my też wejść w porozumienie ze stowarzyszeniami rolniczymi w sprawie udziału w tej ankiecie, która ma obmyśleć dokładny program naukowy dla kursów rolniczych. Nie przystępujemy jeszcze do tej ankiety z tej przyczyny, ponieważ chcemy wystąpić wobec ankiety z należycie sprecyzowanymi zapytaniami i należycie przygotowanym materiałem.

P. poseł Stapiński boi się, aby Rada szkolna krajowa nie popsuała się pochwałami, które szan. poseł wyczytał w sprawozdaniu szan. sprawozdawcy p. Jaworskiego, uważając to sprawozdanie za zanadto optymistyczne. Mogę zapewnić szan. posła w tym kierunku, że się nie popsujemy, mogę zapewnić, że my nie bierzemy tego tak, jak p. Stapiński sądzi, że my tego nie bierzemy w tem znaczeniu, że to są pochwały, z którychbyśmy potem wyprowadzili wniosek, że możemy nadal wygodnie odpoczywać. My pojmujemy sprawozdanie referenta tak, jak ono jest pomyslane, to zn. widzimy, że sprawozdawca konstatuje powolny i stateczny postęp.

Trudno, przecież nie możemy tego nie skonstatować. Nie my, nie nasza statystyka, ale statystyka komisji centralnej skonstatowała n. p., że w 1880 było w pośród ludności Galicyi 77% analfabetów, a w r. 1900 już tylko 56%. Prawda, że to jeszcze bardzo wysoki procent, jednakże bądź co bądź w ciągu dwudziestolecia spada ilość analfabetów o 21%. Trudno nie nazwać tego postępowaniem.

Może to postęp zbyt powolny, jak powiada ks. p. Szponder, ale postęp jest jakkolwiek i ja uznaję, że towarzystwa prywatne, a zwłaszcza Towarzystwo „Szkoły ludowej“ gorliwie się zajmuje sprawą analfabetyzmu, to jednak, zdaje mi się, że bądź co bądź, przeważną część tego postępu w usuwaniu analfabetyzmu, zapisać należy na karb i zasługę szkolnictwa ludowego. Ale słusznie

podniósł p. ks. Szponder, że nie sama tylko walka z analfabetyzmem jest zadaniem szkolnictwa ludowego. Muszę jednak zaprotestować przeciw jednej części przemówienia p. Szpondra. Powiedział mianowicie ks. p. Szponder, że oni, to zn. my w Radzie szkolnej krajowej, wychodzą z tego zapatrywania, że szkoła ma tylko uczyć. Otóż przeciwnie, my wychodzimy z tego zapatrywania, że szkoła ma nie tylko uczyć, lecz ma i wychowywać.

Jakkolwiek uznajemy wartość kursów dla analfabetów dorosłych, to nie możemy przyznać tej samej wielkiej wartości kursom dla analfabetów nieletnich, a takimi kursami dla nieletnich analfabetów są te tak zwane „gminne“ czyli „zimowe“, a raczej pokątne szkółki, które ludność gdzieniegdzie utrzymuje. Z niektórych stron powiedziano na pochwałę „zimowych szkół wiejskich“, że nauka czytania postępuje tam raźniej. Podniósł to między innymi także i p. Stapiński, przeciwstawiając te wyniki wyników, osiąganym w szkołach publicznych. Może być, że co do prędkiego postępu w nauce czytania osiągnięto w tej lub owej szkółce zimowej, większe rezultaty, że nauczono w przeciągu jednej zimy czytania i pisania, ale stało się to niewątpliwie tylko dlatego, ponieważ tam niczego więcej nie uczą. Ale właśnie ze względu na interes wychowawczy szkoły, my nie możemy się bardzo zapalać do popierania tego rodzaju szkółek gminnych. Niestety w tej mierze nie mogę się przychylić do zdania p. Cieńskiego, który wyraził życzenie, ażeby był jakiś fundusz na popieranie tych nauczycieli wiejskich. Mieliśmy bowiem sprawozdanie i z takich szkół wiejskich. Pewien inspektor szkolny okręgowy zlustrował kilkadziesiąt takich szkół w swoim powiecie i poczynił bardzo ciekawe spostrzeżenia. Tak n. p. znalazł między nauczycielami takich „zimowych szkółek“ ludzi, którzy odbywali swoje studia nie w seminariach, ale w Wiśniczu. (Wesołość).

Trudno, aby takiemu pedagogowi, który swoje wykształcenie pobierał w Wiśniczu przyznawano jakieś remuneracje, (Wesołość) co zresztą nie przeszkadza temu, że ten sam nauczyciel może bardzo skutecznie uczyć czytania i pisania, ale nic ponadto.

A teraz przystępuję do dalszego żądania p. Stapińskiego, a w tej w mierze zgadza się p. Stapiński z tem, co p. ks. Szponder powiedział, że radby, żeby Rada szkolna już raz doszła do jakiegoś całokształtu organizacyi szkolnej. Ja mniemam, że my taki całokształt organizacyi szkolnej posiadamy. W toku rozwoju naszego szkolnictwa ludowego mamy następujące okresy, mianowicie, okres krajowych ustaw szkolnych z r. 1873.

na których podstawie rozpoczęto nową organizację szkolnictwa, następnie mieliśmy ustawę z r. 1885, która wprowadziła pewne zmiany w określeniu zadań szkolnictwa ludowego i mianowicie podniosła potrzebę przy stosowaniu nauki do potrzeb i warunków życia ludności. Dyrektywa dana organizacyi szkolnej w tej ustawie, nadała piętno planom naukowym z roku 1893 i znalazła doskonały wyraz w ustawach z r. 1894 i 1895.

Otóż bądź co bądź jesteśmy obecnie w nowym okresie, w którym system organizacyi szkół ludowych pewną całość tworzy.

Rada szkolna krajowa jest bądź co bądź tylko ciałem wykonawczem i dlatego trudno ją czynić odpowiedzialną za to, co postanowiły czynniki ustawodawcze. Że czasem w tym systemie potrzebne są pewne uzupełnienia, pewne naprawy, że się tak wyrażę, to rzecz łatwa do zrozumienia, bo przecież Panowie dobrze o tem wiedzą, że w dzisiejszym czasie w wieku XIX i XX praca kodyfikacyjna nie jest łatwą. Wiadomo także, że na polu szkolnictwa ludowego, tak jak na innych polach życia publicznego, ciągle przybywają nowe zadania, nowe potrzeby, a więc poprzestając na dawnych ustawach, musimy uzupełniać i sztukować je, jak się niektórzy Panowie wyrazili, by je zastosować do potrzeb obecnych.

Z tego też punktu widzenia muszę odpowiedzieć p. posłowi Tomaszewskiemu na pytanie tego, jaka jest polityka Rady szkolnej krajowej co do zakładania szkół, czyli krótko jaki jest nasz program zakładania szkół.

P. Tomaszewski wyraził zdanie, w czem znalazł także poparcie z innych stron, że nasza polityka jest o tyle wadliwą, że daje przewagę organizowaniu szkół miejskich na niekorzyść wsi.

I tu muszę rzucić okiem na rozwój naszego szkolnictwa.

W roku 1873. postanowiona była zasada wyraźna, że Rada szkolna krajowa nie będzie tworzyła nowych szkół, kosztem lepszego kształtowania szkół już istniejących, że nie będzie zakładała nowych szkół publicznych dopóty, dopóki istniejące nie będą udoskonalone.

To była zasada i do tej zasady Rada szkolna musiała się zastosować, chodziło przytem, aby zakładać te szkoły kosztem ile możliwości stron konkurujących, obciążając najmniej fundusze krajowe, w tym duchu, postępowano i dlatego nie można było nawet pod względem geograficznym nakreślić jednolitego planu rozmieszczenia szkół na całym

obszarze kraju. Przeciwnie, musiano korzystać w pierwszym rzędzie z dobrych części stron konkurujących. Tam, gdzie czynniki miejscowe objawiły życzenie otrzymania szkoły, gdzie gmina i obszar dworski schodziły się w tem życzeniu, gdzie czynniki interesowane wybudowały szkołę własnymi funduszami i przyczyniły się dobrowolnymi prestacyami do kosztów utrzymania nauczyciela w stosunku znacznie wyższym ponad ówczesne 12%, a późniejsze 9% tam Rada szkolna przystępowała do organizacyi szkoły. Wskutek tego tworzyła się na karcie bardzo pstra sieć tych szkół w naszym kraju o bardzo nierównomiernej gęstości, z tym faktem musi liczyć się program dalszej organizacyi szkół.

Wiadomo, że w 10 lat później zawiął prąd odmienny, gdy zapęnowała nad krajem silna indywidualność śp. Zybkiewicza. On to wypowiedział pamiętne słowa, że trzeba, aby w każdej gminie istniała szkoła ludowa, choćby nawet w lichej lepiance, wówczas to rozpoczęła się pod wpływem rezolucyi Wysockiego Sejmu gorączkowa praca Rady szkolnej krajowej w tym kierunku, aby tworzyć szkół jak najwięcej. I rzeczywiście w przeciągu nie wielu lat liczba szkół wzrosła prawie o 800.

Następstwem tego było to, że szkoły były zorganizowane, ale cóż się okazało? W wielu miejscowościach dla braku budynków i nauczycieli nowozorganizowane szkoły nie mogły funkcjonować. I to jest właśnie to zjawisko nad którem Panowie ciągle ubolewają, że rok rocznie tak wielka cyfra szkół nieczynnych w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej figuruje. Naturalnem następstwem było, że Rada szkolna krajowa musiała z zakładaniem nowych szkół postępować cokolwiek wolniej.

Ustawy z roku 1894. 1895. znowu uczyniły znaczne zmiany, mianowicie zdjęły część ciężarów na budynki z bark stron interesowanych i częściowo przewaliły je na krajowy fundusz. I to znowu sprawiło, że ruch w zakładaniu nowych szkół trochę się opóźnił. Bo Wysoki Sejm przyzna, że ta kwota, która corocznie bywa w budżet wstawianą tak na zasiłki na budowę szkół, jakoteż na bezprocentowe pożyczki w tym celu jest dla tak dużego kraju, jak Galicya, nadzwyczaj małą.

W ten sposób bowiem ledwie co trzeci rok w tym lub owym powiecie jakiejś szkole możemy jakiś zasiłek na budowę szkoły udzielić.

Znowu więc stojmy w tej fazie, że bądź co bądź organizuje się nowe szkoły tam, gdzie znajdują się odpowiednie fundusze na

budowę szkoły, zebrane przez czynniki miejscowe. Gdybyśmy bowiem mieli z zakładaniem szkół czekać na zasiłek, wówczas zakładanie nowych szkół jeszcze bardziejby się opóźniło.

I tą okolicznością tłumaczy się owe wolne tempo w zakładaniu szkół.

Co się tyczy szkół wydziałowych miejscowych trudno mi się zgodzić z tem, co powiedział p. Tomaszewski, a na co zgodził się także p. Stapiński, który przytoczył jako przykład Sędziszów, gdzie są aż dwie szkoły 5-klasowe, gdy w okolicy jest sześć gmin, które wcale szkoły nie posiadają. Rada szkolna krajowa musi stać na stanowisku ustawy. Jeżeli w Sędziszowie jest 10 klas, t. j. jeżeli od pierwszej do piątej klasy są oddziały równorzędne, to ustawa powiada, że tam taka szkoła musi być rozdzieloną na dwie szkoły męską i żeńską i Rada szkolna krajowa, jako ciało wykonawcze, przeciwko temu wystąpić nie może.

Co do dalszych wywodów p. Tomaszewskiego w sprawie szkół wydziałowych musiałbym chyba powtórzyć to, co powiedział JE. p. Bobrzyński.

Organizacja szkół wydziałowych istnieje na mocy ustawy, jeżeliby się Panom ta ustawa nie podobała, musielibyście Państwo spowodować zmianę ustawy.

Wspomniał jeszcze p. Tomaszewski o tem, że po miastach dla uczniów, poświęcających się zawodom przemysłowym, a mianowicie rzemiosłom, w obecnych warunkach dostateczną jest rzeczą, jeżeli młodzież taka poprzestanie na 4-klasach szkoły ludowej. Z tego wynikałaby ta ewentualność, że na wsi istniałby sześćioletni obowiązek szkolny a po miastach tylko czteroletni.

A zresztą, cóż ma się w tym wieku z młodzieżą począć! Przecież dzieci w tym wieku trzeba koniecznie gdzieś umieścić, jeżeli nie pójdą do szkoły średniej.

Prawda, że dziś dalecy jeszcze jesteśmy od tego ideału, aby szkoła wydziałowa przygotowywała młodzież do rzemiosła i przemysłu, prawda, że znaczna część uczniów szkół wydziałowych poświęca się później drobnej służbie manipulacyjnej, lub wstępuje do seminariów; ale zdaje mi się, że lepiej jest, jeżeli chłopak trzy lata w szkole wydziałowej posiedzi, aniżeliby miał przez ten czas bruki zbijać w mieście.

Nadto zdaje mi się, że dla skierowania tej młodzieży na tory praktycznej nauki zręczności w szkołach miejskich niewątpliwie ma pewne znaczenie. Wprawdzie organizacja tej nauki w naszych szkołach wydziałowych

jest jeszcze w stadium początkowem; ale jeżeli tego początku nie zrobimy, to nigdy na tem polu dalej nie postąpimy.

I w tem miejscu muszę wyrazić wielkie uznanie i podziękowanie dla komisji budżetowej, która w tym kierunku weszła w intencje Rady szkolnej krajowej i zrozumiała znaczenie nauki zręczności w miastach i podniosła dotację na ten cel, abyśmy mogli większymi zasiłkami wspierać urządzenie warsztatów w szkołach wydziałowych miejskich.

Co się tyczy życzenia wypowiedzianego przez p. Tomaszewskiego, aby przy egzaminach kwalifikacyjnych taksy egzaminacyjne nie ciążyły na nauczycielach, to myśl tę z wielkiem uznaniem podnieść muszę. Ja zupełnie podzielam to zapatrywanie, że zdawanie egzaminu kwalifikacyjnego jest dla nauczyciela ludowego połączone z wielkimi kosztami, bo pobyt w mieście, podróż i inne wydatki są dość kosztowne a nadto i taksa (przy egzaminach do szkół pospolitych 16 a przy egzaminach do szkół wydziałowych 20 koron), jakkolwiek sama w sobie skromna, stanowi bardzo wielką rubrykę w budżecie nauczyciela ludowego.

I w tym kierunku mogę się tylko powołać na to, że kiedy ministerstwo we wszystkich innych prowincjach w nowej instrukcji egzaminacyjnej podniosło dość znacznie wysokość taksy, to Rada szkolna krajowa wyjednała swem przedstawieniem, że dla nauczycieli w Galicyi specjalnem postanowieniem utrzymano dawniejszy, bardzo skromny wymiar. Pod tym względem muszę jednakże zaznaczyć, że nie możemy nic zrobić dopóty, dopóki odpowiednia rezolucja przez Wysoki Sejm uchwaloną nie będzie, to znaczy dopóki Wysoki Sejm nie uchwali przejęcie tych taks na fundusz szkolny krajowy.

P. Oleśnicki przedstawił 3 rezolucje pierwsza odnosi się do języka, w jakim urzędują zarządy szkół ludowych. Wyraził przy tem p. Oleśnicki zdanie, że jest rzeczą niewłaściwą, aby np. szkoła z językiem wykładowym ruskim, akta, katalogi i inne dokumenty urzędowe prowadziła w języku polskim.

Ja nie wchodzę w tym kierunku w to, czy to jest właściwe czy nie, tylko chodzi o skonstatowanie faktycznego prawnego stanu rzeczy, a prawny stan rzeczy jest taki. Pod tym względem jest wielka różnica między Radą szkolną miejscową a zarządem szkoły. Rada szkolna miejscowa jest według niewątpliwych orzeczeń decydujących najwyższych instancji ciałem autonomicznem, a więc ma prawo podobnie jak rada gminna — wyboru języka, w którym ma urzędować. Inaczej ma się rzecz z zarządami szkół. Zarząd

szkoły, to nie jest ani urząd autonomiczny ani nawet jakaś dependencja zwierzchności gminnej; kierownik szkoły nie jest jak niektórzy przypuszczają urzędnikiem gminnym. W tym kierunku mamy decydujące orzeczenia najwyższych instancyj. Mianowicie, kiedy szło o kwestyę przyznania nauczycielom prawa wyboru i obieralności i gdy im w niektórych gminach odmówiono prawa obieralności, twierdząc, że oni są urzędnikami gminy, orzeczono w Trybunale administracyjnym, że (czyta).

„Der §. 48 des Reichsvolks-schulgesetzes erklärt den Dienst an öffentlichen Volksschulen als ein öffentliches Amt, ohne die öffentlichen Functionäre den Staats, Landes- oder Gemeindebeamten einzureichen. Das kk. Ministerium für Cultus und Unterricht sieht die öffentlichen Volksschullehrer in allen Kronländern als öffentliche Functionäre einer besonderen Kategorie an“.

Więc nauczyciel nie jest bądź co bądź urzędnikiem gminy; kierownik szkoły nie jest urzędnikiem zawisłym od Rady gminnej.

Wskutek tego faktem jest, że co do języka urzędowego zarządów szkolnych musimy się stosować do rozporządzenia cesarskiego z roku 1869, które opiewa, że dla galicyjskich urzędów językiem urzędowym jest język polski (Głosy: Tak jest, słusznie).

Druga sprawa, którą poruszył p. Oleśnicki w swoim przemówieniu jest sprawa podręczników do nauki języka ruskiego.

Ja z największą chęcią zostawiłbym obronę tego punktu p. posłowi Barwińskiemu, który jest członkiem Rady szkolnej krajowej i który w tej sprawie głosu nie zabierał chyba tylko dlatego, ponieważ w znacznej mierze jest sam autorem niektórych z tych podręczników.

Właśnie w duchu tych pięknych słów, które wygłosił szanowny p. Oleśnicki, aby obie narodowości, zamieszkujące tę ziemię poznawały się nawzajem, muszę oświadczyć, że książki nasze ruskie dla szkół ludowych czynią temu zadość, ale czynią to w takiej mierze, że nie mogę się zgodzić ze zdaniem szanownego mowcy, jakoby podręczniki ruskie były tylko skompletowaniem podręczników polskich i miały na celu jednostronną gloryfikacyę żywiołu polskiego.

Mam pod ręką szereg tych książeczek. Powiedziano, że w nich ma się mieścić mnóstwo artykułów, które wysławiają znakomitych mężów polskich, gdy męzowie z przeszłości ruskiej są tu pomijani.

Jest tu: Szkoła Narodna Cz. II. w niej jest ustęp: „Chrystyjańska wira w Polsce“.

Dzieciom naturalnie trzeba powiedzieć, w jaki sposób Polska stała się chrześcijańską, bo do tej szkoły chodzą Polacy i Rusini. Dzieci to czytały przedtem, powiadam wyraźnie przedtem ustęp: „Św. Olga persza chrystyjańska kniahyni ruska“. Tam słyszały, w jaki sposób Rusini przyjęli chrześcijaństwo; ciekawi więc będą, w jaki sposób zostali chrześcijanami Polacy.

Teraz idzie Szkoła Narodna Cz. III. tu mamy takie artykuły z dziejów ruskich: „Perszi ruski kniazi“, „św. Olha“, „św. Kyrył i Metodyj“, „jak Rusyny stały chrystijanamy“, „Jarosław Mudryj“, „Pochid Ihorana na Połowciw“, „Płacz Jarosławy“, „Rozcвіт Kyjewa i upadok“, „Peremyski kniazi“, „Roman Mstysławycz“, „Mołodyj wik Danyła“, „Napady Tatariw“, „Korol ruskij Danyło wirnyj sojusznik“, „Ruskyj kniaz Łew“, „Metropolyta Izydor“. Zdaje się mi, że jak na 3 i 4 rok ilość ustępów wcale poczesna. A cóż czytamy z dziejów polskicn? „Wołodysław Łoktyk“, „Kazimir Wełykyj“, „Kazimir Wełykyj na Rusy“, „Jahajło“, „Zawiszczanie Korolewoji“, „Bytwa pid Warnoju“, która przecie ma znaczenie nie tylko dla Polski i Rusi ale powszechno europejskie.

Dalej „Szkoła Narodna“ Cz. 4“. mamy tu: „kniaź Konstantyn Ostrogskyj“, „kniaź Wasyl Ostrogskyj“, „Petro Konaszewycz Sahajdacznyj“. Prawda, mamy też „Stanisław Żółkiewskij“ toć przecie Żółkiew tu na Rusi leży, mamy „pryhoda Jana Sobieskoho na łowach“ ale to jest w związku z historią bazylikańskiego klasztoru w Krasnopuszczu; mamy „widsicz Wiednia wid Turkiw“, ale przecie ten fakt dziejowy ma znaczenie także dla austryackiej i dla powszechno-europejskiej historii.

„Ruska czytanka dla szkół wydiłowych“, Tu musiałbym chyba treść całej książki czytać, bo całą ją wypełniają przykłady z literatury ruskiej i tylko gdzieniegdzie jest wzmianka o piśmiennictwie polskiem — ale jaką? Jest n. p. „Topir, hora zwołyńska duma Olizarowskoho“ w przekładzie „Fedoreńki“ bo to się dzieje na Wołyniu. Dalej „Cerkwa Św. Norberta w Krakowi“. Kto z nas Rusinów czy Polaków, mieszkających na wschodzie, jest w Krakowie, ten z wielką radością odwiedzał tę cerkiew, aby widzieć tu obrządek, do którego na Rusi całym sercem się przywiązał. Jest „chata polskoho werchowyncia“, jest „Zakopane“, ale to dlatego, ponieważ ustępy te dają możność zestawienia z rozmaitymi ustępami o Hucułach i t. d. Jest „Regina Żółkiewska“ wielka matrona, którą nie tylko polscy ale i ruscy pisarze wysławiają. To też z pism znanego ruskiego pisarza Patalemona Kulisza ustęp ten wzięty jest.

Z polskiej literatury jest ustęp: „Młodzi roki Bohdana Zaleskiego“ i „Poślidni lita Bohdana Zaleskiego“ a obok w przekładach dwa ustępy „Zaśpiw do poematy Duch wid stepu“ i „Koszarewa tuha“. Zdaje mi się, że jeżeli jest jakiś punkt styczny między piśmiennictwem ruskim a polskim, to przecież będzie nim Bohdan Zaleski. Sądzę, że w duchu tej idei, jaką wypowiedział p. Oleśnicki, jest układ tych książeczek sformułowany. Rezolucję, którą p. poseł dodał, możemy tylko z wielką chęcią przyjąć, bo się nie zapieramy dążenia, aby podręczniki udoskonalić. Czynimy to i co do innych podręczników, tak n. p. powiem nawiasowo, że podręczniki rachunkowe, o których mówił ks. Szponder, już w tym roku poddaliśmy gruntniej rewizji, a i rezolucję p. Oleśnickiego poczęściśmy uprzedzili, bo właśnie ta książka dla szkół wydziałowych wychodzi w poprawnym wydaniu, które może odpowie w zupełności życzeniu szanownego posła.

Jeżeli co do życzeń p. Oleśnickiego mogłem powiedzieć, że są jasno sformułowane, to nie mogę tego powtórzyć co do przemówienia ks. Bohaczewskiego. Według niego całe nasze szkolnictwo ludowe to jest stajnia Augjasza. Nie wiem na jakiego Herkulesa czeka szan. poseł, aby tę stajnię oczyścił — ale ośmielę się przypomnąć, co tej stajni społeczeństwo ruskie zawdzięcza. Zawdzięcza ono jej nieocenione dla skonsolidowania piśmiennego języka ruskiego wprowadzenie i rozpowszechnienie odpowiadającej prawidłom tego języka pisowni; zawdzięcza ono jej ustalenie tej już naukowej terminologii, zawdzięcza wydanie całego szeregu podręczników, których brak dawniej uczuwano, a wreszcie i usunięcie analfabetyzmu z znacznej części tego kraju, zawdzięcza, że bądźco bądź z tych szkół z tej Stajni Augjasza wyszedł spory poczet pisarzy narodowych ruskich. Zdaje mi się, że i p. Bohaczewski odbywał i skończył swoje studia już w czasach kiedy Rada szkolna krajowa w tej stajni gospodarowała. Niestety przedłożył ks. Bohaczewski taką ilość zarzutów skierowanych przeciw Radzie szkolnej, że musiałbym chyba całą registraturę tu przywieść, aby na nie odpowiedzieć. Ale to powiem, że informacye, na których szanowny poseł się opierał, są przeważnie bardzo niedokładne i błędne.

Była n. p. mowa, że jakiś dr. Pawlikowski we Lwowie w seminarium utrakwistycznym wykładał w języku polskim historię naturalną, która miała być wykładana po rusku. Niestety muszę powiedzieć, że żaden dr. Pawlikowski w żadnym seminarium lwowskiej historii naturalnej nie wykładał. (Wesołość).

Natomiast tamtego roku w seminarium stanisławowskim wykładał gospodarstwo i nauki przyrodnicze dr. Pawłowski.

Ażebym mieć pewne dane co do tego, jak dr. Pawłowski wykład swój traktował, informowałem się o tem wczoraj wieczorem umyślnie od mego kolegi krajowego inspektora szkolnego, p. Matijowa, któremu seminarium stanisławowskie podlega. P. Matijów — nie wiem, czy szanowny poseł wyrzeknie się jego tak, jak się wyrzekł inspektorów i starsostów narodowości ruskiej — ale to wiem że p. Matijów jest szczerym rusinem z głębi przekonania.

Otóż p. Matijów objaśnił mi, że dr. Pawłowski, człowiek wysoce uczony, doktor filozofii, który kończył studia w Jenie, wychowywał się na Wołyniu.

Ponieważ tedy odbywał studia zagranicą, więc bał się zrazu rozpoczynać wykłady w języku ruskim i przez 2 tygodnie wykładał po polsku. — Kiedy mu jednakże p. Matijów zwrócił uwagę, że gospodarstwo i nauki przyrodnicze mają być wykładane w języku ruskim, używał odtąd tego języka. Prawda, że miał on pewne naleciałości dyjalekta ukraińskiego, że mu się wyrwał czasem wyraz polski lub rosyjski, ale dobre chęci ten człowiek miał i muszę żałować, żeśmy tak znakomitego nauczyciela stracili.

Była także mowa o prześladowaniu szeregu nauczycieli. Ośmielę się przytoczyć parę małych próbek tego prześladowania. Było wymienione np. nazwisko Pawłosiewiczza, którą to osobistością muszę nieco dłużej zatrzymać cierpliwość Izby. Był on w pow. rudeckim w 2 klasowej szkole wiejskiej. Powołanie na kursa wydziałowe, to zawsze odznaczenie dla nauczyciela, i jakkolwiek inspektor okręgowy był Polak, polecił Pawłosiewiczza na odbycie kursu a Rada szkolna prześladowała go w ten sposób, że mu dawała subwencję, i że za niego płaciła zastępstwo, aby mógł egzamin wydziałowy złożyć. Po zdaniu egzaminu został nauczycielem w Rawie przy 5 klasowej szkole — ale jak to niestety często widzimy u nauczycieli po zdaniu tego egzaminu, wypadł z równowagi i myślał, że góruje nad wszystkimi innymi nauczycielami i nie chciał przyjmować poleceń od kierownika szkoły, tylko wprost do Rady szkolnej krajowej pisał o dyspozycje. Jakoś się to wreszcie uspokoiło. Razu pewnego Pawłosiewicz widząc się z inspektorem krajowym objawił życzenie, aby go przeniesiono w drodze służbowej do jakiejś innej okolicy, bo Rawa jako malaryczna, mu nie służy. W tak krótkiej drodze wypowiedziane życzenie zostało spełnione i przeniesiono go zgodnie z wyraźnym jego życzeniem

w okolicę zdrową, górską, do Doliny, bo tam właśnie potrzeba było nauczyciela z tej grupy. Inspektor Doliński jest także Rusinem, ks. Nawrocki, kierownik szkoły również. Ale niestety, i tu opinia Pawłusiewicza o własnej wielkości była taka, że ani rusz nie mógł się pogodzić ani z kierownikiem ani z inspektorem i powiedział, że nie może wytrzymać, prosił więc, aby go znów gdzieindziej przeniesiono.

Znowu go tedy przeniesiono do Husiatyna. Po jakimś czasie pojawia się w Dile artykuł podpisany przez Pawłusiewicza, p. t.: „Dola ruskoho uczytela“ w którym autor opowiada, że jest zmuszony porzucić szkolnictwo, i powiat husiatyński, ponieważ „niema tu co robić nauczyciel ruski“. Powiada dalej, że tu przyznano mu mniejszą wartość niż miał poprzednio na poprzednim stanowisku, wartość mniejszą, niż nauczyciela młodszego, i że się Polaków tylko odszczególnia, a mianowicie za to, że jakiś tam nauczyciel Polak kazał uczniom rysować „polskiego orła; — jego zaś (autora artykułu) prześladowuje się wszelkimi sposobami. Owóż doszedł on do przekonania, że u nas Rusin niema co robić w zawodzie nauczycielskim, ponieważ on jako Rusin nie dostanie się nawet do terna na inną posadę. „Taka to wże, zdajesz, nasza dola: -- ne chcesz słuchaty deb to pomahaty polszczyty swij narid — to czy siak, czy tak wybraj sia, abo wyżenut sami, abo zmusiat opustyty“. Na tak jawną, głośno wyrażoną obelgę rzuconą w oczy wszystkim przełożonym, na taki zarzut, że Rusin niema co robić dla tego, że nie chce polszczyć dzieci ruskich — zapytaliśmy się p. Pawłusiewicza szeregiem pytań, ażeby nam dał przykład wypadku, w którym mu kazano polszczyć ruskie dzieci, i czy może inspektor kazał mu ćwiczyć uczniów w rysowaniu „polskiego orła“, (choćby dla ćwiczenia w rysunku ornamentalnym). Otóż, na to p. Pawłusiewicz musiał wprost przyznać, że niczego podobnego nie było. Ale pokazało się w czym było właściwie to pogńębienie nauczyciela ruskiego.

Oto w tem: P. Pawłusiewicz przyszedł w ciągu roku szkolnego, do szkoły 6 klasowej w Husiatynie, gdzie szósta klasa jest najwyższą. Pedagogia nakazuje, ażeby nie zmieniać często nauczycieli jako gospodarzy klasowych; zaleca ona, ażeby ten nauczyciel, który prowadził dzieci przez 2 i 3 lata, prowadził je w szkole do końca. A tymczasem ów pan Pawłusiewicz był obrażony o to, że go przeznaczono do klasy niższej, że go nie zrobiono gospodarzem klasy VI-tej i nie odjęto gospodarstwa w VI-tej klasie temu na-

uczycielowi, który ją miał w roku poprzednim. A drugą obrazą było to:

W tej szkole w klasie III. były dwa oddziały: A i B. P. Pawłusiewicz miał kwalifikację do szkół wydziałowych, więc dano mu niektóre godziny w klasie V. i VI. a oprócz tego gospodarstwo klasy III. B. Otóż w tem tkwiła ta okropna zniewaga, że pan ten nieotrzymał gospodarstwa oddziału A. tylko miał oddział B. (**Wesołość i brawa**).

Takie to są przykłady tego prześladowania! Nie będę nużył dalej Wys. Izby dalszym szeregiem przykładów, ale zapewniam czcigodnego posła, że tym nauczycielom, których wymienił, wyświadczyłoby się najgorszą przysługę, gdybyśmy na podstawie bezstronnych aktów, sprawy ich poszczególne tutaj dochodzić i omawiać zechcieli. Zdaje mi się, że raczej wdzięczni będą, żeśmy o tych dalszych przykładach prześladowania nauczycieli Rusinów zamilczeli. (**Głosy: Bardzo słusznie!**)

Już wspominałem o rzekomem prześladowaniu pacierza ruskiego w szkole w Sólowej, ale niestety, mówił p. Bohaczewski także bardzo wiele o Kopyczyńcach. Tu, nota bene wspomnę, że p. Pawłusiewicz otrzymał za swoje zachowanie się, bardzo skromne wytknięcie i przeniesiony został do Kut, miejscowości podobno najzdrowszej w Galicyi. (**Wesołość i brawa**). do Meranu galicyjskiego. (**Oklaski**).

Otóż co do Kopyczyńiec musimy powiedzieć, że szkoła ta dużo nam sprawiała przykrości. Panowały w niej nieznośne stosunki między nauczycielami, atoli Rada krajowa, tak wyrozumiała dla prześladowanego Rusina P. Pawłusiewicza, trochę surowiej obeszła się z kierownikiem tej szkoły, Polakiem, i z drugim nauczycielem, który po nim objął prowizoryczne kierownictwo. Niestety szkoła w Kopyczyńcach nie może dojść do spokoju.

W czerwcu nadeszła z Husiatyna taka relacja: „Zarząd szkoły w Kopyczyńcach prosi, co ma czynić w obec postępowania ks. wikarego Strumińskiego, który jest nauczycielem religii obrządku grecko-katolickiego, ale żadnych zarządzeń kierownika szkoły nie słucha, a nadto demoralizuje młodzież, wydając zarządzenia wprost przeciwne zarządzeniom kierownika“. Tam urządzono naukę śpiewu, której miał udzielać pewien niekończony gimnazyasta. Ponieważ ten gimnazyasta nie dawał gwarancji, że potrafi rzecz, ze stanowiska pedagogicznego należycie poprowadzić, przeto kierownik szkoły powiedział, że nie pozwoli uczniom chodzić na tę

naukę śpiewu. Wówczas ks. Strumiński wprost kazał uczniom tam chodzić. A co więcej: powiedział, że chce, ażeby młodzież poszła na nabożeństwo, które on pragnie urządzić w rocznicę zniesienia pańszczyzny.

Nikt nie może nic mieć przeciwko temu, ażeby takie nabożeństwo się odbyło, ale niech ono nie odbywa się w godzinach szkolnych. Co do praktyk religijnych, to w przepisach praktyk religijnych, ułożonych na podstawie w porozumieniu Rady szkolnej krajowej z Ordynaryatami biskupimi, nie ma wcale o tem mowy, ażeby to miał być dzień świąteczny wolny od nauki i dlatego kierownik szkoły powiedział, że na to zezwolić nie może, ażeby młodzież szkolna z powodu tego nabożeństwa naukę opuszczala. Wówczas ks. Strumiński sam młodzież szkolną wezwał, ażeby opuszczając godziny nauki szkolnej na to nabożeństwo poszła. I tak się też stało, uczniowie byli kontenci, że nie będzie szkoły i posłuchali ks. Strumińskiego.

Wobec tego ja muszę prosić, ażeby Panowie przynajmniej część tych zarzutów o pielegnowaniu szowinizmu, które tutaj wystosowano pod adresem Rady szkolnej krajowej, skierowali pod adresem cokolwiek bliższym czcigodnego mowcy (**Brawa**) a mo że wtedy byłaby łatwiejsza praca w tej stajni Augiasza, mo że i prędzej doszlibyśmy do porozumienia w rozprawie nad szkolnictwem ludowem. Mo że wtedy i dlatego naszego biednego szkolnictwa ludowego, zis ciło się to, co wypowiadają słowa cenionego poety ruskiego „Szczu zaśwityt sońce i w nasze wikońce“.

(**Powszeczne brawa i długotrwałe oklaski**).

Marszałek: Do głosu zapisani są p.p. Stojałowski, Tomaszewski, Mogilnicki i Oleśnicki. Nadto dla sprostowania faktów zapisali się do głosu p. p. Barwiński, Bohaczewski i Emil Michałowski.

P. M. Urbański: Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Marszałek: Jest wniosek zamknięcia dyskusyi, kto się z tym wnioskiem zgadza zechce rękę podnieść (**Większość**).

Dyskuzya zamknięta.

Teraz proszę Panów o oświadczenie się za, czy przeciw wnioskowi komisji.

P. Stojałowski: Contra.

P. Tomaszewski: Za.

P. Michałowski: Do sprostowania faktów i w sprawie osobistej.

P. Mogilnicki: Za.

P. Oleśnicki: Za.

Marszałek: Za wnioskiem komisji są p. p. Tomaszewski, Mogilnicki i Oleśnicki, przeciw p. Stojałowski.

Udzielam głosu p. Stojałowskiemu a tymczasem proszę Panów, którzy są za wnioskami o wybór mowcy generalnego.

Głos ma p. Stojałowski.

P. Stojałowski: Zapisalem się do głosu przeciw wnioskowi komisji i na tem stanowisku wytrwać muszę dlatego, że w sprawie szkół ludowych, pomimo iż tyle mowców głos już zabierało, nie wszystkie jeszcze, a szczególnie nasze życzenia, wypowiedziane zostały. Dyskusya o szkołach ludowych należy w naszym Sejmie do tych szczęśliwych dyskusyi, które nietylko Sejm ożywiają, ale w których zabierają także głos Panowie z prawicy.

Wszystkich nas ożywia jedna myśl, ta mianowicie, że szkoła jest podstawą przyszłości narodu i pierwszym warunkiem naszego dalszego rozwoju.

Chociaż mo że w szczegółach inne są pobudki, dla których panowie z prawicy szkołami ludowymi się zajmują, to ogólny interes zdaje mi się leży w tem przekonaniu, iż kto ma szkołę w ręku, ten ma i władzę w ręku.

Mo że być, że z tego punktu widzenia zapatruje się i prawica na szkoły ludowe i dlatego tak bardzo się niemi interesuje, bo jak długo panowie z prawicy będą decydujący wpływ na szkoły wywierać, tak długo też decydujący wpływ będą mieli i w innych sprawach krajowych.

A to właśnie uważam za największą szkodę dla szkoły jako takiej. Szkoła od dawna przestała być przybytkiem samej tylko nauki, przestała mieć swój charakter czysto kulturalny; już od dawna szkołę przemienił Rząd na swoje narzędzie i to nie tylko u nas, ale wszędzie i wytworzył sobie z nauki monopol; monopol najgorszy i najszkodliwszy, bo monopol ducha.

Ta ustawa państwowa nas krępuje, jak już nie raz w sprawozdaniach Rady szkolnej krajowej i komisji szkolnej było podnoszone, wielu rzeczy w naszym szkolnictwie nie można przeprowadzić dlatego, że stoją temu na przeszkodzie ustawy państwowe szkolne. Otóż ja jestem zasadniczym przeciwnikiem tego właśnie monopolu duchowego który rząd sobie wytwarza, nadając swój kierunek szkołom. Najniesłuszniejszym jest ten monopol Rządu w szkołach ludowych, ponieważ tu wszystkie ciężary i wydatki na

utrzymanie szkół zwałił rząd na kraj, na gminy, na ciała autonomiczne — a choć nie przyczynia się niczem do ciężarów, powiada: szkoła jest moja, ja przedewszystkiem rządząc szkołami, nawet i ludowemi.

Tego w tej Wysokiej Izbie nikt nie podnosił i dlatego zapisałem się do głosu przeciw, aby dać wyraz temu przekonaniu, że przeciwni temu jesteśmy, aby szkoły, zwłaszcza ludowe, były narzędziem, były pewnego rodzaju kasarnią, w której się tresuje ludzi na dobrych i lojalnych poddanych.

Jeślibym się zgadzał z panami o kierunku wszechpolskim i tymi, którzy dziś dużo mówią o wyodrębnieniu Galicyi, przedewszystkiem byłbym za tem, aby usamodzielniona została Galicya w kierunku kultury, aby nasza Rada szkolna krajowa nie była organem tylko wykowawczym, czy to Sejmu, czy Rządu, ale żeby Rada szkolna była organem jakimś czysto naukowym, szkolnym, dążącym do podniesienia kultury naszej narodowej. Zdaje mi się, że z Rady szkolnej powinno wychodzić zapoczątkowanie jakichś dobrych, nowych, pożytecznych kierunków w nauce; a jak długo Rada szkolna będzie się uważała za organ wykonawczy, za biurokratów, którzy mają pilnować istniejących paragrafów, tak długo skargi na Radę szkolną nie ustaną.

Dlatego też protestuję przeciw temu, aby nasze szkolnictwo, jak to z urzędowego miejsca wyrzekł JE. Namiestnik, było najważniejszą częścią administracji politycznej Szkoły, jako ważną część administracji politycznej, to już zakłady tresury i zakłady kasarniane; JE. Namiestnik, choć w najlepszej wierze przyznał, że on tej gałęzi administracji będzie szczególnie pilnował i że jego panowie starostowie nie tylko wyborami, ale i szkołami będą się zajmować, aby broń Boże z tych szkół nie wyszła młodzież samodzielna i niezależna, któraby nie była przyzwyczajona do tego, że co pan starosta powie, to się dziać musi.

To jest zdaje mi się tradycja nie polska, a co najmniej tradycja pod względem narodowym szkodliwa.

Obowiązkiem naszym byłoby dążyć do tego, aby Rada szkolna była czemś w rodzaju, jak ona sławna komisya edukacyjna w Królestwie, żeby to było ciało autonomiczne pod względem nauki i kultury od ustaw wiekańskich niezależne i paragrafami nie skrepowane, ale swobodnie obracające się na gruncie — co przyznają — ściśle naukowym i kulturalnym, pracujące nad rozwojem oświaty narodowej.

Jeszcze podniósłbym drugą myśl, tu dotąd nie poruszoną. Mówiło się o frekwencji,

o umniejszeniu analfabetów, o rozwoju liczby szkolnictwa pod względem materyalnym, technicznym, co do budowy szkół, co do urządzenia stanowiska prawnego nauczycieli. Rada szkolna mówi w swem sprawozdaniu, że bądź co bądź szkolnictwu zawdzięcza się szerzenie nauki czytania i pisania; — ale ani Rada szkolna o tym nie wspomina i oczywiście, jako organ wykonawczy i cesarsko królewski, wspominać nie może, ani komisya szkolna nie postawiła sobie tego pytania: jakie jest w ogólności po tylu latach działania Rady szkolnej wynik szkolnictwa naszego ludowego pod względem ogólnego stanu oświaty narodowej; czy młodzież, który z tych szkół wyrosła, wyniosła pod względem ducha narodowego jakieś podniesienie i oświatę, czy jest już unarodowiona w tym stopniu, ile być powinna, stosownie do tego nakładu, który kraj daje; czyśmy się dochowali pokolenia ludzi światłych, czujących i myślących po polsku? — Męczyliśmy ich w szkole 12 lat; jakiż rezultat tej pracy?

Z tego, co widzę po wioskach wśród młodzieży, odnosi się wrażenie bardzo przykre. Szkoła nie przyniosła takich skutków pod tym względem, jakichby się spodziewać należało. Młodzież nasza, jeżeli się unarodawia, to nie przez szkołę, jeżeli zaczyna myśleć i czuć po polsku, to przez to, co po za szkołą jej do rąk się dostaje, co słyszy na tych wiecach, które nie podobają się niektórym panom, co słyszy na rozmaitych zebraniach, w towarzystwach.

Tam rośnie oświata i poczucie narodowe. Tam chłop dowiadyuje się, że jest Polakiem, że ma myśleć po polsku i dla dobra narodu pracować — ale o szkołach jabym tego powiedzieć nie mógł.

To są chyba wyjątkowe wypadki, gdzie się znajdzie nauczyciel, który potrafi dość zręcznie, aby się nie naraził Radzie szkolnej krajowej, pogodzić wykonanie tego z przypisanymi szkolnymi. Znajdzie się to powiem nie dla tego, abym chciał ujmować nauczycielom wogóle, albo aby kto chciał mnie podejrzewać o to, że zanadto sympatyzuję z nauczycielkami — znajdzie się to najprędzej tam, gdzie jest nauczycielka Polka i tu się pokazuje, że prawdę mówił Bismark, iż one są niebezpieczne i to nie tylko Prusakom, ale i Austryakom, bo jeżeli kto wypłoszy ducha austriackiego ze szkoły, to tylko Polka nauczycielka; nauczyciel zawsze pokost lojalności na sobie nosi; strasnie się o swoją skórę boi.

(P. Szponder. Przecie nauczyciele sami chcą upaństwowienia!)

Jak dalece nauczyciele nie są przejęci tym duchem, świadczy, jak słu-

sznie podnosi kolega p. Szponder, że im już to cięży, iż nie są c. k. urzędnikami, c. k. nauczycielami; a jeżeli oni sami chcą być c. k. nauczycielami, to oczywiście dziatwie tego c. k. nie wypłoszą z myśli i serca.

To są dwie główne myśli, które poza sprawozdaniem, a właściwie przeciw sprawozdaniu chciałem przy tej dyskusji podnieść i dla których moje zapisanie się kontra jest zupełnie logiczne i uzasadnione.

W dalszej treści przemówienia pójdę za przykładem, a raczej za radą JE. p. Bobrzyńskiego i króciutko powiem o rzeczach, które są już w sprawozdaniu, przy czem trzymać się będę samego sprawozdania. Ale w jednej rzeczy z JE. p. Bobrzyńskim się nie godzę, mianowicie, żeby nie mówić o ustawach, bo to wymaga osobnej dyskusji. Mnie się zdaje, że takie rozumowanie nie jest ścisłym, bo właśnie sprawozdanie Rady szkolnej i komisji szkolnej przedstawia nam, co warte nasze ustawy; to nasze szkolnictwo musi się obracać w tych ramach ustaw państwowych i krajowych i tylko ze sprawozdania możemy ocenić wartość tych ustaw. Dlatego jest rzeczą nieuniknioną, aby mówiąc o sprawozdaniu, nie wspomnieć także o naszych ustawach szkolnych, a przede wszystkim o tych ustawach, które już wyszły z tego Sejmu i z tej Wysokiej Izby.

Otóż najpierw chcę być sprawiedliwym i na wstępie zaznaczę, że bądź co bądź, to ostatnie sprawozdanie, które nam Rada szkolna przedłożyła, przedstawia się tak na zewnątrz, jak i na wewnątrz korzystniej, niż poprzednie.

Powiedziałem na zewnątrz, bo rzeczywiście ta książka, sprawozdanie przedłożone nam, już jakimś swym formatem i układem zachęca do czytania; pozbyliśmy się przynajmniej tych starych kwadratowych foliów, które swą objętością odrażały od czytania. Jest więc postęp i na zewnątrz, a taki sam postęp daje się czuć i na wewnątrz.

Wspomniałem o jednym postępie, który czuć w kraju, a o którym w sprawozdaniu nie wspomniano, a mianowicie przyznać trzeba, że w ostatnich dwóch latach przy zmianie kierownictwa w Radzie szkolnej krajowej w nauczycielskim świecie i w szkolnictwie trochę się uspokoiło i ucichło.

Nie ma może w tym stopniu rozgoryczenia jak dawniej, jest wiara w przyszłość i większe zaufanie do zarządu szkolnego naczelnego, a to jest już wielką korzyścią. Bo nauczycielstwo jest — powiedziałbym i dziś jeszcze zanadto jakoś pesymistycznie usposobione i może zanadto sobie krzywduje, biorąc tę sprawę bezwzględnie t. zn. nie rachując się ani z funduszami kraju ani z innymi o-

kolicznościami, tyłkoby żądało już może tego, co jest w sąsiedztwie na Ślązku, ale jeszcze w Galicyi żadną miarą być nie może.

Jest więc nauczycielstwo jeszcze i dziś może niezupełnie tak usposobione, jakby tego sprawa wymagała, bo tylko człowiek nierozgoryczony i nie pesymistycznie patrzący, osobiwie w szkolnictwie, zdolny jest wypełnić w zupełności swoje zadania.

Ale to przynajmniej zaznaczyć trzeba, że się to trochę umniejszyło i z tego jest pewny pożytek dla szkoły.

Jestem zdania, że Rada szkolna krajowa czuje, iż nie wszystko w tych zachwalonych planach było tak, jak potrzeba i że przecie zwołuje jakieś ankiety, myśli o nowym układzie książek a to są właściwie podstawy planów naukowych. To wszystko w tem sprawozdaniu może zadowolić i jeżeli w tym kierunku Rada szkolna pójdzie dalej, nie wątpię, że będzie z tego pożytek.

Nie będę powtarzał, że — co już zaznaczyłem, trzeba zmienić plany.

Im prędzej Rada szkolna pójdzie w tym kierunku, aby w szkolnictwie naszym uprościć te rozmaite typy, plany, podziały i to jakoś doprowadzi do tego stanu, żeby się w tem można prędzej zorientować, tem większy przyniesie pożytek szkolnictwu.

Ja tylko ogólnie tu powiem, nawiązując do tego, co inni mowcy o tem powiedzieli.

Otóż mnie się zdaje, że koniecznem jest, ażeby te typy szkolne były takie, by uczniowie ze szkół wiejskich mogli przejść dalej. Jestto absolutnie niemożliwe, ażeby włościanin dawał dziecko przez 6 lat do szkół ludowych i ażeby ono potem, mając już 10 lat, zaczynało w mieście od wydziałówki.

Tego nie można żądać i nie można sobie inaczej tej sprawy tłumaczyć tylko tak, jak sobie tłumaczy włościanin, tj. jakoby te zarządzenia nie miały nic innego na celu, jak aby zagrozić dzieciom włościańskim drogę do szkoły.

Musi szkoła ludowa pod względem elementarnego wykształcenia stanąć na takim jednym typie, ażeby nie było różnicy między szkołami wiejskimi i miejskimi.

Otóż w tym kierunku musi nastąpić zmiana.

Co do budowy szkół. to w tym kierunku postęp byłby także możliwy. Jak wskazali na to ludzie fachowi i wreszcie doświadczenie wykazało, że fundusze w starostwie leżą a nie są używane.

Niech starostwo, skoro ma fundusze wynoszące kilka tysięcy złotych, buduje szkoły. Po co pieniądze mają tam marnie leżeć?

Starostwo powiada, że nie można budować szkoły, bo gmina nie ma funduszu; o toż po co czekać, aż gmina zbierze fundusze; niech starostwo buduje szkoły za te pieniądze, które ma w kasie. Bo to jest konieczne i potrzebne, gdyż brak szkół daje się uczuć dotkliwie.

Nie można także wymawiać się tem, że nie ma nauczycieli, bo prędzej znalazłby się jakiś nauczyciel choćby nie kwalifikowany, gdyby była tylko szkoła. Dlatego najpierw trzeba — mojem zdaniem — postarać się o szkołę a o nauczyciela się postarać będzie potem lżej.

Dlatego sędzę, że niesłuszny jest zarzut tu podnoszony, jakoby włościanie mieli mówić: „nie potrzebujemy szkoły, bo nie ma nauczyciela“, bo jak będzie szkoła, to zaraz się ktoś znajdzie, który będzie uczył i chłopci sami postarają się o to, żeby mieć dla swoich dzieci nauczyciela.

Muszę też zaprzeczyć stanowczo powiedzeniu p. Tomaszewskiego, jakoby były gdzie takie gminy, w którychby włościanie przynajmniej u nas na zachodzie — mieli mówić, że nie chcą oświaty. Ja takiej gminy nie spotkałem, spotkałem na odwrót takie gminy, które własnym kosztem szkoły budowały i nie mogąc się doprosić organizacyi szkolnej, musiały się zadowolić nauczycielem prywatnym.

W bialskim powiecie brakuje szkół w 30 gminach, ale niema prawie wioski, gdzieby ludzie nie umieli czytać.

Każda gmina sprowadza sobie sama na zimę nauczyciela. Takich gmin, o jakich wspomina p. Tomaszewski tam nie ma.

Dlatego sędzę, że, jakkolwiek tak ostro zapowiadał Ekscelecyja Namiestnik, że przymus szkolny powinien być jak najenergiczniej wykonywany, to ja sędzę, że przymus ten powinien być zniesiony, bo nie jest potrzebny. Gdzie będzie nauczyciel dobry albo nauczycielka dobra, tam z pewnością dzieci będą chodzić do szkoły. Ja wiem, że gdzie jest dobra nauczycielka, tam musi ona dzieci wyganiać ze szkoły (Głosy: tak!) ale gdzie nauczyciel nie jest dobry, tam choćby i szkoła była, to dzieci mimoto czytać się nie nauczą.

Nie chcę brać odpowiedzialności za ten zarzut, ale twierdząc to, powołuję się na samo sprawozdanie komisji szkolnej, oparte widocznie na dowodach, gdzie jest powie-

dziane, że w niektórych gminach jest analfabetyzm wskutek nieudolności pewnych nauczycieli.

Że tacy nauczyciele są, to o tem wiem. Wprawdzie rzadko spotkałem się z takimi wypadkami, ale słyszałem gospodarzy w niektórych gminach mówiących: „po co będziemy posyłać dzieci do szkoły, skoro po 4 latach uczęszczania do niej, dziecko liter na wyrazy nie złoży“.

A że takie przyczyny wpływają na brak frekwencji, za to chłopów karać nie można. A oprócz tych przyczyn, które niezaprzeczenie istnieją, przyczyniają się jeszcze do tego i inne okoliczności jak np. w niektórych okolicach nędza ludności.

Mojem zdaniem więc należałoby przystąpić nie do wykonania przymusu idąc za radą Ekscelecyi p. Bobrzyńskiego, który każe się trzymać ściśle paragrafów i karać, ale raczej do zniesienia ustawy o przymusie

Bo ludność na zachodzie — a szczególnie polska, pragnie nauki dla swych dzieci i gdzie ta nauka w szkołach jest niedostateczna, tam ona stara się te niedostatki i braki usunąć.

Co się tyczy stosunków nauczycieli i nauczycielek, to zostawiam to fachowcom i profesorom.

Ja tylko jedną rzecz podniosę, o której tu tylko mała była wzmianka a mianowicie to, ażeby prawa nauczycieli i nauczycielek były zrównane.

Staję tu na zasadzie równouprawnienia niewiast w każdym kierunku, ale tylko pod względem wychowania. Mnie się zdaje, że każdy przyzna, iż niewiasty zasługują na to, ażeby im dano najzupełniejsze równouprawnienie.

Niewiasta przecież jako matka wychowuje całe pokolenie, prowadzi syna aż do uniwersytetu, tak samo ona prowadzi dzieci w szkołach czyto wydziałowych, czy to liceach, powinna więc cieszyć się zupełnem równouprawnieniem.

Panowie nauczyciele krzywdzą nauczycielki, gdy się spierają o to, czy one mogą być dyrektorkami czy też nie. Otóż krzywda ta powinna być usunięta i w tym kierunku ustawa nasza powinna być zmieniona, gdyż sprawiedliwość i doświadczenie nakazują, aby ta zmiana była przeprowadzoną.

W prawdzie p. Tomaszewski wspominał tu coś o szkołach klasztornych, nie powiedział jednak wyraźnie, które miał na myśli męskie, czy żeńskie.

(P. Tomaszewski. Żeńskie,) ale mnie się zdaje, ja sobie notowałem, żadnego specjalnego zarzutu przeciwko tym szkołom nie przytoczył. Dlatego trudno na to odpowiedzieć.

Ja tyle wiem, że gdzie są szkoły klasztorne żeńskie, jak n. p. Felicjanki, tam rezultat wychowania jest dodatni, (Głosy: Słusznie!) Nic nie wiem na czym ten zarzut był oparty i podnoszę to nie dlatego, że to są szkoły klasztorne, lecz, ażeby bronić praw nauczycielek.

Nadto pod względem wyższego wykształcenia, to ja zauważyłem, że widziałem nauczycielki, które wyszły ze szkół klasztornych żeńskich i nie zauważyłem wcale, ażeby one były pod względem wykształcenia mniej uzdolnione od tych, które wyszły z seminaryów żeńskich.

Pod tym względem trudnoby było panom nauczycielom i profesorom udowodnić, że nauczycielki czy to świeckie czy klasztorne są mniej uzdolnione do nauczania i wychowania i że dlatego one muszą mieć mniej praw, aniżeli nauczyciele, — i że to jest konieczną zasadą, żeby i w szkole żeńskiej dyrektorem był mężczyzna a nie niewiasta.

Owszem naodwrot, daleko stosowniej jest, ażeby i w szkole męskiej nauczycielem była kobieta a nie zawsze mężczyzna.

Doświadczenie stwierdza to bowiem bardzo dobitnie.

Jeszcze o jednej delikatnej rzeczy muszę kilka słów powiedzieć — a muszę — trzymając się zasady, że nie wolno światła chować pod korzec.

Otóż jest tu uwaga komisji szkolnej o wychowaniu religijnem i połączona z tem uwaga i żądanie ks. Wilczkiewicza, ażeby zaprowadzać bractwa szkolne.

Jestem tu w trudnem położeniu, tembardziej, że nietylko p. Radca Baranowski już tu oświadczył, że Rada szkolna nie staje przeciw temu projektowi, ale nawet i p. Stapiński przyznał księżom: niech sobie robią co chcą, niech sobie i bractwa zakładają.

Dla ostrożności zaznaczam, że bractw jako bractw nie atakuję, nie zaprzeczam im pożytku, — że, z kościelnego stanowiska nie tykam wcale tej sprawy.

Tylko nie mogę sobie wyobrazić, ażeby to było na miejscu w szkole ludowej. W szkołach ludowych księża mają dużo swobody, mogą więc — jeśli jest porozumienie między nimi a nauczycielami, bardzo skutecznie pracować. Nie sądzę, ażeby który nauczyciel na

wsi opozycję czynił księdzu, jak dziecko zapisać się do bractwa. W szkole więc ludowej z tego nie robi się kwestyi. Ma to miejsce dopiero w szkołach średnich.

Tam — o ile słyszałem — dyrektorowie sprzeciwiali się nieraz księżom w zakładaniu sodalicyi. Na wsi jednak jestto wykluczone. Jeżeli jest już bractwo w kościele, to nauczyciele nie będą przeszkadzali, by dzieci się do bractwa wpisywały. Ale czemu byłbym pazeciwny, to temu, żeby jakieś specjalne bractwa tam zakładać. Najpierw dla tego, że są one tam zbyt czyste, bo istnieją bractwa kościelne, więc byłoby to zbyt czyste pomnożenie form istniejących, a powtóre, że wiem z praktyki, jak się te Sodalicye zakładają i jakie są potem skutki.

Albowiem wszyscy do niej należeć powinni, nawet i ci, co nie chcą, albo wynikają rozmaite nieprzyjemności tego rodzaju, że ci co należą do sodalicyi szydzą z tych, co do niej nie należą: „ja jestem sodalis, ty nie jesteś sodalis“, a tak samo objawia się to w stosunkach między katechetami a uczniami.

Więc po co takie Sodalicye pchać gwałtem do szkoły? Nie przyczyniłoby się to wcale do popierania religijnego wychowania, ale przeciwnie. Zakładanie więc specjalnych bractw w szkołach ludowych uważam za nieodpowiednie.

Przy tej sposobności pozwolę sobie jeszcze w ogólności powiedzieć kilka słów o tej uwadze komisji szkolnej co do wychowania religijnego.

Mojem zdaniem, religijne wychowanie, to nie jest sama tylko wiedza religijna. Religijne wychowanie oprócz wiedzy wymaga daleko ważniejszej rzeczy, bo przemiany wewnętrznej, przemiany usposobienia wewnętrznego.

Niech tylko będzie pouczenie religijne, to wiedza łatwo się znajdzie, bo nie jest ona przecie tak duża. Teologów przecie nie będziemy kształcić, a przeciętnemu chrześcijaninowi potrzeba nietyle wiadomości, ile raczej przekonania religijnego.

Czy w tym kierunku nasze religijne wychowanie idzie, pozwalam sobie wątpić, a uzasadniam tę wątpliwość tem, że przede wszystkim kładzie się nacisk na pomnożenie wiedzy i na znajomość książki katechizmowej. A przecie książka ta, to istne kompendyum całej teologii, succus et sanguis całej teologii, której dziecko absolutnie nie jest w stanie strawić, bo musiałoby właśnie tyle umieć, co sam ksiądz katecheta. Pod tym względem narażony będę może na ataki, ale jestem na ich odparcie przygotowany, bo

broni mnie książka, wydana przez profesora teologii, (oczywiście nie w Galicyi, lecz zagranicą), gdzie wyraźnie pisze, że reforma wychowania i nauczania religijnego musi nastąpić, że postęp pewien w tym kierunku jest konieczny.

Mojem zdaniem, jeśli rzeczywiście wśród młodzieży szkół średnich daje się spostrzeżać zobojętnienie dla religii, wiary i kościoła, to za przyczynę tego uważam ów sposób nauczania, to pokowanie tych trzystu kilkudziesięciu pytań teologicznych do głowy, a nie wkładanie ani cząstki tego do serca!

(Głosy: „Tak, tak. bardzo słusznie“)
Wyszła niedawno w Niemczech książka p. t. „Neue Wege im Religionsunterrichte“, w której autor argumentami z teologii wykazuje, iż nauka ta musi być zmieniona i że samo nauczanie katechizmu, tego suchego, męczącego katechizmu, którego i dorosły człowiek bez komentarza nie zrozumie, jest ze stanowiska właśnie religijnego szkodliwym.

Otóż ja jestem za wychowaniem religijnem, boleję nad upadkiem ducha religijnego, ale nie mówię tak jak inni: „to tylko liberały, nacyonały, demokraci temu winni“, ale ja powiadam: mea culpa, bo ze strony właśnie może duchowieństwa jest wielki błąd w sposobie nauczania religii.

I dlatego jestem za tem, żeby kłaść nacisk nie jak powiada komisya — „na nauczanie religii“, lecz na wychowanie religijne, które jedynie robi prawdziwych chrześcijan, a które daleko skuteczniej się wpaja przykładowo, aniżeli katechizmem.

I otwarcie powiem odnośnie do tego, co tu powiedział p. Radca Baranowski, że między nauczycielami a duchowieństwem jest wojna, — że tam gdzie jest taka wojna, tam nigdy dziecko nie nabędzie ducha chrześcijańskiego, który przecie polega na zgodzie, miłości i sprawiedliwości.

(Głosy. „Tak bardzo dobrze“).

Żebyście człowieka nie wiem czego uczyli, jak tego ducha nie będzie, to wszelkie praktyki religijne na nic się nie przydadzą.

(Głosy. „Bardzo słusznie“).

Do takiego wychowania religijnego powinni się przyczyniać zarówno katecheci, jak i nauczyciele.

Katecheci w ten sposób, żeby przy nauce kładli wagę nie na samą wiedzę, ale żeby własnym przykładem wszczepiali w dzieci ducha prawdziwego chrześcijaństwa, ducha miłości, wyrozumiałości i sprawiedliwości! Jeżeli dziecko widzi, że katecheta nie jest dla wszystkich sprawiedliwy, że ma pewnych

ulubieńców, a innym dokucza, to przepadło całe wychowanie religijne, bo dziecko widzi, iż ten katecheta inaczej mówi, a inaczej robi, więc nie wierzy już jego słowom.

A jeżeli nie katecheta tak robi, lecz nauczyciel, to także przepadło wychowanie religijne. Chłopcy bowiem umieją bardzo dobrze ocenić, czy nauczyciel jest sprawiedliwy czy nie. Tak więc przestają wierzyć i katechecie i nauczycielowi, bo i jeden i drugi mówi, że jest chrześcijaninem.

Ja znam naprzykład takie wypadki. Raz powiada mi pewien maturzysta: „Wie ksiądz-redaktor? tak jak nasz tu katecheta postępuje, to my tu wszyscy staniemy się socyalistami i bezwyznaniowcami“.

Nie chcę potępiać przez to katechetów wszystkich, bo znam wypadki, gdzie katecheta jest bardzo szanowany, ale z pewnością dla tego, że więcej wpływał moralnie, a mniej może kładł wagę na noty z katechizmu i na inne zewnętrzne rzeczy.

To jest zresztą rzeczą udowodnioną, że gdzie brak jest tej praktyki religijnej i ducha chrześcijańskiego, tam żaden katechizm, ani żadne kazanie nie pomoże.

Godząc się zupełnie z tem, co powiada sprawozdanie komisji, aby podnieść i zwrócić baczniejszą uwagę na naukę religii, pragnąłbym zmienić tylko to jedno słowo, aby nie było mowy o nauczaniu religii, bo religii nikogo się nie nauczyć.

Zwrócić potrzeba uwagę na to praktyczne wykonywanie zasad religijnych, które nie na tem polegają, żeby mnożyć formy tam, gdzie ich jest dość, ale na tem, aby wzmocnić ducha, by wpoić w dziecko to, co Kościół uznaje za konieczne i potrzebne.

Żeby do tej rzeczy nie potrzebował znowu przy szkołach średnich wrócić, to powiem, że uważam to za wielki błąd naszego wychowania religijnego, że uczeń skończy ósmą klasę i nauki religii nie zna.

Stawia się nawet żądanie, aby religia była przedmiotem egzaminu dojrzałości, czego ja nie podzielam z tego samego powodu, który dopiero przytoczyłem, bo uważam, że potrzebniejszą by była matura z praktyki, a nie matura z wiedzy.

Za kardynalny błąd to uważam, że się wszystkiego tam z religii uczy, tylko nie ewangelii, której niejeden nawet nie widział, ani nie czytał. Przecież nikt nie zaprzeczy, że to jest bardzo ważne źródło, że to wstyd dla każdego chrześcijanina, jeżeli nie zna ewangelii. Niechby to weszło w system, ażeby przez cztery klasy przeczytano z uczniami ewangeliją. Toć przecie prawdziwie wstyd,

jeżeli my wypuszczamy maturzystów takich, którzy w swoim życiu nigdy nie widzieli, ani nie czytali ewangelii!

Mam za sobą w tym względzie taką powagę, jak ś. p. papieża Leona XIII, który wydał specjalny list o nauczaniu religii a teraz jak wiadomo Pius X. zamówił popularne wydanie ewangelii, które jako pierwszy dar pontyfikalny rozesłał wiernym w patryarchacie weneckim. To jest książka, do której najwyższe głowy Kościoła przywiązują wielką wagę. Tymczasem u nas, w naszych szkołach, to właśnie, co jest podstawą religii, co jest najpiękniejsze, uważają za niepotrzebne.

Otóż powtarzam jeszcze raz, że się godzę zupełnie na to, że wychowanie religijne jest potrzebne, godzę się zupełnie na to, że potrzeba wpajać to poczucie i zamiłowanie do wiary i Kościoła, ale boleję nad tem, że wiary tej tak mało jest osobliwie w szkołach średnich a już ślad ginie w szkołach wyższych, a właśnie dla tego, że nadtem wszystkim boleję, proszę by zwrócić uwagę na to, że pewna wina musi być w niewłaściwej metodzie nauczania.

Dlatego trzeba to zmienić i nie tylko na nauczanie, ale na wychowanie i wpajanie prawdziwych zasad religijnych zwrócić uwagę.

Wspomnę jeszcze o jednej rzeczy, która mnie się bardzo podobała w sprawozdaniu Rady szkolnej krajowej, a mianowicie o usuwaniu analfabetyzmu. Rada szkolna krajowa, mówiąc o tem, że nad zwalczaniem analfabetyzmu pracują różne gminy i towarzystwa, przypomina art. XXIV. ust. kraj. z 23. maja 1895 i powiada, że naukę analfabetów można połączyć ze szkołą ludową, o ile się znajdą na to osobne fundusze, ażeby ci, którzy nie uczęszczają do szkoły i dla swego wieku do uczęszczania do szkoły nie są obowiązani, nabyli naukę czytania i pisania.

Otóż komu zależy na tem szczerze, ażeby analfabetyzm, jako największa plama Galicyi, był usunięty, ten powinien się tej myśli chwycić. Tymczasem komisya szkolna o tem w swem sprawozdaniu nie wspomina.

Nie chcę już stawiać tu samoistnych wniosków, bo już weszło to w zwyczaj, że wnioski uczynione przeciw lub poza komisją powinny upadać — ale chcę zwrócić uwagę komisji szkolnej, ażeby jeżeli już nie w tym roku, to niech w każdym razie w przyszłym roku obmyśli takie fundusze, któreby umożliwiły połączenie szkoły analfabetów ze szkołą ludową.

Pan radca Baranowski szepcze mi do ucha, że Rada szkolna krajowa będzie wdzięczną, jeśli kto te fundusze obmyśli.

Myślę, że Rada szkolna powinna też jakiś grosik dołożyć nauczycielom do ich szczupłej pensyi.

Nauczyciele wprawdzie dużo mówią o ciężkiej pracy, o umęczeniu i przeciążeniu ale gdyby wiedzieli, że im co jeszcze z tego kapnie to jeszczeby 1 lub 2 godziny dołożyli. Dla czego byśmy nie dali im sposobności, aby sobie coś zarobili, zwłaszcza, że w tak skuteczny sposób usuwać się będzie analfabetyzm. Niech komisya szkolna w porozumieniu z Radą szkolną pójdzie za tem, co tu Rada szkolna podsuwa i wynajdzie fundusze, aby kurs analfabetów mógł się w każdej szkole odbywać. Zrobiłbym tylko to jedno zastrzeżenie, aby tym nauczycielom, pod tym tylko warunkiem płacono, jeżeli rzeczywiście tych analfabetów czegoś uczą,

W ten sposób stary grzech, jaki bądź co bądź ciąży na kraju za to zaniedbanie oświaty ludowej w dawnych czasach byłyby naprawiony.

Dlatego też specjalnie sercu p. sprawozdawcy ten punkcik polecam.

Na tem skończyłem moje uwagi i muszę chcący nie chcący niektórym mowcom odpowiedzieć, a zwłaszcza jednemu, który mnie wprost zaatakował.

Ja to byłem tym grzesznikiem, który podniosłem zarzut wobec Rusinów. P. Bohaczewski chciał mnie pobić p. Michejdą. Mnie się zdaje, że mu się to zupełnie nie udało. W jednej rzeczy przyznaję mu słuszność. Mówi on o szowinistach niemieckich i powiedział nie narzekajcie na szowinistów niemieckich, bo wy macie szowinistów polskich. Jabym dodał że i wy macie szowinistów ruskich.

Jeżeli nam darujecie wszystkich inspektorów i starostów Rusinów, to my tego daru oczywiście nie przyjmujemy.

Mamy swoich dość i jeżeli Wam o to chodzi, możemy tych inspektorów i tych starostów Polaków odstąpić Wam z największą przyjemnością. (Wesołość).

(P. Oleśnicki: Cum gratia retro). — My tych szowinistów polskich Wam darujemy. Ci szowiniści, czy polscy, czy ruscy, czy niemieccy, właśnie największą szkodę przynoszą swojemu narodowi. To są ludzie rzeczywiście szkołliwi, którzy może nie w złej woli, nie w złej myśli, może w najlepszej nawet intencji narodowi swemu szkodę przynoszą. Bo jak każda przesada jest szkodliwą, tak samo i szowinizm, jako przesada, tylko szkodę przynosi. Tak samo szowiniści

Rusini przynoszą szkodę Rusinom, jak szowiniści Polacy przynoszą szkodę Polakom.

Jeżeli więc Wy nie chcecie, aby Was nie sądzono po szowinistach Waszych tak i Wy nie sądzicie nas po szowinistach naszych.

Oddzielcie sprawy narodowe od spraw szowinistów, nie zwalajcie winy szowinistów, którzy Was krzywdzą na karb całego narodu, nie zwalajcie winy szowinistów na barki całego narodu polskiego.

(P. Bohaczewski: Kto to robi?)

Tak Panowie robicie i ks. Bohaczewski pewnie przyzna, że tak robią.

(P. Bohaczewski: Kto?)

Ci, którzy przytaczają, że w takim a takim miejscu jest tablica taka a taka. Ja żadnego głupstwa szowinisty na moją odpowiedzialność nie biorę. (Wesołość).

Teraz jeszcze jedną rzecz muszę wytknąć ks. Bohaczewskiemu. Na miłość boską nie porównujcie stosunku naszego do Rusinów ze stosunkiem Polaków do Niemców, bo to są rzeczy zupełnie odmienne.

Jak można rzeczy tak różnorodne, narodowości tak odmienne, ze sobą porównywać, ze sobą zestawiać! Jak można porównać stosunek Polaka do Niemca ze stosunkiem Polaka do Rusina.

(P. Bohaczewski: Wy sami zaczęli).

Przepraszam, myśmy tego nie zaczęli, myśmy tylko porównali stosunek szkół tutejszych do tamtejszych, a to zupełnie co innego. Myśmy nie porównywali postępowania Polaków z Rusinami z postępowaniem Niemców z Polakami!

My musimy przecież stać na jakimś stanowisku rzeczywiście braterskiem (Głosy: Tak jest) a z Niemcami stoimy od wieków na tem stanowisku, że jak świat światem nie będzie Niemiec Polakowi bratem.

Tam o zgodzie nie mówimy wcale, tam musi konieczność być wojna tak długo, dopóki nie odbierzemy tego, co się nam należy, a tu u nas musimy się godzić. Tak jest musimy się godzić, ale księżę Bohaczewski, po chrześcijańsku a nie tak strasznie po kupiecku. (Wesołość).

P. inspektor Baranowski dotknął, że ks. Bohaczewski wystąpił przeciw takiemu utrakwizmowi, który powiada, że 5 przedmiotów będzie wykładanych po rusku a 7 po polsku.

(P. Bohaczewski: 4 po rusku a 8 po polsku). Niech i tak będzie, ale mnie się zdaje, że nie na tem polega utrakwizm, aby te przedmioty ważyć na wadze kupieckiej,

bo takich rzeczy społecznych wagą kupiecką mierzyć nie można. Utrakwizm wedle innego zdania na tem polega, aby Polak nauczył się po rusku a Rusin po polsku. Czy to się stanie, jeżeli 3 czy 4 przedmioty będą wykładane po rusku, to rzecz obojętna; w jednej szkole może być więcej rzeczy po rusku wykładanych a w drugiej szkole więcej po polsku. Takie rzeczy moralne nie mierzą się przeciw algebrą.

Pod tym względem nie chcę podsuwać koledze Bohaczewskiemu szowinizmu, bo wyjąwszy niektóre okoliczności i chwile, dotąd wcale szowinizmem nie grzeszył.

Nie będę się tu zresztą wdawać w jakieś cyfry szkół, ale powiem, że porównanie jest niemożliwe między Galicyą a Śląskiem. Śląsk ma ledwie 3 powiaty. Galicya ma 7 milionów ludności, tam zaś jest ledwo czwarta część naszej ludności. Takich krajów nierównomiernych ze sobą porównać nie można.

Zresztą stojmy na zasadzie, którą wypowiedział p. Oleśnicki, a którą akceptuję, a mianowicie, że są dwie drogi, albo jedni drugich zjemy, albo się pogodzimy. Ponieważ takiej żarłoczności ani jednej ani drugiej stronie zarzucić nie można, przeto zdaje mi się, że lepiej będzie, jeżeli się będziemy godzić, ale godzić właśnie w tym duchu chrześcijańskim i w tem pojęciu chrześcijaństwa, jakie miałem zaszczyt Panom przedstawić.

Zdaje mi się, że obecnie nikomu już nie jestem winien żadnej odpowiedzi. (Wesołość Głosy: Chwała Bogu).

Chwała Bogu, że nikomu już nie jestem winien nikomu żadnej odpowiedzi.

(P. Bohaczewski. A tych 11 urzędników Polaków we Wiedniu?)

Sprawa tych urzędników Polaków we Wiedniu, o których wspomniano w przeciwstawieniu do tego, że tam nie ma ani jednego Rusina, jest rzeczą nie naszą, ale koniec końców rządu centralnego (Wesołość). Mnie się zdaje, że musicie to Panowie przyznać.

Mnie się zdaje, że Polacy powinni chodzić około swoich spraw i tego im zarzucić nie można, że we Wiedniu spraw swoich bronią. Tego wcale im za złe brać nie można, jeżeli we Wiedniu coś dla kraju robią.

(Głosy: Za mało nawet robią!)

Może nawet i za mało, bo gdyby dla kraju nic nie czynili, toby działali na korzyść Niemców. Niech się więc i Rusini sta-

rają o to, by było więcej Rusinów we Wiedniu, niech się o to starają, a wówczas mniej tam będzie Niemców. Byłby może słusznym zarzut ks. Bohaczewskiego, gdyby udowodnił, że wskutek intrygi polskiej nie ma żadnego Rusina w ministerstwie we Wiedniu.

(P. Bohaczewski: Dlatego, że są Rusinami!)

A więc rzeczą Rusinów jest starać się o to.

Zresztą wszystkie gazety ruskie w ostatnich czasach są bardzo lojalne i twierdzą, że w całej Galicyi nie ma lojalniejszych poddanych jak Rusini. Nie czynię z tego powodu zarzutu kolegom Rusinom, bo nie wiem, jaki wpływ mają na gazety ruskie, ale mam żal do ruskich gazet za to, że mnie denuncyowały o brak lojalności.

Wobec tego zdaje mi się, że Rusini, którzy z taką lojalnością występują, powinni mieć teraz wpływ we Wiedniu i powinni odpowiednią ilość swoich tam umieścić, dla obrony swoich interesów (Wesołość).

Mnie się zdaje, że nie jest rzeczą Polaków starać się o sprawy ruskie, bo przecież Rusini mają własnych posłów, w Radzie państwa zasiada p. Korol, zasiadają i inni, więc ich rzeczą jest szturmować do Niemców, aby nie 11 ale 15 miejsc w ministerstwie było obsadzonych Rusinami. Jeżeli to Pano wie otrzymacie, z pewnością nie będziemy Wam zazdrościli. Skończyłem (Brawa i oklaski).

Marszałek. Głos ma mowca jeneralny pro p. Mogilnicki.

P. Mogilnicki. Wysoka Pałato! Zapyawszy się do hołosu za wneskami komisji szkolnoj jako jeneralnyj besidnyk budu czyśłyty się z predmetem, szczo by ne pidnosyły riczej, kotri słuczajno inszymy besidnykamy wże pidneseni zistały.

Do spraw szkolnyctwa my widnosymo się z dwojakoj storony, raz jako narid kulturnyj, kotryj chotiwby korystaty z proświty, szczo by jemu, jako proświszczenomu lipsze buło, a z druhoj nacyonalnoj storony, jako narid, szczo chce maty oświtu narodnu tak uładżenu, szczo byśmo się mohły w narodnym napriami obrazowaty i w szkołach narodnych ruskych szczo by wijaw duch czysto ruskij i żyły ony życiem ruskim bez czużoji prymiszki.

Tii dwi toczki majemo zawsze na uważy i dla toho Panowe, koły chtoś z nas zabyraje hołos, w predmeti szkolnyctwa należyte jeha piśła toho ociniaty.

Ne treba odżeż z uperedżeniem dobaczaty w koźdim słowi złosływosty, abo dokoriw; ne hodytsia trawestuwaty, abo hołosownym zaperoczeniem zbuwaty nawodżeni neosporymi bo na nezbytych dokazach operti fakty; bo se ani tych faktiw ne osłabyt, ani ne sprawy chybszoho ustroju narodnoho szkilnyctwa na lipsi szlaki; należyte po sprawedywosty sowisno wwiyty w sut riczy hołosiw protestu, sprawyty szczo jest złe a tym wdowołyt się, szczo najhołosownijske i trebowaniam riczy samoji i poseredno postulatam protestnyczoj menszosty.

Żadajemo odżeż riszczu, szczo by widnosynny szkilni w naszim kraju polipszyły się tak w tim napriami, szczo by nasz narid mił w szkół jak najbilsze chisnowaty, i szczo by dijstno chisnowaw w dusi ridnoho poczuwania, bo łysze w tim razi dobaczajemo w narodnych szkołach dijstnyj chosen dla naroda.

A suprotyw toho wypadaje meni chot' po korotci ditknyty ta zreasumowaty dekotri pohłady, jaki wyskazani zistały tutki w debati, odżeż słowa JE. p. Namistnyka i p. komysara prawytelstwennoho, i w kincy słowa tych besidnykiw, kotry w debati, czy to pro czy contra hołos zabyrały.

Zaczynajucy wid tych poślidnych hodi meni podribno rozbyraty tak wsi promowy, jak i wnesenia komisji szkolnoj, skažu łysz zahalno, szczo dyskusija obertałaś hołosno około pytania, kotre skrystalizowaty daje się w 2 toczkach.

Odna czysto pedagogicznoj natury, pry kotrij stawleno i pozytywni żadania, druha krytyczna a zarazom negatywna, bo chot' pidnosyt chyby ne stawlaje niczoho na mysce istnuczoho stanu podijstnoho. Krytyczna ocinka pedagogicznoj wartosty rozporiadzeń rady szkolnoj krajowej, musyt buty po moji dumei z natury riczy riczewa i ne powynno się braty ji zi stanowyska nacyonalnoho abo partijnoho; specyjalno że krytyka planiw naukowych, metody naucznoji etc. musyt opyraty się na fachowim a wsestoronnim znaniu riczy, bo szczo do samoji bukwy tych rozporiadzeń można predcin i bez uperedżenia wyjty z toho założenia szczo zaky rada szkolna krajowa prystupyt do wydania jakochoś rozporiadku w napriami pedagogicznym, zastanowyt się zriło nad jeho syłoj, uwzhladnyt možływo płody i doślidy jaki na tim poły zibrały fachowci ynnych derżaw, można odżeż prypustyty, szo i hałycka Rada szkolna krajowa chotila by w tim wzhladi zaniaty jakieś misce w koncerti europejskich widnosnych znatokiw, I jak nebud' dałekij ja wid toho, szczo by stawaty recznykom toji Rady, to muszu w interesi sprawedywosty skonstatowaty, szczo miż ty-

my rozporządzeniami sut i taki, na jaki bezusłownie pisał się należyt; tak prymrom ustup instrukcyi dla szkół narodnych, kotryj wyrazno nakładaje obowiazok na uczytela, szczyoby pobicz nauczowania szkólnych, przedmiotów — zaszczipluwaw w młodzi duszi principy etyczne seb to wytworiuwaw z powirenoji jemu pastwy twerdi ta neporoczni charaktery.

Własť zaznacza odżeź, szczyo szkoła narodna maje charakter ne łysz naucznyj, ałe takōż wychowujuczij i specjalno wymahaje wid uczytela, szczyoby tij młodeży, kotra z domu dobrych zasad ne wynosyt, zasady ti piśla swoho najłuczszozo znanja i sowisty robyw przystupny.

Takij prymrom prepys musyt sia uznaty, jako pochwalny bo w koryst' małoho pokolinia obdumanyj.

Ynsza ricz, czy taki i im podobni prypysy sut prawylom, czy łysz wyniatkom i czy dobryj prypys pry istnujuczich w kraju widnosynach może maty jakie praktyczne prymirenie. Ja na žal z natyskom muszu pidnesty, szczyo probujuczij sia misciamy riezewyj ta chosennyj rozporiadok Rady szkılnoji krajewoji i obczysłennyj wykluczno na se, szczyoby naszu rusku obereznist, czy czystylwist narodnu, czy to pryspaty, czy pryma zamanyty; my w cilim powedeniu rady szkılnoj wydymo konsekwentno perewedenu i perewodżuczuzi systemu nakynenia ruskomu młodomu pokolinu czużoji jemu, polskoji idei tj. prosto skazawszy, wydymo starania spolonizowania za wsiaaku cinu ruskoji narodnoji szkoły!

Tak jest a ne inaksze, a suprotyw toho ne dywo, szczyo szkoła nawit pry dejakich mnyom riezewych postanowach ne spowniaje swojeji zadaczi, łysz protywno z neju zowsim rozchodyt sia, i ne dywnycia, szczyo jak dowho chto nebud' z nas bude tut zasidaty, roznosytys' bude riszuczij hołos protestu bo my chcemo naszoji ruskoji narodnoji szkoły, bo łysz taka szkoła mohlaby buty naszoju szkołozu dopomahajuczozu nam do žytia, własnym žytiem! Ne dast' sia odżeź zapereczyty i, sły sowistno ricz braty choczeťe, nijak ne zapereczyte, szczyo na perszim prowistnim plani w naszych szkołach narodnych ne jest nauka, ałe osiahnenie wamy zadawnenych waszych zmahań tj. peretworenie ruskoji dytyny w polsku.

Sesi upreki, kotri z naszoj storony zawsze do Was wychodiat', to ne sut' upreki wziami z powitra, to ne je szablon, łysz wsi zamity zahalni czy podobni sut operty na neofosporymych, nezbytych faktach. Faktiw tych podajemo po myłysz w miniaturnem czysli, bo chotiaczy osnowno i wirno pid wzhadom statystycznym wsi fakty nawesty, kotri wypowidze-

nu mnoju tezu dokazyjut, musiłybyśmo wsiu se-sju zapownyty wykluczno referowaniem tychże; tak jest ich mnoho! W dowszij swojej wczorajszij promowi nawiw syłu podobnych faktiw towarzysz otec Bohaczewskij, a perekonujut ony, szczyo my z moźlywoju skrupulacnostyju pidnosym łysz to, szczyo najzamitnij-sze i szczyo zarazom ne strilajemo ślipymy nabojamy, ałe peredowsim sowistno prowiszczuzem koźdyj zamit, zaky z nym przyłudno wystupymo. Szczyo do podobnych domahań podynokych besidnykiw zaznachu, szczyo ne hodyłybyśmo sia na znesenie prymusu szkılnoho, wprawdi idealnym wyhladaje takij stan w suspilnosty deby w zahali nijakoho prymusu ne buło, ałe takij stan może buty z ohladu na wdaczuz ludzku, uże łysz idealom; specialnoź szczyo do prymusu szkılnoho musyt sia uwzhladnyty element, kotroho win najbilsze dotykaje, snoweń kulturnyj jeho, dalsze suspilni miżnarodni widnosyny i mnoho inszych faktoriw; tak samo hodi pysatys' na te, szczyoby protywno za nauczanie taksy pobyrano; se widstraczyłoby, a po czasty sprawedywo narid wid szkoły tak, szczyo ne wdowzi stanulaby suspilnist nasi tam, de wże duże dawno buła. Natomist wpowni hodżus' z wywodamy otciw pered besidnykiw, szczyoby po moźnosty bilsze uwahy zwertano na nauku religii.

Zwernus' teper do enuncyjacyj komisara prawytelstwennoho: Odżeź na zamity posła Oleśnickoho, szczyo w szkołach, z jazykom wykładowym ruskim diłowodstwo powynno westy sia po rusku a ne jak dosy po polsku — widpowidaje p. komisar, szczyo Rada szkılna, jak nebud nosyt cichu c. k. korporacyi, jest w swoim rodi korporacyjeju autonomicznoju. Sej wyskaz p. komisara jest nejasnij faktyczno, bo jest Rada szkılna organom c. k. prawytelstwa prynajmense doty, doky polityczni widnosyny pozistajut nezmineni. A sły na seryo toj pohlad c. k. komisara braty należyt, to ne dywuju sia, szczyo instytucja taja polsko autonomiczna wede swoju robotu u włastywim sobi dusi i darmo wże teper pereczyty twerżeniu z naszoj storony. Taż szkoła wede sia w tim dusi, w jakim Rada szkılna jeji westy chceť, ergo w dusi polskim, wzhladno polonizycajnim, szczyo jak raz z powyższozo pohladu komisaria wychodyt i lipsze wże wyrazno prawdu przyznaty. Bo szczyo do jazyka diłowodstwa, w ruskych szkołach maje sia ricz zi stanowyska prawnoho zowsim inaksze, jakby se zastupnyk rady chotiw. O tim, jakij maje buty jazyk w szkoli narodnoj, riszaje hromada, otże jesły hromada riszaje, szczyo jazyk wykładowyj maje buty ruskyj, to riszaje tym samym, szczyo i diłowodstwo maje buty w tym jazyci. Se jest logiczna konsekwencyja, a natomist ne-

ma najmniejszej rozumnej racji uderżowały protywno; a jeslyby nawet chtoś chotiw zasłoniwałyś brakom pozytywnych postanow hromad w tym wzhladi, to peredowsim trebaby statystyczno wykazaty, czy i de taki postanowy zapadały i szczo z nymy stało sia, widtakże treba i na se buty wyrozumiałym, szczo takij bidnyj hromadianyn musyt sia pered syłoju nepryjaznu koryty. Szczo wproczim diłowodstw dnoże i w ruskim jazyci westy sia, dokazom toho obstawyna, szczo tak diłowodstwo wnutriszne jak i znosyny na wni w gimnazjach ruskych widbuwajut sia w ruskim jazyci a predsi gimnaziji ti majemo dokaz na gimnaziji ruskoj, stojat pid uprawoju Rady szkolnoj krajowej tak samo jak i szkoły narodni! Czomużby odżeż tut ne mało buty możlywe se, szczo jest możlywem w gimnazjach? Potreba łysz dobroj woli, i szczo Rada szkolna stojala na principi sprawelywosty i legalnosty. Na zamity, szczo do pidrucznykiw, w kotrych zalubky podaje sia ruskym ditem ustupy z polskoj historyji a natomist abo zowsim ni, abo łysz duże skupo popadeś deś ne deś szczoś i z naszoji pytomoji mynuwszyny, widkazał p. komisar, szczo zamit toj jest nesprawdzenyj i syłujeś z tymy pidrucznykamy w rukach protywnist seho wykazaty. Ja znaju mense bilsze dokładno zmist tych pidrucznykiw, bo majuczy dity w szkołach, dołozyw ja starania piznaty, szczo ony uczat sia.

Otże konstatuju, szczo p. komisar powymaw łysz dejakie z tych knyżok, kotri jemu sut potribni, szczo odnakoż sut i inszi czytanky, jak prymirom czytanka dla szkił wydiłowych żeńskich z 5 i 6 klasy, de na každoj druhoj storoni je ustup z historyji polskoj proci, że ustupy sut zmistu obojatkno np. z hospodarstwa abo z pryrody i t. p. nihde że nema szczoś takoho, szczo ruku dytynu do swoho zumiło zabrity ta odušzewyty; protywno koły deś popadeś jakij ustup z historyji ruskoj, to podanyj win tak sucho, tak wiało, szczo chyba dla wprawy, ostatoczno p. komisar sprawelywo zrobyw. Taki sami notatki, jakie porobyw sobi p. komisar na zamity wczorajszi, sut i w moich rukach. W czytancy prymirom z 3 klasy je z polskoj historyji 10, a z ruskoj 4 ustupy, w inszych czytankach duch ruskyj jest szczo mense zastuplenyj a wże w polskych czytankach o ruskoj historyji i ślidu nit! Chotiaj odżeż apel mij — jak wsi naszi — bude inowirno bezuspisznij, to odnak domahajus wid Rady szkolnoj, sly chce stanuty na stanowyszczy objektywnim, szczo p. perewela rewiziju wsich szkolnych narodnych pidrucznikiw i po sprawedywosty uwzhladnyla duchowi potreby ruskoj dytyny.

Domahaju sia, szczo w zahali z szkol-

nych pidrucznykiw taki duch wijał, aby w riwni miri były zastupleni i naszi interesa. Tohdy sia spowniat ti słowa odnoho z pered besidnykiw, ks. Stojalowskoho i w takim razi ustałyby z naszoj storony wsi žaloby.

Jesly Rada szkolna ustamy p. komisar żalujeś, szczo otec Bohaczewski nazwaw jej stajneju Augija i szczo nema takoho Herakleji, kotryby jeju wyczystyw, jesly sia poklykuje na dobrodijstwa, jaki z jeji woli na Rusyniwi splynuły, to na se možu daty jej widpowid czysto cyfrowu. Rada szkolna zasnowana 1868. Jeslyby otże ruska kultura zaczyнала sia doperwa wid toho czasu, to po prawdi musiłbym tij Radi de szczo przyznaty. Ależ do roku 1868 było wże 1360 szkił czysto ruskich a za tim i bez tych łask Rusyny zdobuły sia sami na mnoho bilsze niż pid łaskawoju uprawoju Rady.

Jak uże wyzsze zaznaczym, nema szczo osporiwaty faktiw hołmy zapereczeniemy osoblywoż, szczo my w nawodzeniu rozlycznych jaskrawych nadużył jeśmo chyba za skromni. Wproczim wychodzu tut z pohladu, szczo žaloby wywodiat sia pered forum własne autoriw nadużył, toż ne stanu do czyslennych czerez o Bohaczewskoho podanych faktiw dodawaty z mojej strony, bo byśmo chyba debaty i szkolnoj i ne skinczyły, pidnesu łysz oden z markantnijszych fakt, analogicznij z nedawno zajszowszym, a nas dotykajuczym, ne budu wykazywaty tych bolesnych chwyl, kotori nas tak bolat, ałe odnak muszu nawesty toto, czo ho ja świdkom buwem. Koły imenno seho roku w odnij hromadi . . . powitu pidhajekoho i to proszu pana komisaraw prawitelstwenoho sobi zamarkuwaty — dity ruski na świato Bohojawlenia, sebt na Jordan, piszły na wodoświatije, uczytel zkartaw ich za sese, mowlaczy: kropiono was święconą wodą, a i ja was pokropię.

Dwom diwczatkam, kotri obstawały pro tim, szczo chotily wziaty uczaś w nabożeństwi, kazano czerez dwa dny po kilka hodyn kliczaty.

(Reprezentant Rady szk. kraj. p. Baranowski. Proszę o nazwiska), a chłopciw byw po rukach trostynuju, tak szczo dity po kaliczyw. Słybyśte panowe moły zrozumity jaki czustwa budiat sia w hrudy každoho Rusyna koły poczuje piśniu „Hłas Hospoden na wodach“, jesly schoczete sprawedywo wiryty, szczo za siu piśniu božu uczytel wasz, jak kat znuszcza je nad bezbronnymy dity, to pewno i w najtwerdszoj duszy musyt sia rozbudyty czustwo najwyższoho oburzenia na takie zwirstwo, a pidczas, koły wy w analogicznym wypadku zworuszyłyśte swoim krykom ciłu swoju, a miściamy i ne swoju suspilniś, jak wasz, bo pid waszoju

uprawoju i kiermoju stojaczyj uriad poľahodyw siu sprawu? Inspektor Rady szk. okružnoji po rozslidżeniu sprawy na miscy skazaw sprawdi dowiroczno: „Swiństwo wielkie było rzeczywiście«, ale tak samo dowiroczno dodaw: „to jest sprężysty człowiek i trudno takie sprawy wywlekać na jaw“.

(Reprezentant Rady szk. kr.: Proszę o daty i nazwiska).

Proszu, ja dam i proszu tiji fakta rozslidyty, a szczo do samoho rozslidowania proszu, aby było operte na principi sprawedywosty, bo sły rozslidżenie maľob buty takie, jak pryimirom dochodżenia dejakych sowitnykiw namistnyctwa w sprawi wyboriw, to radsze daty spokij i ne mnożyty fałszyw.

Dalsze Radi szk. kr. bude szczo zwiŕstno, szczo teper jest zahalna tendencyjna, szczo by czynnyki, kotri w perszoj linii sut mirodajni dla narodnoj szkoły, odżeż Radi szkilni miscewi, pozbawłeni były zowsim wpływu ruskoho i tak ŗwiaszczennykiw ruskich, kotri majut za soboju akademiczne obrazowanie i kotri z natury swoho zwania sut pryimirom dla druhych i pid wzhladom spokojnosty i umirkowania, ne dopuskaješ pid riżnymi, czasto bľahymy, czasto bezlyčnymi pozoramy do Rad miscewych, abo ich w takijże sposib z widtam eliminuješ na to, szczo b uprawu Rady widdaty w ruku jakomu ekonomowy, tokowomu pysarewy w zahali analfabeti. Sły p. komisar prawytelstwennyj pid tim wzhladom maje jakiji sumniwy ja hotow ješm podaty najprawdywszyji i duże czyšłenni daty. Czyż i se nazwe ktoš robotoju riczewoju i sprawedywoju? Czy w tim ne mistyt sia zaduszewna hadka?

Posoľ Tomaszewskij postawyyw wnesenie zmirjajucze do toho, szczo by sprawa perenoszenia uczyteliw jakoš bilsze po bożomu zišla unormowana, szczo by takyj uczytel ne buw nepewnyj zawtra zadla toho szczo mu skazuť „ze wzgľedów sľuźbowych przenosi się pana“ pryimirom z koľomyjskoho do Riaszewa abo i dalsze.

Takie postupowanie naraźaje stan uczytelskij na nepowetowani szkody i doprowadzaje do toho, szczo uczytel rezygnuje iz swojeji posady a ide na diurnistu abo do storozy skarbwoji i t. p. Otże jak z odnoji storony, duże pekucza sprawa, szczo by uczytelstwo ne pidlahalo swawolnij samowoły, tak z druhoji storony nasuwaje sia meni tut principialne pytanie, czy narodnyj uczytel maje prawo korystania z postanow wsim ho-rozanam zaporuczenych czy ni? Oczewysta, szczo maje tym bilsze, szczo z syły swoho zwania, kotre pry nynisznych wymohach jest widnosno znaczne, maje uprawnenie do toho.

Ale oczewydna ricz, jak z odnoji storony z zahalnych pryczyn uczast' ne powynnaby i ne mohľaby buty protywkonna, tak z druhoji storony powynna tak dla Polaka jak i dla Rusyna, odnakowa mira buty prymiruwana.

Rusyniw perenosyt' sia „ze wzgľedów sľuźbowych“ za te szczo pryimirom piszow abo chodyw do czytalni Prošwity, szczo deš koľyš daw sia czuty z jakymoš choťby duże skromnym pokľadom w koryst' ruskosty, bo znaju nawit i taki sľuczaji de uczytela pereneseno za se, szczo zalożyw chor cerkownyj! Bo rewynowano, szczo skoro dbaje o ruskij chor, hotow podbaty i o ruskoho ducha u ditej a wid toho win precii ne jest. A ti czerez perenesenia powstawszi luky, zapowniuješ uczytelamy Polakamy, kotri jazyka ruskoho ne umijut, odżeż i ne używajut a suprotyw toho ne widczuwajut toho, szczo ony jako dobri pedagogy w widnoszeniu do ruskoi dytyny widczuwaty powynni. Se jest welyka anomalia. Ale taja anomalia krywdyt nas; ona jest jawnym atentatom na naszu kulturu bo z uposlidżeniem wseho, szczo nasze pytome i dla nas myłe nakyduje nam ne nasze, odżeż czuže. Możliwo, szczo sej abo toj jako lyčnišť widczuwaje prawdu seho dokoru, możliwe pryimirom szczo i komisar prawytelstwennyj, jak z jeho lycia dobaczuju, ne hodywby sia z takuju systemoju, ale tut zachodyť taja ricz, szczo systemu należyť widnesty do zahalno panujuczoho ducha do zakusiw politycznych, a sły moji panowe na dalsze taki widnosyny budut panuwaty, to toj postup, o kotrim każe sprawozdanie komisyyji, ne bude nijakym postupom, lysz radsze ciłe szkilnyctwo, prynajmensze w ruskij czasty kraju bude maľo duże problematycznu a wľastywo nijaku wartist'.

Bo dytyna ne czujuczy ridnoho sľowa, ne može w neprystupnim dla neji jazyci podawanych nauk pryniaty i sobi pryswoity; kromi toho tota dytyna czujuczy, szczo ynszoho doma wid tata i mamy, w cerkwi wid swiaszczenyka a szczo ynszoho wid uczytela, staje na bezdorożu, ne znaty szczo jest lipsze, do uczytela, poseredno do szkoły, nabyraje nedowirja a tak misto, szczo by czerez szkoľu wytworiuwaw sia i hartuwaw charakter, nastupaje zatrata charakteru, wyrodźuješ nedowiry-mist', kotra opisla staje sia prykmetoju czołowika na ciłe žyťie; bož hoľowno prykmety nabuti w dytyniaczim wici stajut sia dożyznennymy towaryszamy czołowika!

Szczo by ne dowho rozwodytyš, zaznaczu, szczo najbilszy szczo nadiju pokľadawbym na sľowa JE. P. Namistnyka. Tak pry tij, jak pry každoj inszoj nahodi zapowniaje nas P. Namistnyk, szczo i win sam i pid-

władni uriadnyki budut sia pryderżowały stysło litery zakona. My Rusyny, nyczoho inszoho ne bażajemo, jak łysz, szczo by własny stanowały na brunti legalnim. Zakony możut buty liberalni, humanny — ale chodyt o ich wykonanie stysło na pidstawi sprawedywosty, riwnomirno dla oboch narodnostej i riwno dla wsich staniw. A tohda skarhy ustanut — bo stanut sia bezpredmetowji. Jak dowho to ne nastupyt — bude te spotykaty sia z zamytamv, a chotiaj efektu ne uzyskajemo, stanut sia tiji protesty na wsi czasy świdoctwom protywas. — Czy, oczewydna ricz, suprotywas toho ducha czasu i zahalnomu napriamu, udast' sia P. Namistnykowy stysłoju sprawedywist perewesty, o sim pozwolu ja sobi sumniwatyś, osobenno, szczo my uże i wid poperednych Namistnykiw neraz czuły zawirowania o bezstronnosty i o takim perewedeniu zakoniw, szczo by nyczoho ne pozostawiało do bażania. Jabym życzyw toho p. Namistnykowy z duszyserdca, loby tohda w widnosynach wzajemnych jakijś ład zapanowaw, ale szczo raz akcentuju, szczo si vellit non posset!

Tak samo szczo raz akcentuju, szczo wojowanie pustymy zapereczeniama faktiw, złocho ne poprawyt a łysz pereczuczoho w oczach ludzkych śmiszyt!

Zahalno zwisna ricz, szczo pidczas, koły uczyteli Polaky uriadowo należał do komitetiw wyborowych a neraz berut w nych najżywijszu uczast, Rusyn za najmniejszy objaw w koryst kandydata ruskoho popadaje w dyscyplinarku etc. Po wyborach do Parlamentu perewedeno w Radi szkolnij okriżnij w Rohatyni postupowanie dyscyplinarne protywas odnomu uczytełewy, kotryj na zapytanie selan jak majut hołosuwaty skazaw: ta, meni zdajeś, szczo Rusynowy wilnoby hołosuwaty na Rusyna. Bilsze niczoho.

Wprawdi z toi dyscyplinarki niczoho ne buło, nycz sia ne stało, ale wseż taki buła dyscyplinarka i sej czołowik buw zahrożeńyj w swoim byti materyalnim, bo tuj tuj hrozyło jemu perenesenie zi wzhladiw służbowych a win maje chatynu i horodeć, kotryj by musiw prodaty za szczo nebud. Mnoho słuczajiw i to duże markotnych zajszło w poślidnych czasach wzhladom duże sposibnych, rewnych uczyteliw. Z ohladu na interes tych pokrywdyżonych, imena ich promowczuju, aby ne pały szczo hirszoju żertwoju.

Kinczu i wzywaju tak włast jak i was wsich do sprawedywosty — sły w zahali na niu zdobuty sia zmożete. Włast specyjalno nechaj stane na grunti zakona, to jest, szczo by traktowano nas piśla toj samej miry, szczo i Polakiw. Doky se ne nastupyt, ne bude ładu; szkilnyctwo ne widpowiśt swojej zadaczi, a

i ne spownyt zaduszewnych hadok spriamowanych na rozbudzenie ruskoho ducha — se pusta mrija — z naszojż storony jak dowho chto nebud' tut zasidaty bude, strilyteś z protestamy, kotri łysze wam na lycho wyjdut.

Marszałek. Dyskusya zostala już zamknięta. Do głosu zapisany jest :zereg mowców dla faktycznego sprostowania; ja tylko proszę panów ze swej strony pamietać przytem nie tylko o słowie „sprostowania“, ale także o słowie „fakt“ i tylko fakta prostować.

Dla faktycznego sprostowania głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Wysokij Sojme! W wczorasznij dyskusji nad sprawozdaniem o szkołach narodnych i seminaryach uczytelskich, howoryw p. Tomaszewskij o składi Rady szkolnoj krajowej i wystupyw z dokorom duże tiazkym protywas człenam autonomicznym seji Rady i skazaw o skilko pamiataju, szczo jest 2 człeniw autonomicznych, kotri radiat i w parlamenti, w Sojmi i w delegacyach, łysze ne w radi szkolnoj. Jest to zamit duże tiazkij, bo zakydaje p. Tomaszewskij autonomicznym człenom Rady szkolnoj, szczo ne spowniajut swoich obowiazkiw, szczo za darmo poberajut nahorodu, jaku wyznaczyw fond krajowej, prynosiat szkodu w sej sposib ne łysze fondowy krajewomu, ale i samej sprawi. Jabym na to i ne widpowidaw, jak ne robywjem toho pered paru rokamy, koły p. Sredniawski takij zamit pidnis. Odnakowóż koły zamit toj wyjszow z ust czołowika, kotryj powynen promowlaty na osnowi pewnych cyfr i faktiw, to muszu czystyty sia z takim zakidom.

P. Tomaszewski jest sotrudnykom czasopysy towarystwa uczyteliw szkół wyższych pid tytułom „Muzeum“. Dumaju, szczo jako sotrudnyk musyt bodaj czytaty siu czasopys. Otże koły czytaje, to musiw na pewno zdybatyś z artykułom, jakij wyjszow w lystopadi 1901 wid redakcyi, de wże buw toj zamit łysze z seju uwahoju. (czyta):

„Nie odnosi się to w całości do p. Barwińskiego, o którym wiemy, że, o ile zajęcia parlamentarne mu pozwolą, zjeżdża na posiedzenie Rady“.

Ja na to podaw sprostowanie w wypysku za siczeń 1902 r., w kotrim wykazawjem, cyframy, o skilko ja buwaju, na zasidaniach i to p. Tomaszewskomu widczytaju (czyta):

„W r. 1898 buwjem na 52 zasidaniach, w 1899 na 77, w 1900 na 85, w 1901 na 52, ne wczyślajucz y w to ankiet dla reformy gimnazyi i seminaryj uczytelskich, dla planiw szkół wydilowych mužeskich i żeńskich, dla szkół realnych, dla wypysiw polskich, ruskich i nimeckych, ankiety filologicznoi, dla regu-

laminu szkolnoho, dla planiw budynkiw szkolnych i t. d. a takoz i w czasi feryj szkolnych buwaw ja na zasidaniach. W r. 1902 buw ja na 55 zasidaniach i 3 ankietach, a w sim roci 1903 za 9 misiaciw dosy na 42 zasidaniach. Chto z paniw blyzsze mene znaje, a ja dumaju, szczo i p. Tomaszewski powynen mene blyzsze znaty, bo win chodyw tody do szkil, koły ja buw uczytelom w Bereżanach — to musyt meni wystawyty swi-doctwo, szczo koły ja pidijmaju sia jakoho obowiazku, to i spowniaju sumlinno. Ne potrebuju dodawaty, szczo obrobywjem z poruczenia Rady szkolnoj dla szkil serednych i seminaryi uczytelskich cilyj riad pidrucznikiw, szczo mawjem o perehlanenia wsi pidruczniki, dla szkil, narodnych i serednych, kotri sia drukowaly i byly lita, kołym maw 9 do 12 knyżok, kotrych korektu ja perehladaw i robwjem zamitki do toho, choc do sei roboty ja ne buw obowiazanyj. Krim toho buwaju zwyczajno kazdoho roku na odnij maturi, w uczytelskich seminaryach.

Zdaje my sia, szczo sumlinno spowniaju obowiazki i p. Tomaszewskij ne maw pidstawy tak zahalno i hołoskowno bez dokaziw widnosyty sych zamitiw do mojej osoby. Možu poklykalyt sia na buwszoho prezidenta Rady szkolnoj p. Bobrzyńskoho, a teper może meni wystawyty teperisznij prezident to swi-doctwo, szczo spowniaju sumlinno swoi obowiazki. (**Brawa i oklaski**).

Marszałek. Głos ma celem sprostowania faktu p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Pan komisar prawy-telstwa, reagujucy na sotku moich zamitiw merytorycznych, faktycznych i dokumentamy popertych, wybraw w swoij widpowidi 3 słuczaji, a to słuczaj uczytela Pawłowskoho, Pawlisiewiczza i uczytelki Jaworowskoi w Sołowi. Poneże p. komisar duże nejasno, powikłano i neprawdywo peredstawyw ti słuczaji, poczuwaju sia do obowiazku faktycznoho sprostowania. — W słuczaju Pawłowskoho potiszaje sia p. komisar prawytelstwa tim, szczom ja skazaw mylno nazwysko Pawlikowski, a ne Pawłowski, ja w notatkach maju zapysane Pawłowski, oden z nas sia pomylyw; ale ja znaju, szczo Pawlikowski to nasz kolega, a Pawłowski uczytel.

Tak samo potiszaje sia p. komisar prawytelstwa dobroju intencju toho pana Pawłowskoho, wsi dobri intencyi ja p. komisarowy daruju, a žadaju lysze faktiw, dił i zakoniw zaporuczenych konstytucyjeju i zakonamy szkolnymi. Szczo do druhoho słuczaju, to ja uczytela Pawłosiewiczza znaju duże dobre, w r. 1900 buw win w naszym powiti, i wsi ti zamity win pidpysaw pownym imenem w „Dlili“. W sim słuczaju — sam

p. komisar przyznaw, — czyż to słyszana riezhnaty kohoś bez disciplinarki w korotkim czasi, až na 5 posad.

Perechodžu do słuczaju Jaworowskiej; duże meni prykro, szczo p. komisar toho ne porozumiw, chotij buw wid mene blyško. Ja zakenuw zakaz mołytwy roskoi, no koły jaka ruska detyna ne chotiła po polsky mołyty sia, za szczo buło byty detynu, a takoz i mater dytyny, Taūku Hermasz byly želiznym haczykom wraz z swoju mamaju; czy buło to ładne ze storony sej uczytelki? w dodatku pozywaty mater do Sudu, a korystajucy z toho, szczo selanka na termin sudowyj spiznyła sia, koszta sudowi z nei ne-myłoserdno stiahaty?

Pan komisar kaže szczo uczytelka rozporjadyła, szczo by polska i ruska mołytwa miniała sia na pereminu. Buło wże tak w szkoli św. Jadwiży, szczo mały sia mołyty po polsku i po rusku, ale mołyły sia wsehda po polsku.

Proszu duże p. komisara prawytelstwa, szczo by ne zważaw na brawa, jaki panowe mu dały, szczo by ne dumał, szczo my jeśmo zadowołeni; ja bym prosyw o to, szczo p. Oleśnicki i Mohylnicki i koždyj z nas prosyły fakta rozślidyty a wynnych ukaraty, ne dla naszoho dobra, ale dla dobra szkil; bo meni może buło nepryjemno nazwaty szkoły stajneju Augia ale instytucja, de taki riczy sia dijut w odnim roci, de taki fakta sut' možlywi, jest stajneju Augia i ja to potwerdżaju!

Marszałek. Ja proszę szanownego posła stosować się do tego, co na wstępie powiedziałem; proszę liczyć się z tem, co marszałek mówi z tego miejsca.

P. Bohaczewski. Instytucja, de taki fakta, taki słuczaji

Marszałek. Proszę szanownego posła liczyć się z tem, co powiedziałem, proszę uszanować nie moją osobę, ale moje tutaj stanowisko!

P. Bohaczewski. Ja skińczyw!

Marszałek. Celem sprostowania faktu głos ma p. Michałowski.

P. Michałowski. Ks. p. Bohaczewski wczoraj w przemówieniu swoim nad sprawozdaniem szkolnem przedstawił cały szereg zarzutów, żalów i skarg na rzekome krzywdy, jakich doznawać mieli nauczyciele w szkołach ludowych.

Ponieważ insynuacye te przesłał p. Bohaczewski wprost pod moim adresem, dlatego poczuwam się do obowiazku odparcia tych zarzutów i sprostowania podanych przez niego faktów.

Mianowicie mówił on o 4-klasowej szkole ludowej w Tarnopolu z językiem wykładowym ruskim.

Otóż sprawa z tą szkołą miała się następująco:

Interesowani żądali, ażeby 4-klasową szkołę ludową w Tarnopolu z językiem wykładowym polskim zamienić na 4-klasową szkołę z językiem wykładowym ruskim.

W Tarnopolu daje się czuć bardzo wielki brak szkół ludowych, tak że tam nawet o przymusie nie może być mowy.

Dlatego też gmina nie bardzo chętnie widziała to żądanie przekształcenia szkoły polskiej na ruską. Wskutek tego odnośna petycja trochę się przewlekła.

Wtedy ja chcąc niejako przyjść interesowanym z pomocą, postawiłem na pełnej radzie wniosek z tem, ażeby zamiast żądać przeistoczenia szkoły polskiej na ruską, żądano raczej utworzenia paralelki z językiem wykładowym ruskim.

Jakoż to moje zapatrywanie przekonało interesowanych. Odniesiono się do Rady szkolnej krajowej, która prośbę uwzględniła i dziś jest już rzeczywiście w Tarnopolu 4-klasowa szkoła męska ludowa z językiem wykładowym ruskim.

Tak samo powstaje obecnie 4-klasowa szkoła żeńska z językiem wykładowym ruskim — także przez stopniowe otwieranie klas równorzędnych. Gdy zaś będą cztery klasy równorzędne, to podówczas zorganizowaną zostanie ta szkoła jako samoistna.

A nadmienić muszę, że i teraz kierownikiem paralelek ruskich jest Rusin.

Krzywdy przeto żadnej Rusini nie doznali — niepotrzebne zatem było narzekanie i niepotrzebne mieszanie mojej osoby do tej sprawy.

Ale były i inne zarzuty podniesione przez ks. Bohaczewskiego a mianowicie żalił się ks. poseł z Doliny na krzywdy, jakie się wyrządza Rusinom przy przyjmowaniu ich do seminaryum nauczycielskiego w Tarnopolu.

Jako dyrektor tego zakładu, jestem osobiście odpowiedzialny za wszystko, co się w nim dzieje.

Dlatego poczuwam się do obowiązku i w tej sprawie sprostować a raczej odeprzeć niesłuszne zarzuty.

Mianowicie podniósł ks. poseł, że w ostatnich 2 latach przyjęto na kurs przygotowawczy więcej Polaków niż Rusinów i że uczyniono to rozmyślnie.

Tu muszę wyznać, że w ostatnich dwu latach rzeczywiście wynik egzaminów wstępnych był dla Polaków pomyślniejszy, stanowczo jednak zaprzeczam, jakoby postępowano rozmyślnie, tendencyjnie, ażeby Rusinów skrzywdzić. W ostatnich latach bowiem rozwijał się we wschodniej części kraju niezwykły ruch w tym kierunku, ażeby jak najwięcej dzieci włościańskich ściągnąć do szkół średnich.

W dniach, w których odbywają się wpisy uczniów, przywożą włościanie z każdej wioski gromadnie dzieci swe do Tarnopolu. Wskutek tego jest w szkołach niezmiernie przepełnienie.

Zdolniejszą młodzież zapisują do gimnazjum, mniej zaś zdolni zgłaszają się do seminaryum.

Napływ jest — jak już powiedziałem wielki — a liczba tych, których można przyjąć ograniczoną.

W ostatnich 2 latach zgłosiło się przeszło 130 uczniów do egzaminu wstępnego, przyjąć zaś można tylko 60, więc już z góry było przewidziane, że 70 uczniów nie mogło być przyjętych; a jeżeli się uwzględni jeszcze to, że sale są za szczupłe, to i ta liczba 60 jest zbyt wielką.

Rozumie się, że po odbyciu egzaminów wstępnych, na konferencji uchwała się dopiero, którzy kandydaci mogą być przyjęci, a przyjmuje się z pomiędzy nich najlepszych.

Na konferencji zaś członkowie jej nawet nie wiedzą, jakiej narodowości jest dotyczący kandydat, gdyż w dotyczących wykazach, do których egzaminatorowie wpisują cenzury, z rozmysłu nie umieszczam, jakiej narodowości są ci uczniowie, ażeby nie wodzić na pokuszenie egzaminatorów.

A że w tym wypadku przeszło więcej Polaków niż Rusinów, to nie można przypisywać tego jakiejś stronniczości lub złej woli, tembardziej jeżeli się zważy, że dzieci wiejskie są słabiej przygotowane, aniżeli dzieci przychodzące ze szkół wydzielowych.

Dalej nadmienił ks. p. Bohaczewski, że nie przyjęto jakiegoś ucznia Rusina z III. klasą gimnazyalną, a innego z III. klasą normalną Polaka przyjęto.

Zapewne otrzymał ks. poseł mylną informację od jednego z członków konferencji. (p. Bohaczewski: od dwóch).

Równocześnie odbywa się egzamin wstępny do klasy przygotowawczej i egzamin wstępny na rok I. i być może że ten uczeń nie odpowiedział wymogom przy egzaminie tym stawianym.

Ja sobie nawet coś przypominam, że nie umiał poprawnie napisać dyktanda, a i z tabliczką mnożenia miał także do zwalzenia trudności

Zresztą przepełnienie, jak wyżej nadmieniałem, jest tak znaczne, że tym podobnych skarg można bardzo wiele słyszeć.

Wreszcie poczuwam się do obowiązku odparcia zarzutu uczynionego dwom członkom grona nauczycielskiego, którzy jako tu nieobecni, bronić się nie mogą, a ja jako dyrektor obowiązany jestem stanąć w ich obronie.

Powiedział mianowicie ks. p. Bohaczewski, że profesorowie Srokowski i Turecki, skoro zobaczą u ucznia świadectwo wydane w języku ruskim, natychmiast z miejsca go odpalają.

Jakoby tak było, stanowczo zaprzeczam.

Panów tych znam bardzo dobrze i wiem, że są to nauczyciele sumienni, gorliwi i bezstronni. Zresztą los takiego ucznia nie zależy wcale od jednego lub dwóch nauczycieli, lecz rozstrzyga o rezultacie egzaminu konferencja.

Seminaryum w Tarnopolu istnieje już od 32 lat i od początku było utrakwistyczne, a dopiero ks. poseł Bohaczewski pierwszy wynalazł rozłam między kształcącymi się w niem Polakami i Rusinami. Skończyłem. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Do sprostowania faktu, udzielam głosu p. Tomaszowskiemu.

P. Tomaszewski. Wysoki Sejmie, Daleki byłem od tego, aby p. Barwińskiemu, którego charakter wysoko cenię i jako człowieka bardzo szanuję, czynić zarzut niesumienności i konstatuje, że słowa te z ust moich nie padły. Zarzut mój polegał na tem, że według mego zdania obowiązki deputowanego do Rady Państwa muszą z natury rzeczy kolidować z obowiązkami członka Rady szkolnej krajowej.

Jestem najmocniej przekonany, że p. Barwiński spełnia sumiennie obowiązki członka Rady szkolnej „o ile“ mu na to, obowiązki posła do Rady Państwa pozwalają.

Ekscelencja Bobrzyński powiedział w swoim przemówieniu, że ze zdziwieniem zauważył, jakoby ja jako dyrektor szkoły średniej był przeciwnikiem nauki języka niemieckiego w gimnazyjach.

Może się niefortunnie wyraziłem, ale tego nie powiedziałem.

Mogę upewnić p. Bobrzyńskiego, że doniosłość nauki języka tego dla młodzieży naszej należycie oceniam, i że dbam o to, aby

w zakładzie, na którego czele stoję, nauki tej udzielano należycie i z najlepszym skutkiem.

Ks. p. Bohaczewski wymienił bardzo wiele nauczycieli, którzy rzekomo krzywdzą i obrażają naród ruski.

Nie mam sądu o tem, o ile fakta przez p. Bohaczewskiego są prawdziwe. Lecz między winowajcami wymienił p. Bohaczewski także nauczyciela z miasta, z którego posłuję, a który jako nieobecny bronić się nie może. Tego nauczyciela mam obowiązek wziąć w obronę.

Otóż konstatuje, że p. Żerebecki nauczyciel seminaryum, jest bardzo prawym i szczerym Rusinem, chociaż nie szwinią. Jest szanowany bardzo przez Rusinów i Polaków. Uczy on języka ruskiego z wielkiem przejęciem i zamiłowaniem, a przy egzaminach nauk kwalifikacyjnych, które odbywały się pod mojem przewodnictwem egzaminował zawsze z tego języka bardzo ściśle. A to chyba dowodzi, że mu Ruś tak samo droga, jak i ks. Bohaczewskiemu.

Otóż padły słowa, że ten Rusin Żerebecki miał się wobec uczniów wyrazić o potrzebie zaprowadzenia dzwonek utrakwistycznych, któreby zapowiadając pauzy naśladowały kwik pewnych zwierząt, a to jako ekwiwalent polskiego dzwonięcia.

Otóż zaprzeczam stanowczo, jakoby nauczyciel Żerebecki do podobnego nieaktu mógł być zdolny i konstatuje, że jest szczerym rusinem.

Ks. Stojalowski w przemówieniu swem nadmienił, jakoby ja miał twierdzić, że są na zachodzie gminy, które nie chcą szkół.

Otóż prostuję to w ten sposób, że mówiłem tylko, iż niektóre gminy opierają się ponoszeniu znacznych kosztów na budowę szkoły.

Marszałek. Do sprostowania faktu ma głos zapisany p. Bohaczewski.

P. Bohaczewski. Peredowsim muszu wyskazaty swij żal, szczo JE. marszałok stosuje do mene, posła ruskoho, wyniatkowy rehulamin — i traktuje mene tutka jak studenta. Suprotyw toho muszu sia zastereczy i riszuczo zaprotestowaty. Civis Romanus sum! Każe św. Paweł: posoł jeśm i zasterehaju sia suprotyw takoho traktowania.

A szczo do promowy posła Michałowskoho, oświdczaju, szczo posoł Michałowskij nyczoho ne sprostuwaw. Ja maju widomosty z żereł cilkom pewnych i ja z toho, szczom poperedno skazaw ani słowa ne cofaju.

Marszałek. Przedewszystkiem odpo-

wiem posłowi ks. Bohaczewskiemu. Poseł ks. Bohaczewski przedewszystkiem, jako poseł, ma obowiązek stosowania się do regulaminu i szanowania praw, które mnie jako marszałkowi przysługują. Jeżeli poseł żąda głosu do sprostowania faktu, to udzielam mu głosu do sprostowania faktu, — ale jeżeli poseł zabiera głos pod pozorem sprostowania faktów w tym celu, ażeby ponownie oświadczyć, że uważa szkolnictwo ludowe za stajnię Augiasza, to na to pozwolić nie mogę. (**Brawa**).

Jeżeli poseł prosi o głos dla sprostowania faktu, a mówi co innego i nie stosuje się do udzielonego mu upomnienia, to zasługuje na to, abym go skarcił tak, jak do tego na podstawie regulaminu mam nietylko prawo ale i obowiązek. (**Brawa i oklaski**).

P. Bohaczewski. Proszu o hołos.

Marszałek. Posłowi Bohaczewskiemu nie dam głosu, ponieważ dyskusji nad tem, co marszałek w wykonaniu regulaminu mówi, nie ma.

Głos ma zapisany, celem sprostowania faktu, poseł Barwiński.

P. Barwiński. Na wywodzie p. Tomaszewskoho ja widpowidaju, szczo ja jako człen Rady szk. kr. i człen I. sekcji uczaszczaju na zasidania tojej sekcji ewentualno i na pownoju Radu i bilsze roblju jak „o ile“.

Ja ne jeśm obowiazanyj czytaty korektu knyżok szkolnych, ktori drukujut sia w ruskim jazyci t. j. po nad mij obowiazok a to je bilsze jak: „o ile“. Alejak skazawem, diławjem szczo wozmożne.

Roblju toje w pocztuju obowiazku a ne potrebuju chyba dodawaty szczo bażawbym, aby toti knyżkei jak najlipsze redagowani buły.

Marszałek. Dyskusya zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Wł. Leopold Jaworski. Wysoka Izbo!

Fachowe uwagi, które poczyniono w dobiegającej obecnie do kresu debacie nad szkolnictwem ludowym i stanem seminarjów nauczycielskich, będą materiałem, z którego z pewnością Rada szkolna krajowa skorzystać potrafi. Część uwag wypowiedzianych tutaj, znalazła już odpowiedź ze strony reprezentanta Rady szkolnej; część ich była przedmiotem obszernych debat w komisji szkolnej część wreszcie, weszła już do samego sprawozdania komisji. Uwalnia mnie to zatem od obowiązku odpowiadania na wszystkie szczegóły. Wyrażam tylko nadzieję

a to nietylko od siebie, że w najbliższem sprawozdaniu Rada szkolna krajowa zajmie wobec tych, wypowiedzianych tutaj uwag, stanowisko i w ten sposób o rezultatach swoich badań Wysoki Sejm, a przezeń i kraj uwiadomi.

Z tej kategorii uwag podnieść jednak muszę jeden szczegół: Z wielkiem zadowoleniem witam oświadczenie złożone tutaj przez JE. Pana Namiestnika.

W ten sposób usunięte zostały obawy jakiegokolwiek chwiejności, a stanowisko inspektorów odpowiednio do ważności zadań, jakie mają do spełnienia zostało wzmocnione.

Konieczną także wydaje mi się rzeczą, (a wtem — zdaje się — z wyjątkiem szan. p. ks. Stojałowskiego — zgadza się ze mną cała Izba) że wykonywanie ustawy o przymusie szkolnym, powinno być sprowadzone na właściwe tory, że tu nie idzie o stosowanie ze sorowością ale z prostą sumiennością.

W przeciwstawieniu do tych uwag, mających służyć za materiał władzy szkolnej, uważam za mój wyłącznie obowiązek zajęcia stanowiska wobec tych wszystkich głosów, które były wydanem sądu o wartości naszego szkolnictwa ludowego; a to dlatego, bo takie wydawanie sądu przedewszystkiem do tego ciała ustawodawczego należy.

P. ks. Bohaczewski wyliczył tu cały szereg wypadków, w których Rusini doznali rzekomych krzywd, sekatur i prześladowań. Już jednak następny mowca, szanowny p. Oleśnicki, uczynił zastrzeżenie, które szanownym posłom ruskim zadanie bardzo ułatwiło. Oświadczył mianowicie, że posłowie ruscy przyjmują odpowiedzialność za przeważną, za główną część faktów, przytoczonych przez p. ks. Bohaczewskiego. Otóż zdaje mi się, że jeśli poseł jakiś wytacza pewne oskarżenie, to nietylko za główną i przeważną część tego oskarżenia bierze na siebie odpowiedzialność, ale za każdy, nawet najdrobniejszy szczegół. Stanowisko tego, któryby chciał takie zarzuty prostować, jest bardzo trudne. Gdy bowiem wykaże, że ten lub ów zarzut jest niesłuszny, to otrzyma odpowiedź: „tak, być może, ale ten zarzut nie należy do tej głównej i przeważnej części zarzutów, za którą wzięliśmy odpowiedzialność“ (**Żywa wesołość**). Gdybym więc nawet chciał te zarzuty prostować, to przewidując z góry bezowocność takiego usiłowania, muszę się zrzec tego zadania.

Pozwolę sobie tylko wypowiedzieć dwie ogólne uwagi:

Źle służy własnej sprawie ten, kto wytaczając słuszne nawet zarzuty popada przy-

tem w taki patos i deklamację. Wówczas bowiem nawet te słuszne żale tracą na prawdopodobieństwo, a wobec mieszaniny słusznych i niesłusznych zarzutów, tych, za które się bierze na siebie odpowiedzialność i tych, które do tej kategorii nie należą, — nie wzbudzają wcale już wiary.

Dalej, na zarzut, jakoby narodowość ruska nie była na równi z polską traktowana pod względem szkolnictwa, pozwolę sobie odpowiedzieć kilkoma cyframi. Przywiązuję wagę do tego — nie tylko ze względu na nasz kraj, aby te liczby były z tego miejsca podane.

Otóż w r. 1896/7 było czynnych szkół ludowych z językiem wykładowym polskim 1860, takichże szkół z językiem wykładowym ruskim było 1763; po 6 latach, a więc w 1901/2 było szkół z językiem wykładowym polskim (bez szkół ćwiczeń) 2073, takichże szkół z językiem wykładowym ruskim — także bez szkół ćwiczeń 1986. A więc w tem sześciolciu od r. 1896—1901 przybyło szkół ludowych z językiem wykładowym polskim 213, zaś z językiem wykładowym ruskim 223, a więc szkół ludowych z językiem wykładowym ruskim przybyło w tym samym czasie o 10 więcej, aniżeli szkół ludowych z językiem wykładowym polskim. Ale nie dość na tem. Gdy na podstawie ustawy z d. 23. maja 1895 przystąpiono do organizowania szkół wydziałowych, których obecnie mamy 29, a których 10 powstało z dawnych szkół ludowych z językiem wykładowym polskim, to dla sprawiedliwego ocenienia rozkładu szkół wedle narodowości, należy także i tych 19 szkół doliczyć do szkół ruskich; W takim razie mielibyśmy o 29 nowych szkół ruskich więcej, aniżeli polskich w tem sześciolciu. Ale jeszcze nie koniec! W roku 1886 było 71 szkół nieorganizowanych t. j. takich, gdzie nauka odbywa się w porze, w której dzieci nie są gdzieindziej zajęte, gdzie nauczyciel jest niekwalifikowany. W tem sześciolciu ilość tych szkół zmniejszyła się na 39, ubyłoby ich więc 32, a bez przesady co najmniej 20 z nich przypada na szkoły ruskie. Mielibyśmy zatem razem przeszło 50 szkół ruskich więcej aniżeli polskich. Jeżeli chodzi o to, ażeby odeprzeć zarzuty nie równomiernego traktowania obu narodowości przez władze szkolne, to przy ocenieniu tego obójnym jest fakt, ile Rada szkolna zastała szkół ruskich w chwili gdy rozpoczęła swoją działalność; idzie o to czy w ciągu tej działalności postępowała z równą miarą wobec obu narodowości. Z powyższego zaś obliczenia na korzyść narodowości ruskiej wypadła przeszło 50 szkół więcej, mimo że budowanie gmachów szkolnych napotyka — jak wiadomo we wschodniej części kraju na daleko

większe trudności ze względów technicznych i t. d. aniżeli w zachodniej.

Tyle co do skarg na nierównomierne traktowanie obu narodowości.

Co do faktów przytoczonych przez szanownego p. Mogilnickiego, to jestem przekonany, że władze szkolne, powziawszy o nich wiadomość, wdroszą potrzebne dochodzenia i tych, którzy zasługują na skarcenie, odpowiednio skarżą. Gdyby zaś tego nie zrobiły, to nie tylko od siebie mogą dać szanownemu p. Mogilnickiemu zapewnienie, że będziemy mu w przypominaniu tego władzy szkolnej pomagali.

Wreszcie co do rezolucji postawionych przez szanownego p. Oleśnickiego, to ponieważ pragnę, ażeby były jak najsumienniejsze i najpoważniej traktowane i ponieważ to nie może się stać bez poprzedniego zreferowania przez komisję szkolną, przeto w odpowiednim czasie postawię wnioski na odesłanie ich do komisji szkolnej.

I w tej Wysokiej Izbie rozlegały się echa oskarżeń przeciw naszemu szkolnictwu. Oskarżenia te mają rozmaite źródła. Jeżeli, płyną ze złej woli i wiary trudno z nimi walczyć; jeżeli jednak pochodzą z nieznamośności i braku krytycznego zmysłu, należy je sprostować. Wskutek wytrwałości z jaką powtarzają się te oskarżenia na wiecach, w dziennikach, broszurach a nawet w paszkwiłach, należy z równą wytrwałością dążyć do tego, ażeby fakta tam podane prostować i ażeby w ten sposób zmysł krytyczny w publiczności ożywić. Wielką część tych oskarżeń ma to wspólne, że tylko pozornie godzą one w szkolnictwo, w rzeczywistości zaś mają na celu uderzenie w tych, którzy wedle tych oskarżeń za stan szkolnictwa mają być odpowiedzialni. Krytyka właśnie powinna wykazać ile jest prawdy w tych oskarżeniach, należy prawdzie śmiało zająrzeć w oczy. Oskarżenia te dają się streścić w trzech punktach 1) że mamy przeszło 3 miliony analfabetów 2) przeszło 1,000 gmin bez szkół wreszcie, że 3) widoczną jest tendencja u władz, ażeby poziom oświaty nie dźwigać ale owszem obniżać.

Przechodzę do pierwszego punktu, do owych trzech milionów analfabetów.

Smutny to fakt! Jeżeli jednak idzie o to, ażeby na podstawie tego faktu ocenić działalność Rady szkolnej, to należy uwzględnić, że w tej liczbie 3 milionów analfabetów mieszczą się i wszyscy ci, którzy w chwili, kiedy Rada szkolna krajowa rozpoczynała swoją działalność a więc w r. 1874, przekroczyli już wiek obowiązujący do nauki a czytać i czytać nie umieli.

Dziś przeto wszyscy, którzy pomnażają szeregi analfabetów a którzy już przekroczyli 40 rok życia, są analfabetami nie z winy dzisiejszego szkolnictwa, lecz szkolnictwa z przed r. 1874. Nie mamy dokładnych cyfr, ale w przybliżeniu mogę podać, że liczba tego rodzaju analfabetów wynosi jeżeli nie więcej, to z pewnością conajmniej miljon.

Z tej przeto tak okrzyczanej trzechmilionowej liczby analfabetów, powtarzam o ile idzie o ocenę działalności naszego szkolnictwa, conajmniej milion należy odliczyć.

Natomiast szkolnictwo nasze może się powołać na to, że z 80 % analfabetów od chwili rozpoczęcia swojej działalności sprowadziło analfabetów do 56 %, może dalej wykazać, że oprócz naturalnego przyrostu dzieci, który wynosi przeszło 10 tysięcy rocznie, corocznie jeszcze 9.000 pobiera naukę, ażeby zmniejszyć te zastępy analfabetów.

Słyszę już zarzut nasuwający się z wielką łatwością: 9.000 a owe miliony! Jakież to mały stosunek. Ileż lat czekać musimy, ażeby tę liczbę zmniejszyć.

Ale ta liczba znowu sama przez się nie mówi.

Zestawmy jej znaczenie ze znaczeniem innej liczby, która wykazuje, że tylko w tych gminach, w których są szkoły, albo które należą do związku szkolnego, blisko 200.000 dzieci nie pobiera nauki. Przypuszczam, że pewna część tych 200.000 nie pobiera nauki z winy szkolnictwa, dlatego, że szkoła jest za szczupłą lub za odległą.

Ale pozostaje olbrzymia większość tej liczby, która nie z przyczyny, tkwiącej w szkolnictwie nie pobiera nauki w szkole.

Gdybyśmy zbadali tę przyczynę, tobyśmy mogli odpowiedzieć na pytanie, czyja w tem wina, że się dzieci nie uczą, czy tych, którzy oświatę dają, czy tych, którzy tę oświatę biorą, względnie o nią wołają.

Sądzę, że przymus szkolny sumiennie i należycie wykonywany, sprawiłby, iżbyśmy nie po 9.000 rocznie zmniejszali owe miliony analfabetów, ale po 10 i 15 kroć większą liczbę i sprawilibyśmy, że w daleko krótszym czasie liczba analfabetów zmalałaby do niewielkiej ilości.

Drugi zarzut: przeszło 1.000 gmin bez szkół. I ten fakt jest smutny. Nie przeczę i nie neguję jego znaczenia. Podnoszę jednak przedewszystkiem, że w tym tysiącu jest wielka część gmin bardzo słabo zaludnionych, powtóre zaś, że o ile idzie o to, aby wziąć za zadanie i główną dyrektywę szkolnictwa naszego założenie szkoły w każdej gminie, to

pożytek z przeprowadzenia tej zasady jest dla szkolnictwa naszego wątpliwy.

Przypuszczam bowiem, że dla szkolnictwa mogłoby być pożyteczniejsze, aby w gminach, gdzie już istnieją szkoły, a gdzie one są za szczupłe, te szkoły powiększyć.

A teraz trzeci zarzut. Istnieje tendencja, dopatrują się jej w całym szeregu zarządzeń i projektów, aby poziom oświaty u nas obniżyć.

Kto się wychylił poza kraj i poznał urzędnika istniejącego gdzieindziej, ten ze stanowiska rzeczowego dojść musi do przekonania, że zarzut ten jest tak mało poważny, że nie warto z nim polemizować. Natomiast ze stanowiska politycznego, przyznaję, jest tyle wart, co setki innych, jakie codziennie słyszymy.

Aby wartość tego zarzutu ocenić, dość powiedzieć, że ci sami, którzy wołają o podniesienie poziomu nauki, są przeciwnikami szkół wydziałowych, przeciwnikami kursów dla nauczycieli nieukwalifikowanych, są przeciwnikami różniczkowania szkoły, słowem są przeciwnikami tego wszystkiego, co uczynić ma tę naukę właśnie głębszą. Jak dwa tak sprzeczne poglądy można ze sobą pogodzić, tego nie rozumiem.

Podnoszę tylko, że cały świat pojmuje i widzi postęp oświaty w tem, że szkoła zastosowuje się do potrzeb ludności i odpowiednio się urządza, że się ją indywidualizuje i różniczkuje, a u nas uchodzi to właśnie za wsteczność i reakcję.

Sądzę przeto, że szkolnictwo nasze wypełnia swoje zadanie i że kiedyś nieuprzedzony historyk zobaczy w niem dowód żywotności naszego narodu i wystawi nam świadectwo, żeśmy je dobrze i odpowiednio zorganizowali.

A jednak te liczby: 3 miliony analfabetów, przeszło 1000 gmin bez szkół, te liczby są tak smutne, że niemal przerażają, sprawiają one, że szerokim jest przekonanie, że gdybyśmy się porównali z innymi narodami, tobyśmy wśród nich jedno z ostatnich miejsc, co do oświaty, zajeli.

Sądzę jednak, że o ile idzie o ocenę z tego właśnie punktu naszej siły, naszej żywotności, wreszcie zdolności do czynu, to porównanie takie z innymi narodami nie powinno nas przestraszyć, a nie powinno dlatego, że wogóle nie powinno być czynione. Uzasadnienie tego nietrudne. Nie możemy być wyjęci z pod praw, które rządzą wszystkimi społeczeństwami, ulegamy im tak samo, jak inne społeczeństwa.

Stwierdzić więc musimy, że społeczeństwo nasze demokratyzuje się z siłą elementarną. Prąd, który dźwiga ciemne i słabe warstwy do góry, jest tak silny, że pokonywa zapory i przeszkody, powstające z braku innych warunków rozwoju, przede wszystkim ekonomicznych.

Lata anarchii, a później zaniedbania i wyzysku przez obcych, nie upłynęły jednak dla nas bezkarnie. Do tej rywalizacji z innymi narodami stanęliśmy w najgorszych warunkach i tak późno, że dziś zaledwie od 30 lat, powtarzam 30 lat, zorganizowaliśmy celową, świadomą i systematyczną pracę. I o to właśnie powód, dla którego nie możemy się porównywać z innymi narodami.

A gdybyśmy się porównali, to kto wie, na czyją korzyść to porównanie by wypadło. (Brawo).

Inne społeczeństwa w tym procesie demokratyzacyjnym weszły już w stadium stałości, my zaś, z powodu właśnie tej spóźnionej pory, jesteśmy ciągle jeszcze w okresie przejściowym.

I nie zrozumie nikt naszego położenia, nie wyda nikt sprawiedliwego sądu o naszej działalności, kto nie pojmie, że żyjemy w okresie wiodącym do nowej formacji, rozpoczętym jednak dopiero, rodzącym się jak zawsze i wszędzie z bólem, poświęceniem i ofiarami. (Brawa).

Na wszystkich polach widzimy ten okres przejściowy: w dziedzinie politycznej masy ludu, powołane do praw politycznych, korzystają już z nich, ale nie znalazły do tej chwili prawdziwego kierunku. W dziedzinie ekonomicznej jesteśmy świadkami procesu, który nam grozi nieobliczalnymi skutkami, procesu, przedstawiającego się jako rozdrobienie własności.

Czyż może być inaczej w szkolnictwie? Wołamy o szkoły. Czy mamy jednak dostateczną ilość nauczycieli? Wołamy o szkoły, ale gdy je dostaniemy, dajemy im blisko 1000 sił nauczycielskich nieukwalifikowanych. Ale idźmy dalej. W gimnazyach przeszło 300 sił nieukwalifikowanych udziela nauki, a jest w nich takie przepełnienie, że nauka staje się w wielu wypadkach istną parodią. Wołamy więc o powiększenie liczby gimnazyów, ale, gdy je dostaniemy, dajemy im nauczycieli, którzy sami w tych przepełnionych, a więc złych gimnazyach się uczyli.

Wołamy o szkoły przemysłowe, aby zapobiedz przepełnieniu gimnazyów, ale dla absolwowanych uczniów tej szkoły nie mamy zajęcia, itd. itd.

Zdawałoby się może, że to błędne

koło, że nie ma wyjścia. Nie sędzę, aby tak było. To tylko okres przejściowy, który wszędzie i zawsze pochłania ofiary i który u nas musi je także pochłaniać.

Ale te wysiłki, te poświęcenia, te ofiary będą tylko stopniem, po którym następne pokolenie pójdzie naprzód śmieiej, odważniej i prędzej.

Tak więc reasumując, jestem zdania, a mówię to z głębokiego przekonania, że w szkolnictwie naszym stwierdzić należy postęp, widzieć w niem dowód żywotności, dowód naszych rosnących sił.

W końcu jeszcze kilka słów odpowiedzi szanownemu p. Stapińskiemu. Wyraził on tu uznanie p. wiceprezydentowi Rady szkolnej krajowej p. Płażkowi i zadowolenie, że dawna era, z czasów jego poprzednika, ustała.

Nie mam legitymacji do wzięcia o bronę p. wiceprezydenta Płażka, wobec tego niespodziewanego wotum zaufania (Wesołość), stwierdzam jednak, że tego nowego kursu, na szczęście dla naszego szkolnictwa, dotychczas nie widzę. Sędzę też, że to uznanie, którem szanowny p. Stapiński obdarzył p. Płażka, wypłynęło jedynie z antagonizmu, jaki żywi dla poprzednika p. Płażka, t. j. J. E. p. Bobrzyńskiego.

(Głosy: Antagonizmu politycznego).

Gdy jednak poprzedni wiceprezes Rady szkolnej krajowej reprezentował w tej Wysockiej Izbie nie swój system, ale system przeważnej większości tej Izby i to większości, na którą składała się nie jedna tylko strona tej Izby, przeto gdyby wiceprezydent Rady szkolnej krajowej p. Płażek chciał rzeczywiście zainaugurować nową erę, to stanąłby przez to w sprzeczności z większością tej Wysockiej Izby i pozostałby tylko z niewystarczającym chyba wotum zaufania p. Stapińskiego. (Brawa).

Jestem przeto pewny, że nie będzie nowego kursu, a jeżeli będzie, to nie pod znakiem p. Stapińskiego. (Głosy: Doskonalenie).

Kończę prośbą o przyjęcie wniosków komisji szkolnej. (Brawa i oklaski).

Marszałek: Przystępujemy do rozprawy szczegółowej. Proszę p. Sprawozdawcę o odczytanie wniosku pierwszego.

Sprawozdawca p. Władysław, Leopold Jaworski (czyta):

1. Sprawozdanie Rady szkolnej krajowej o stanie szkół ludowych i seminariów nauczycielskich w latach 1900/1 i 1901/2 przyjmuje się do wiadomości.

Marszałek. Rozprawa otwarta, czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jaworski (czyta):

2. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej przystąpił do zakładania seminarjów nauczycielskich, tak w zachodniej jak i we wschodniej części kraju, a między niemi w Białym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jzworski (czyta):

3. Wzywa się ponownie c. k. Rząd, aby przedłożył projekt ustawy o wyższych szkołach wydziałowych męskich.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek trzeci, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jaworski (czyta):

4. Upoważnia się Radę szkolną krajową, aby w miastach Lwowie i Krakowie podniosła stypendya, udzielane uczniom seminarjów nauczycielskich, z 200 na 240 koron w obrębie kwot na te seminaria przeznaczonych, a przyznawała je przedewszystkiem kandydatom zamiejscowym.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda, kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek czwarty, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jaworski (czyta):

5. Wzywa się c. k. Rząd, aby jak najrychlej zatwierdził nowy Regulamin szkół ludowych.

Tem samem załatwione zostały: wniosek p. Stojałowskiego o założenie seminarjum w Białym; petycja m. Wadowic również o założenie seminarjum.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje wniosek piąty,

zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Obecnie pozostaje jeszcze rezolucya p. Oleśnickiego, co do której p. Sprawozdawca zapowiedział formalny wniosek na odesłanie jej do komisji szkolnej.

Rezolucya ta opiewa:

Wzywa się c. k. Rząd!

1. ażeby w szkołach ludowych z ruskim językiem wykładowym zaprowadzone zostało i wewnętrzne urzędowanie w ruskim języku;

2. ażeby przeprowadził rewizję ruskich czytanek dla szkół ludowych i uzupełnił takowe materiałem historycznym z ruskiej historyi a mianowicie opowiadaniem najważniejszych wydarzeń z historycznej przeszłości Rusi przedstawionemi w sposób przystępny ze względu na wiek i stopień wykształcenia uczni;

3. ażeby spowodował w szkołach ludowych z ruskim językiem wykładowym rozdanie jako nagród pilności książek ruskich przez Radę szkolną krajową na premie aprobowanych.

Oleśnicki.

Marszałek. Czy co do tych wniosków żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Głos ma p. sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jaworski. Wnoszę na odesłanie tej rezolucyi do komisji szkolnej.

Marszałek. Czy pod względem formalnym żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, przystępujemy do głosowania. Kto ten wniosek przyjmuje zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Jest jeszcze wniosek p. Szajera, który opiewa (czyta):

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Wzywa się Wydział krajowy, ażeby sprawę zaległych dodatków krajowych na potrzeby szkoły ludowej w Baryczce, zbadał.

Czy co do tego wniosku żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta, głos ma p. Sprawozdawca.

Sprawozdawca p. Władysław Leopold Jaworski. Wnoszę odesłanie tego wniosku do komisji szkolnej.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym?

(Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Przystępujemy do głosowania. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Porządek dzienny nie został wprawdzie wyczerpany, a nawet do tego jeszcze bardzo daleko, mimo to, ze względu na spóźnioną porę i ze względu na to, że posiedzenia niektórych komisji zostały zapowiedziane na godzinę czwartą, muszę przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się pojutrze w sobotę wyjątkowo o godzinie 12 w południe, a to z tego powodu, że w sobotę o 10 rano odbędzie się otwarcie roku szkolnego na uniwersytecie tutejszym, na którym p. Namiestnik i liczne grono posłów pragnie być obecnym. W sobotę zatem wyjątkowo rozpocznie się posiedzenie o godzinie 12 w południe z następującym porządkiem dziennym (czyta):

1. Pierwsze czytanie wniosku posła Hupki o wyjednanie ustawy uwalniającej na czas dłuższy od podatku gruntowego dobrowolnie zalesione role, łąki i pastwiska.

2. Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Szpondra o przyjęcie na fundusz krajowy zakładu głuchoniemych we Lwowie i takiegoż zakładu w Krakowie.

3. Pierwsze czytanie wniosku posła Starucha o wezwanie c. k. rządu do bezpłatnego udzielenia soli kamiennej dla bydła gminom powiatu Liskiego, Turczańskiego i Sarnockiego.

4. Pierwsze czytanie wniosku posła ks. Wilczkiewicza w sprawie udzielenia soli bydłowej gminom wiejskim powiatu Dąbrowskiego.

5. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku p. Tomaszewskiego w sprawie zmiany niektórych postanowień ustawy z 1. stycznia 1889 o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

6. Sprawozdanie komisji bankowej w przedmiocie sprawozdań Wydziału krajowego o Banku krajowym za lata 1901 i 1902 oraz o wniosku posła ks. Stojałowskiego o zmianę warunków udzielania pożyczek na grunta włościańskie oraz o założeniu zastępstwa Banku krajowego w mieście Białej.

Sprawozdawca poseł Hupka.

7. Sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie wniosku p. Paygerta o założenie biura statystycznego dla przemysłu i handlu i pomocy kraju celem ułatwienia tkalni mechanicznej. Sprawozdawca poseł Paygert.

8. Sprawozdanie komisji sanitarnej w sprawie uznania szpitala w Skalacie za publiczny i powszechny.

Sprawozdawca poseł Bednarski.

9. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z projektu ustawy o przeniesieniu gminy Pozowice wraz z obszarem dworskim z okręgu Reprezentacji powiatowej w Wadowicach do okręgu Reprezentacji powiat. w Wieliczce.

Sprawozdawca poseł Maiss.

10. Sprawozdanie komisji administracyjnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w przedmiocie wydzielenia gminy Zwiniacz z okręgu sądowego i Starostwa w Czortkowie a przydzielenia do okręgu sądowego w Budzanowie i Starostwa w Trembowli.

Sprawozdawca poseł Maiss.

11. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie wydzielenia gmin Hucisko-Jawornickie oraz Widaczowa z okręgu Sądu powiat. w Tyczynie i Starostwa w Rzeszowie a przyłączenia do okręgu sądowego i politycznego w Przeworsku.

Sprawozdawca poseł Maiss.

12. Sprawozdanie komisji sanitarnej o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie budowy domu administracyjnego i pawilonu dla zakaźnych przy szpitalu powszechnym w Śniatynie.

Sprawozdawca poseł Wilczkiewicz.

13. Sprawozdanie komisji sanitarnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w sprawie zakupna od gminy m. Drohobycza domu zbudowanego na szpital i zezwolenia na rozszerzenie tego budynku.

Sprawozdawca poseł Trzeciecki.

14. Sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o sprawozdaniu Wydziału krajowego w sprawie przyznania stałego zaopatrzenia wdowie po nauczycielu kraj. niższej szkoły rolniczej w Suchodole ś. p. Janie Górskim.

Sprawozdawca poseł Sękowski.

15. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Tarnowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Wiktora Skołyżewskiego o przekroczenie z §. 496. u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

16. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy Sek. III. we Lwowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Dr. Eugeniusza

Oleśnickiego o przekroczenie z §§. 487, 482, 491 i 492 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

17. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy Sekcji III. we Lwowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Dr. Eugeniusza Oleśnickiego o przekroczenia z §§. 488 i 496 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

18. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie Art. III. ust. z 15. października 1868. Nr. 142. Dz. u. p.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

19. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Krakowie zezwolenie na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o przekroczenie z §§. 312, 314. u kr. itd.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

20. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §. 487. 488. 491. u k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

21. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §§. 487, 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

22. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §§. 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

23. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądanego przez c. k. Sąd powiatowy w Bielsku zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stanisława Stojalowskiego o występki z §. 487 u. k. względnie z Art. V. ustawy z 17. grudnia 1862 Nr. 8. Dz. u. p. z r. 1863 a względnie z 15. października 1868 Nr. 142 Dz. u. p.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

24. Sprawozdanie komisji prawniczej w sprawie żądania c. k. Sądu obwodowego w

Cieszynie, aby pozwolono na sądowe ściganie posła ks. Sojałowskiego o występki z §§. 487, 488, 491 i 493 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

25. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd obwodowy w Cieszynie pozwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stan. Stojalowskiego o występki obrazy czci z §. 488 i 491 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

26. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądania c. k. Sądu pow. w Wadowicach pozwolenia na karno-sądowe ściganie posła ks. Stan. Stojalowskiego o przekroczenie §§. 2 i 19 ustawy z 15. listopada 1867 Dz. u. p. Nr. 135.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

27. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Jana Stapińskiego o występki z §§. 487 i 488 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski

28. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd krajowy karny w Krakowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Wiktora Skołyżewskiego o zbrodnię gwałtu publicznego z §. 81 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

29. Sprawozdanie komisji prawniczej z powodu żądanego przez c. k. Sąd powiatowy karny S. III. we Lwowie zezwolenia na karno-sądowe ściganie posła Włodzimierza Truskolaskiego o przekroczenie z §§. 488, 490, i 491 u. k.

Sprawozdawca poseł Tarnawski.

30. Sprawozdanie komisji drogowej o sprawozdaniu Wydziału krajowego z czynności Dep. IV. w sprawach drogowych za czas od 1. listopada 1901 do końca października 1902.

Sprawozdawca poseł Mieczysław Urbański.

31. Sprawozdanie komisji przemysłowej o wniosku posła Jana Gnoińskiego w sprawie spirytusu denaturowanego.

Sprawozdawca poseł Paygert.

32. Sprawozdanie komisji gminnej o sprawozdaniu Wydziału kraj. w przedmiocie petycji niektórych Wydziałów powiatowych o zmianę §. 19. ordynacji wyborczej powiatowej.

Sprawozdawca poseł Bobrzyński.

33. Sprawozdanie komisji administracyjnej w przedmiocie zezwolenia Reprezen-

tacy pow. w Tarnobrzegu na zaciągnięcie pożyczki 20.000 K.

Sprawozdawca poseł Hupka.

34. Sprawozdanie komisji szkolnej o wniosku posła Cieleckiego w przedmiocie założenia kosztem kraju jednego seminarjum nauczycielskiego z kierunkiem rolniczym.

Sprawozdawca poseł Cielecki.

35. Sprawozdanie komisji bankowej o zamknięciach rachunkowych galic. Kasy Oszczędności za lata 1901 i 1902.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

36. Sprawozdanie komisji dla ustawy o biurach pośrednictwa pracy o przedłożeniu Wydziału krajowego w tym przedmiocie.

Sprawozdawca poseł Zdzisław Tarnowski.

Sprawozdawca mniejszości komisji poseł Rutowski.

37. Sprawozdanie komisji administracyjnej o wniosku posła Starucha w sprawie zmiany ustawy z 15. sierpnia 1866 o pokrywaniu kosztów budowy i utrzymywania budynków kościelnych (cerkiewnych i plebańskich).

Sprawozdawca poseł Mycielski.

38. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Anny Sernickiej, wdowy po nauczycielu o przyznanie w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie córki.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

39. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Maryi Węgrzynek, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, w sprawie przyznania w drodze łaski pensji wdowiej i datku na wychowanie dziecka.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

40. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniego Raczyńskiego, emerytowanego nauczyciela, o podwyższenie emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

41. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Izabeli Mokłowskiej, byłej nauczycielki szkół ludowych, o przyznanie dożywotniego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

42. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Paziuka, emer. żandarma w spra-

wie przyznania w drodze łaski datku na wychowanie dwóch sierót po zmarłej nauczycielce Maryi Paziukowej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

43. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Piotra Berczy, emer. nauczyciela ludowego, w sprawie przyznania jednorazowej zapomogi i podwyższenia emerytury.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

44. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Pauliny Sydorowej, żony emer. kierownika szkoły, o przyznanie w drodze łaski emerytury, równającej się całej płacy pobieranej w czynnej służbie.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

45. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Dudziakowej, wdowy po nauczycielu ludowym, o podwyższenie w drodze łaski pensji wdowiej.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

46. Sprawozdanie komisji petycyjnej w sprawie petycji Michała Łużeckiego, kierownika 5-cio klasowej szkoły w Turce, o zwolnienie go w drodze łaski od obowiązku zwrotu kwoty 228 K., którą córka jego Eugenia tytułem stypendium pedagogicznego z funduszu krajowego pobrała.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

47. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Antoniny Michniewskiej, wdowy po nauczycielu szkół ludowych, o przyznanie jej kwartału pozgonnego.

Sprawozdawca poseł Michałowski.

48. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Jana Domiszewskiego, kierownika szkoły 5-klasowej w Brzozdowcach o przyznanie wyższej płacy.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

49. Sprawozdanie komisji szkolnej z petycji Petroneli Majkowskiej, emeryt. nauczycielki o wliczenie kilku lat służby do emerytury.

Sprawozdawca poseł Tomaszewski.

Następne posiedzenie zatem w sobotę dnia 10. października b. r. o godzinie 12. w południe. Obecne posiedzenie zamykam.

(Koniec posiedzenia o godzinie 3. minut 25 po południu.)

